

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0561-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1981

2-3

(384-5)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, doc. dr hab. Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Halina Kurkowska, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Jadwiga Chłudzińska-Swiątecka</i> : Bożena Wierzchowska (17.IX.1923 — 12.IX.1980)	85
<i>Ewa Witan</i> : Z zagadnień homonimii monogenetycznej częściowej	93
<i>Edward Breza</i> : Kaszubskie nazwisko <i>Murglin</i> na tle wymian głosowych <i>b:m</i> i podobnych	104
<i>Miłosz Stajewski</i> : Rola radia i telewizji w dbałości o kulturę językową	110
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Jerzy Podracki</i> : Koncepcje części zdania w gramatykach języka polskiego XIX i XX w.	117
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Stanisław Bąba</i> : Analiza współczesnych tekstów poetyckich z punktu widzenia wzbogacania słownictwa uczestników lektoratów języka polskiego jako obcego	136
<i>Ewa Welezińska</i> : Kurs dla kandydatów na lektorów języka polskiego jako obcego	142
SPRAWOZDANIA	
<i>Stanisław Dąbrowski</i> : Konferencja „Język polski w 35-leciu powojennym” Szczecin, 3-4 grudnia 1979	145
<i>Krystyna Herej-Szymańska</i> : Konferencja na temat języka bułgarskiego — Sofia, 17.X.-19.X.1978	147
RECENZJE	
<i>Krystyna Waszakowa</i> : Miłoš Dokulič, <i>Teoria derywacji</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979	150
<i>Małgorzata Korytkowska</i> : Bjuletin za sâpostavitelno izsledvane na bälgarskija ezik s drugi ezici, Sofijski universitet 1976-1979	154
<i>Monika Rękawek</i> : Ruth M. Brend (ed.), <i>Advances in Tagmemica</i> , North Holland Publishing Co. 1974	158
M. S. — OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	162

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3060. Ark. wyd. 7,5. Ark. druk. 5. Papier druk. mat. kl. V 71 g. 70×100. Oddano do składu 6.V.81 r. Podpisano do druku we wrześniu 1981 r. Druk ukończono we wrześniu 1981 r.
Zam. 422/12/81. L-20. Cena zł 12,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



BOŻENA WIERZCHOWSKA

17.IX.1923-12.IX.1980

Językoznawstwo polskie poniosło wielką i bolesną stratę. Dnia 12 września 1980 roku zmarła doc. dr hab. Bożena Wierzchowska, kierownik Zakładu Komunikacji Językowej Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW. Recydywa strasznej i nieuleczalnej w tym wypadku choroby przedwcześnie zabrała z grona żyjących znakomitą uczoną, człowieka wielkiego serca i charakteru.

Bożena Maria z Głowackich Wierzchowska należała do pokolenia, którego najwcześniejsza pełna patosu młodość przypadła na lata okupacji. W roku 1939 uzyskała świadectwo maturalne, jeszcze normalnym trybem w swym rodzinnym mieście, Mińsku Mazowieckim, a w roku 1942 rozpoczęła studia polonistyczne w konspiracyjnym Uniwersytecie Warszawskim. Była tam uczennicą największych luminarzy filologii polskiej, takich jak Witold Doroszewski, Julian Krzyżanowski i koleżanką ze studiów ludzi których nazwiska zapisały się trwale w dziejach polskiej literatury i kultury: Krzysztofa Baczyńskiego, Wacława Bojarskiego, Tadeusza Borowskiego. Sama wszechstronnie uzdolniona wcześniej nie tylko ujawniała dyspozycje do pracy naukowej, ale brała również udział w konspiracji niepodległościowej, uczestniczyła w podziemnym życiu kulturalno-artystycznym okupacyjnej Warszawy. Na kartach wspomnień ludzi piszących

o tamtych czasach można spotkać nazwisko Bożeny Głowackiej, dziewczyny o wielkim uroku, obdarzonej zdolnościami muzycznymi, subtelnej recytatorki utworów poetyckich, odznaczającej się pięknym aksamitnym głosem. Owa wrażliwość muzyczna była niewątpliwie jednym z czynników, które zadecydowały o tym, że głównym przedmiotem zainteresowań młodej polonistki stała się w niedługim czasie fonetyka.

Stopień magistra filologii uzyskała Bożena Głowacka w roku 1948 na podstawie pracy dotyczącej staropolskiego słownictwa łowieckiego, pisanej pod kierunkiem profesora Doroszewskiego. Swemu zainteresowaniu zagadnieniami słownictwa i słowotwórstwa dawała również później wyraz w artykułach publikowanych w „Poradniku Językowym”. Wcześniej jednak na czoło Jej prac badawczych wysunęły się zagadnienia fonetyczne; łączyło się z tym objęcie przez Nią w roku 1947 stanowiska asystenta Instytutu Fonetycznego UW kierowanego przez prof. Halinę Koneczną.

W roku 1951 obroniła pracę doktorską zatytułowaną „Mowa trzech pokoleń wsi Wiśniew w powiecie Mińsk Mazowiecki”. Był to wyczerpujący i dokładny diachronicznie ujęty opis gwary wsi mazowieckiej oparty na ilościowej analizie faktów mowy. Ze względu zarówno na nowe ujęcie metodologiczne, jak i na zakres materiału praca ta stanowi cenną pozycję w dziejach polskiej dialektologii. Tą dziedziną wiedzy językoznawczej Bożena Wierzchowska interesowała się długo i gruntownie biorąc udział w terenowych badaniach gwaroznawczych organizowanych przez Katedrę Języka Polskiego UW, występując w funkcji konsultanta w zakresie fonetyki w Zespole Dialektologicznym przy Katedrze Języka Polskiego UW, który potem przekształcił się w Pracownię Dialektologiczną PAN.

Dziedziną największych osiągnięć wybitnej uczennicy Witolda Doroszewskiego i Haliny Konecznej stała się fonetyka eksperymentalna i wszelkie jej pogranicza z fonetyką stosowaną włącznie. Do badań w tej dziedzinie predestynowały Ją duże zdolności i dyspozycje w kierunku nauk ścisłych, jakie występowały u Niej zawsze równoległe z zainteresowaniami i uzdolnieniami humanistycznymi. Liczba ogłoszonych prac Bożeny Wierzchowskiej związanych z tą tematyką jest duża, a o randze naukowej tych publikacji ogłaszanych nie tylko w języku polskim może świadczyć fakt, że powoływali się na niektóre z nich uczeni tej miary, co Chomsky i Halle. Trudno tu wymienić wszystkie te, które ze względu na szczególne znaczenie poruszanej w nich problematyki zasługiwałyby na szczególną uwagę. Do najbardziej fundamentalnych należą bez wątpienia dwie gruntowne monografie: „Analiza eksperymentalno-fonetyczna polskich dźwięków nosowych”, która w roku 1971 stała się podstawą habilitacji na UMCS oraz „Opis fonetyczny języka polskiego” ogłoszony w 1967 roku. Za równie ważną należy też uznać pracę o charakterze podręcznikowym pt. „Wymowa polska” z roku 1964, poszerzoną i uzupełnioną w wydaniu drugim z roku 1971. W pracach tych autorka dała bardzo dokładny opis dźwięków mowy polskiej wprowadzając ważne korekty i uzupełnienia do

podstaw ich klasyfikacji. Pierwsza w Polsce wykorzystana w nich wyniki badań kinorentgenograficznych, łącząc je z analizą budowy akustycznej głosek przeprowadzoną na skalę rzadko spotykaną. „Wymowa polska” jest pierwszym w Polsce i jednym z nielicznych na świecie podręczników fonetyki uwzględniających w pełni aspekt zarówno artykulacyjny, jak i akustyczny języka. Dotyczy to również suprasegmentalnych elementów mowy, przede wszystkim zaś akcentu wyrazowego we współczesnej polszczyźnie. To ostatnie zagadnienie zostało szeroko potraktowane w ostatniej chronologicznie, obszernej pracy mającej charakter podręcznika, zatytułowanej „Fonetyka i fonologia języka polskiego”. Jest w niej zawarte nowe ujęcie zagadnień fonologii, traktowanej w sposób krytyczny, co jest zgodne z tendencjami panującymi w tzw. szkole warszawskiej, z której autorka się wywodzi.

Badania eksperymentalne dźwięków mowy doprowadziły Bożenę Wierzchowską w sposób naturalny do zagadnień fonetyki stosowanej. Skupiła się tu Ona na dwóch dziedzinach: na logopedii oraz na badaniach konfrontatywnych fonetyki języka polskiego z fonetyką innych języków europejskich prowadzonych z punktu widzenia potrzeb glottodydaktyki. Prace logopedyczne zaś dotyczyły głównie rozwoju mowy dzieci z uszkodzonym słuchem oraz wykorzystywania resztek słuchu przy kształtowaniu języka tych dzieci i korygowaniu ich wymowy.

Ważną cechą tych prac jest to, że Autorka opierała je na bardzo bogatym materiale, co pozwalało na wyciągnięcie wniosków zawsze dobrze ugruntowanych, rzucających często nowe światło na zjawiska mało przedtem zbadane, traktowane pobieżnie. Jej postawę metodologiczną charakteryzuje wielka sumienność badań połączona z umiejętnością szerokiego traktowania zagadnień od strony teoretycznej.

Drugim nurtem działalności Zmarłej była dydaktyka i organizacja życia naukowego. Osiągnięcia na tym polu, siłą rzeczy mniej wymierne niż rezultaty prac naukowych, są w rzeczywistości poważne i godne uwagi. Bożena Wierzchowska miała opinię pedagoga i nauczyciela akademickiego wielkiej klasy. Duże doświadczenia w tym zakresie dała Jej praktyka dydaktyczna w różnych uczelniach polskich: po Instytucie Fonetycznym UW kilka lat pracy na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Lublinie na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Potem znów Warszawa — Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej, a następnie Instytut Lingwistyki Stosowanej UW, w którym była kierownikiem Zakładu Komunikacji Językowej oraz Studium Magistrskiego dla absolwentów WSIO. O wielostronności Jej zainteresowań i umiejętności może świadczyć to, że przez pewien czas pracowała również jako nauczyciel-logopedia w jednej z warszawskich podstawowych szkół specjalnych. Jej stosunek do młodzieży, zarówno tej, z którą miała bliższy kontakt, a więc do młodych adeptów fonetyki i logopedii, jak i do studentów szeregowych był pełen życzliwości i przyjaźni. Sumienna, troskliwa i peł-

na inwencji promotorka prac magisterskich i doktorskich utrzymywała kontakty z różnymi środowiskami naukowymi. Brała udział w krajowych i zagranicznych kongresach naukowych, była członkiem naukowych komitetów i stowarzyszeń śledząc pilnie postępy zarówno swej najbliższej dyscypliny, jak i dziedzin pokrewnych.

W pamięci tych, którzy znali Bożenę na co dzień pozostanie Jej obraz jako kobiety pełnej nieodpartego uroku osobistego, dobroci i łagodności, a jednocześnie człowieka o silnym charakterze, wielkiej dyscyplinie wewnętrznej, stawiającego sobie zawsze duże wymagania i umiejącego przy tym dobrze zorganizować i harmonijnie pogodzić liczne swe obowiązki, wśród nich również obowiązki rodzinne, które nigdy nie były traktowane przez Zmarłą jako *malum necessarium*, lecz stanowiły dla Niej zawsze źródło wielkiej i autentycznej radości.

Piękna, pełna godności postawa cechowała Ją do ostatnich chwil życia, w obliczu śmierci, której nieuchronności była całkowicie świadoma. Odeszła wypełniając do końca swe obowiązki, żalowana głęboko przez wszystkich, którzy się z Nią zetknęli, dobrze zasłużony się nauce polskiej.

Jadwiga Chludzińska-Swiątecka

SPIS PRAC DRUKOWANYCH BOŻENY WIERZCHOWSKIEJ

1. *Wyrażenia łowieckie w mowie potocznej*,
„Poradnik Językowy” 1949, nr 2 s. 20-28
2. *Uwagi o staropolskim słownictwie łowieckim*,
„Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej TNW” 1949, s. 15-28
3. *Matematyka w języku*,
„Poradnik Językowy” 1950, nr 3 s. 13-24
4. *Różnice w mowie pokoleń*,
„Poradnik Językowy” 1952, nr 10 s. 13-24
5. rec.: *Trzy prace z fonetyki angielskiej*,
„Kwartalnik Neofilologiczny” 1954, nr 4
6. rec.: W. Jassem, *Fonetyka języka angielskiego*,
„Poradnik Językowy” 1955, nr 2, s. 69-71
7. *Prace Zakładu Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego*,
„Biuletyn Fonograficzny” II, 1957 s. 49-63
8. rec.: H. Koneczna, W. Zawadowski, *Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich*,
„Phonetica” II, Basel 1958
9. *Z badań eksperymentalnych polskich głosek nosowych*,
„Biuletyn Fonograficzny” III, 1960 s. 67-87

10. rec.: Zenon Klemensiewicz,
„Nowe Książki” 1962, nr 11 s. III
11. rec.: E. Pulgram, *Introduction to the spectrography of speech*,
„Biuletyn Fonograficzny” V, 1962 s. 169-173
12. rec.: G. Beckmann, A. Schilling, *Hörtraining*,
„Szkoła Specjalna” XXIII, 1962
13. rec.: W. A. van Bergeijk, J. R. Pierce, E. E. David, *Fale i ucho*,
„Logopedia” IV, 1962 s. 57-58
14. *Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy*,
„Biuletyn PTJ” XXII, 1963 s. 3-23
15. *Podstawy klasyfikacji dźwięków mowy* (współautorstwo),
„Sprawozdania PTPN” 71, 1964 s. 43-45
16. „Wymowa polska”,
Warszawa 1964, PZWS, s. 176 + tbl.
17. *A Cine-radiographic Examination of Some Polish Phonemes* Proceedings of the Vth Congress of Phonetic Sciences, *Phonetica* XIII, Basel 1965 s. 114-116
18. rec.: B. Hála, M. Sovák, *Hlas, řeč, sluch*,
„Logopedia” V, 1965 s. 90-91
19. *Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka*,
„Biuletyn PTJ XXIV”, 1966 s. 123-135
20. „Analiza eksperymentalno-fonetyczna polskich dźwięków nosowych. Rozprawa habilitacyjna”,
Lublin 1966, Wydawnictwo UMCS w Lublinie, s. 159 + 51
21. rec.: R. Husson, *La voix chantée*,
„Logopedia VII”, 1967 s. 140-143
22. rec.: *Enzyklopädisches Handbuch der Sonderpädagogik*,
„Logopedia” VII, 1967 s. 150-151
23. *Budowa akustyczna głosek polskich w świetle współczesnych badań fonetycznych*,
„Logopedia” VII, 1967 s. 88-104
24. *Cineradiographic Examination of Polish Stops* *Congressus Phonetici*, *Argumenta lectionum Praha* 1967 s. 152-153
25. „Materiały z fonetyki dla zaocznych studentów PIPS”,
Warszawa 1967, Wydawnictwo PIPS, s. 24
26. „Opis fonetyczny języka polskiego”,
Warszawa 1967, PWN s. 197 + tbl.
27. rec.: B. Lindner, *Handbuch der pädagogischen Audiologie*,
„Biuletyn Fonograficzny” IX, 1968 s. 135-138
28. *Speech Wave, articulation and their Linguistic Function* The VIth International Congress on Acoustics, Tokyo 1968 s. C 41-44
29. rec.: M. A. Sapożkow, *Sygnal mowy w telekomunikacji i cybernetyce*,
„Biuletyn Fonograficzny” X, 1969, s. 147-150

30. rec.: *Annual Report of the Institute of Phonetics, University of Copenhagen*,
„Biuletyn Fonograficzny” X, 1969, s. 145-147
31. *Nasal Phonemes and their Realisation in Polish* (współautorstwo),
„Study of Sounds” XIV, Tokyo 1968, s. 397-406
32. *Fonetyczna organizacja nagłosu w języku polskim*,
„Biuletyn Fonograficzny” X, 1969, s. 115-127
33. *Significance of electroacoustic aids in development and perception of lingual signals in the young deaf child* (współautorstwo),
„Proceedings of the VIth International Congress of Phonetic Sciences”, Prague 1970, s. 205-208
34. *Polish Prototypes of Electronic Apparatus for the Restoration of Hearing and Speech in children* (współautorstwo),
„Vth Congress of the World Federation of the Deaf”,
Warsaw 1970 s. 160-161
35. *Speech Formation in the Young Deaf Child* (współautorstwo),
„Vth Congress of the World Federation of the Deaf”,
Warsaw 1970 s. 359
36. *Aus den Kinoröntgenographischen Untersuchungen der polnischen Verschlusslaute*,
„Proceedings of the VIth International Congress of Phonetic Sciences”, Prague 1970 s. 1023-1034
37. rec.: O. von Essen, *Fonetyka ogólna i stosowana*, przełożył A. Szulc,
„Logopedia” X, 1971 s. 164-165
38. rec.: G. Lindner, *Einführung in die experimentelle Phonetik*,
„Logopedia” X, 1971 s. 165-167
39. *Complexe diagnosis of the micro-lesion of speech and hearing of deaf children* (współautorstwo),
„Actes du XI^e Congres Mondial de la F.M.S.”, Paris 1971
40. „Wymowa polska”, wydanie II rozszerzone i uzupełnione,
Warszawa 1971, PZWS s. 248 + tbl.
41. *The Testing of the Various Functions of the Auditory System in Hearing — Impaired Children*,
„XIth Congress of Audiology”, Budapest 1972
42. *Les Microlesions chez les petits enfante maleutendants, nés á haute risques, considérés sur le plan audiologique, psychoneurologique et logopedique*,
„II^e Journées des Centres Européens d'Audiophonologique”, Montreux 1972
43. *Untersuchungen des phonematischen Gehörs bei hörgeschädigten Kinder*,
„Kongress für Hörgeschädigte Kinder”, Rostock 1973
44. *Fonetyka eksperymentalna a zagadnienia rewalidacji mowy*,
„Zeszyty Naukowe” PIPS, 1974 s. 62-74

45. *Some Observatins on the development of Aural Discrimination between Speech Sounds in the Process of Language Acquisition*, VIIIth International Congress of Phonetic Sciences, Leeds 1975 s. 314
46. *Program diagnostycznej rehabilitacji językowej dzieci z uszkodzonym słuchem i z dodatkowymi uszkodzeniami w systemie mowy*, „Raport końcowy Umowy WA (CB 3, SRS-Pol-12) 05-479-2 Polsko-Amerykańskiej Współpracy Naukowej, 1964-1974, Warszawa 1975, Instytut Matki i Dziecka w Warszawie s. 203-218
47. *Program of diagnostic rehabilitation of children with disturbances in speech*, „Study on hearing impairment in children in Poland. Final Report on the Research Project No WA/CB 3, SRS-Pol-12/05-479-2. Polish-American Research Collaboration 1964-1974”, Warsaw 1975, Research Institute of Mother and Child in Warsaw s. 199-213
48. *Lingwistyczne spojrzenie na rozwijanie mowy i języka dzieci z uszkodzonym słuchem*, „Raport końcowy Umowy WA/CB 3, SRS-Pol-12/05-479-2. Polsko-Amerykańskiej Współpracy Naukowej 1964-1974”, Warszawa 1975, Instytut Matki i Dziecka w Warszawie, s. 153-180
49. *Linguistic approach to the development of speech and language in children with hearing impairment*, „Final Report on the Research Project No WA/CB 3, SRS-Pol-12/05-479-2. Polish-American Research Collaboration 1964-1974”, Warsaw 1975, Research Institute of Mother and Child in Warsaw, s. 150-177
50. *Czego można oczekiwać od fonetyki stosowanej*, „Lingwistyka stosowana i glottodydaktyka I”, Warszawa 1976 s. 203-210
51. *Zur Frage konfrontativer phonetischer Untersuchungen des Polnischen, des Deutschen und des Englischen Sprechwirkung*, hrsg. von E. Stock und J. Suttner Halle/Saale 1976 s. 213-222
52. *Some remarks on experimental-phonetic contrastive research in the Polish and German languages*, „Kwartalnik Neofilologiczny” XXIV, 1977 nr 2-3 s. 436-441
53. *Stan badań w dziedzinie teorii komunikacji językowej w zakresie fonetyczno-akustycznym*, „Teoria Komunikacji Językowej a Glottodydaktyka”, Warszawa 1978 s. 89-97
54. *Potrzeby i zadania w zakresie fonetyki polskiej*, „Z zagadnień fonetyki i fonologii języka polskiego”, Toruń 1980
55. *W sprawie akcentu wyrazowego w języku polskim*, „Z zagadnień fonetyki i fonologii języka polskiego”, Toruń 1980

56. *Badania słuchu subfonematycznego a zagadnienia bilingwizmu*,
„Glottodydaktyka a bilingwizm. Materiały V sympozjum ILS”,
Warszawa 1980
57. *Organizacja rytmiczno-melodyczna mowy u dzieci z uszkodzonym
słuchem* (współautorstwo),
„OSA 80, XXVII otwarte seminarium akustyki PAN wrzesień
1980”, Warszawa 1980 s. 184-187
58. „Fonetyka i fonologia języka polskiego”,
Wrocław 1980, Ossolineum s. 188

prace w druku:

59. *Słuch fonetyczny a zagadnienia kompetencji językowej*,
„Glottodydaktyka a kompetencja językowa. Materiały VII Sym-
pozjum ILS”, Warszawa 1981
60. *O badaniach postaci dźwiękowej języka polskiego*,
„Księga referatów Konferencji PAN w 60 rocznicę Odzyskania
Niepodległości”
61. *Opozycja i alternacja w poglądach Jana Baudouina de Courtenay*
„Księga referatów konferencji „Jan Baudouin de Courtenay a ling-
wistyka światowa”
62. *O pewnych tendencjach wymawianiowych we współczesnym języku
polskim*,
„Materiały konferencji językoznawców Warszawy i Pragi”, Praha
1980
63. *W sprawie badań postaci dźwiękowej języka i tzw. morfonologii*,
„Kwartalnik Neofilologiczny”
64. *O budowie sylaby w języku polskim, angielskim i niemieckim*,
„Kwartalnik Neofilologiczny”
65. *O roli dyscyplin niejęzykoznawczych w badaniach postaci dźwięko-
wej języka*,
„Biuletyn PTJ”
66. *O intonacji zdań z leksykalnym wykładnikiem wartości semantycznej*
Glottodidactica
67. *O niektórych zagadnieniach opisu zmian postaci fonetycznej wy-
razów*,
„Biuletyn PTJ”
68. *Zur Intonationsforschung*,
„Sprechwirkungsforschung”, Halle/Saale 1981
69. *Die Rolle der Bedeutung in der Untersuchung der lautlichen Sprach-
gestalt* (współautorstwo),
„Phonologica” 1980, Wien.
70. „Z fonetyczno-eksperymentalnych badań konfrontatywnych języków:
polskiego, angielskiego i niemieckiego”, Warszawa 1981, Wydaw-
nictwa UW s. 120 + 30

zestawiła Izabella Jeśman-Sobczak

Z ZAGADNIEŃ HOMONIMII MONOGENETYCZNEJ CZĘŚCIOWEJ

Tradycyjnie, homonimia ujmowana była genetycznie, to jest uważano za homonimy takie jednostki słowne, które mając tożsamy kształt, różnią się pochodzeniem, por. polskie leksemy *bal* — «zabawa» i *bal* — «bela, kłoda»; *banda* — «grupa (przestępców) lub też towarzystwo» i *banda* «ogrodzenie zabezpieczające na krawędziach lodowisk, torów saneczkowych itp.»; *czyż* «ptak» i *czyż* «pytająca partykuła wzmacniająca»¹. W praktyce jednak ta zasada wyodrębniania homonimii, choć pozornie prosta w zastosowaniu nie była nigdy konsekwentnie przestrzegana. O istnieniu zjawiska decydował bowiem słownik, który hasła homonimiczne podaje jako osobne leksemy, wyraz wieloznaczny zaś traktuje jako ten sam znak słowny. Słownikarz, intuicyjnie wyczuwając nieprecyzyjność diachronicznego kryterium homonimii, starał się je modyfikować i ulepszać w miarę swych możliwości. Przecież, skoro słownik ma rejestrować funkcjonowanie danego słowa, musi opisywać je tak, jak posługują się nim użytkownicy języka. A dla nich fakt genetycznej odrębności dwóch czy kilku wyrazów ma niejednokrotnie niewielkie znaczenie. Jest obojętne to, że w języku angielskim wyrazy *ear* «ucho» i «kłos» wywodzą się z innych źródeł. Tak samo z niemieckimi jednostkami *Bückling*: «śledź» i «niski ukłon». Użytkownicy języka skłonni byliby traktować je jako jeden leksem. Tego typu zjawiska sprawiają, że właściwie prawie żaden słownik nie przestrzega (i chyba słusznie) konsekwentnie zasady etymologicznego wydzielenia homonimów.

Większość nowych słowników (a może nawet i wszystkie) określa jako homonimy jednostki powstałe w wyniku konwersji, czyli słowa należące do różnych kategorii części mowy, np. rzeczownik *względem* (mian. *wzgląd*) i *względem* przyimek lub *ciepło* — przysłówek i *ciepło* — rzeczownik, a są to wyrazy wywodzące się z tego samego źródła, powstały w wyniku oderwania się danej formy od paradygmatu. Spory wpływ na dążenie do znalezienia jakiejś innej możliwości ujmowania zjawisk homonimii miał również fakt, że wśród językoznawców podniosły się głosy mówiące, iż w słownictwie danego języka jest tyle różnych wyrazów, ile

¹ Jako ilustracja tez teoretycznych posłużył mi materiał słowny wybrany ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją prof. M. Szymczaka.

jest różnych użyć poszczególnych wyrazów (Vendryes²). Również w podręczniku Lyonsa znajdziemy stwierdzenie, że róża «kwiat» i róża «choroba» to wyrazy zdecydowanie różne, które należy uważać za homonimy³. Oczywiście, propozycja uznania za homonimię każdego użycia wyrazu nie została powszechnie przyjęta, podobnie jak i teza unilateralistów, iż w języku istnieje wyłącznie wieloznaczność. Zwrócono jednak uwagę na to, że nie można przeprowadzić ścisłych granic pomiędzy polisemią i homonimią wyłącznie na podstawie sprawdzianu etymologicznego. Tak więc zarówno słownikarskie wątpliwości, jak i obserwacja relacji zachodzących między zjawiskami polisemii i homonimii, tradycyjnie uważanymi za sfery wykluczające się wzajemnie, są głównymi przyczynami powstania teorii homonimii monogenetycznej. Homonimy monogenetyczne są to autonomiczne jednostki leksykalne wywodzące się z tego samego źródła. Powstały na skutek rozpadu tej samej struktury polisemantycznej. To, co niegdyś było w obrębie owej struktury jedynie wariantem leksykalno-semantycznym, stało się następnie wyrazem. Ukształtowane w wyniku tego procesu słowa — tożsame formalnie i genetycznie — funkcjonują w języku w sposób absolutnie różny — odmienne są ich znaczenia, sfery użycia, łączliwość itp.

Mamy na przykład:

pokój «okres bez wojen» i

pokój «izba mieszkalna»

kula «forma przestrzenna określ. kształtu» i

kula «przyrząd ułatwiający chodzenie osobie kalekiej, kulejącej»

ustęp «fragment, paragraf» i

ustęp «eufemistyczna nazwa ubikacji»

kawał «część większej całości» i

kawał «dowcipna, niekiedy dwuznaczna historyjka»

artykuł «krótsza publikacja» i

artykuł «przedmiot o przeznaczeniu handlowym»

dyscyplina «gałąź nauki» i

dyscyplina «rygor, porządek i narzędzie kary».

Widzimy, że poszczególne znaczenia trudno byłoby łączyć w struktury polisemantyczne, należy tu raczej mówić o autonomicznych wyrazach, odpowiadających kolejnym dwóm znaczeniom (np. *kula*₁ i *kula*₂). Wyrazy te różnią się od siebie nie mniej niż jakiegokolwiek genetyczne homonimy.

Mówiąc zaś o homonimii monogenetycznej częściowej, mam na myśli takie homonimy wywodzące się z polisemii, w których odrębność jednego z użyć manifestuje się morfologicznym różnicowaniem formalnym⁴. Chodzi o takie jednostki leksykalno-semantyczne, których różnicowane

² J. Vendryes, „Język”, Warszawa 1956.

³ J. Lyons, „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa 1975.

⁴ Mnie interesuje różnicowanie formalne w zakresie kategorii liczby, możliwe są i inne różnice, np. odmienne formy przypadkowe wyrazu w różnych znaczeniach.

użycie liczby wskazuje na tendencję do homonimizacji poszczególnych znaczeń:

Z_1 (lp) i (lm), zaś Z_2 tylko lp lub tylko lm i odwrotnie,

Z_1 tylko lp lub tylko lm zaś Z_2 (lp) i (lm).

Na przykład zastosowanie słowa *kolej* w znaczeniu «środek komunikacji» pozwala na użycie liczby mnogiej *koleje*, *kolej* zaś w znaczeniu «kolejność», «następstwo» wyklucza tę formę. Analogicznie mamy również *dewiza*, *dewizy* «maksyma, zasada życiowa» i *dewizy* «środki płatnicze w międzynarodowych rozliczeniach handlowo-walutowych»; *wypiek*, *wypieki* «ciasta» i *wypieki* «rumieńce», *akcja*, *akcje* «działanie», «walka, bitwa» i *akcje* «papiery wartościowe».

Opracowanie koncepcji homonimii monogenetycznej i problematyki związanej z tym zagadnieniem zawdzięczamy w głównej mierze leksykologii radzieckiej. Już w 1927 r. Bułachowski⁵ pisał o rozpadzie homonimicznym słów wieloznacznych, twierdząc, że nie ma absolutnej granicy między obiema dziedzinami zjawisk leksykalnych. Zwolennicy koncepcji homonimii monogenetycznej zwracają uwagę na to, że znaczenie wyrazu, podobnie zresztą jak i jego forma, są kategoriami historycznie zmiennymi: to, co niegdyś było tylko marginalnym użyciem, może następnie wysunąć się na plan pierwszy w zespole znaczeń, a w końcu stać się autonomicznym wyrazem. W języku zachodzą ciągle procesy usamodzielniania się poszczególnych jednostek, dane znaczenie zrywa związki łączące je z innymi, należącymi do tej samej struktury. Stąd też postulat analizowania słowa w określonym momencie czasowym. Innymi słowy, *pokój*₁ i *pokój*₂ są homonimami monogenetycznymi, bo aczkolwiek wywodzą się z tego samego źródła, to znaczenia ich obecnie nie motywują się wzajemnie; nie są zaś homonimiczne użycia *sklep* «miejsce sprzedawania i nabywania towarów» oraz *sklep* «miejsce sklepienie», gdyż drugie ze znaczeń jest obecnie archaiczne w języku ogólnym i ma zasięg wyłącznie regionalny (homonimy monogenetyczne istnieją w tej samej odmianie języka i w tym samym czasie). Postulat rozgraniczenia synchronii i diachronii, badania homonimów w danym momencie rozwoju słownictwa jest słuszny, należy jednak pamiętać, że homonimizacja znaczeń danej struktury jest rezultatem długotrwałego procesu, którego kolejne stadia należy odtworzyć. Natomiast samo zjawisko ma charakter wybitnie synchroniczny.

Podstawowymi problemami związanymi z zagadnieniem homonimii monogenetycznej są: po pierwsze — wskazanie przyczyn powstawania tego zjawiska, po drugie zaś — ustalenie relacji między homonimią i polisemią, a więc wypracowanie kryteriów, które pozwoliłyby na wyodrębnienie homonimów monogenetycznych. Wymienione tu kwestie łączą się zresztą ze sobą. Jak wiemy, znaczenia wyrazu polisemantycznego tworzą system,

⁵ L. A. Bulachovskij, *Iz žizni omonimov*, (w:) „Russkaja Reč” t. II, Leningrad 1928.

można określić zachodzące między nimi związki, mówimy, że motywują się wzajemnie. Wiadomo, że istnieją trzy główne typy zależności między owymi znaczeniami w poszczególnych strukturach: są to zwiegicewowski model „zawierania się” znaczeń, układ gwiazdzisty i łańcuchowy. Występują też formy pośrednie, powstałe w wyniku połączeń powyższych schematów. W tym miejscu można już wskazać pewne odrębności w zjawiskach polisemii i homonimii. Znaczenie homonimów nie pozostają w żadnych relacjach, nawet pośrednio nie motywują się wzajemnie. Stwierdzenie to dotyczy zarówno homonimii poligenetycznej, jak i omawianych homonimów monogenetycznych. W tym wypadku udaje się jedynie określić przyczyny, które sprawiły, że w wyrazie wieloznacznym w pewnym momencie rozwoju nastąpiło zerwanie owych więzi motywacyjnych, w wyniku czego ukształtowały się samodzielne jednostki słowne.

Leksykologzy radzieccy (m.in. E. I. Amosenkova) wyróżniają trzy główne przyczyny powstawania homonimów monogenetycznych⁶. Pierwszym czynnikiem są bodźce zewnętrzne, czyli przekształcenia rzeczywistości pozajęzykowej, zmiany samych desygnatów. Na skutek zaniku realiów oznaczanych pierwotnie daną nazwą świadomość wtórnego jej użycia, przeniesienia z jednego przedmiotu na drugi zaczyna się zacierać⁷. Rosyjskie *lawka* znaczy obecnie «sprzęt do siedzenia», ale i «sklep, magazyn». W synchronicznym ujęciu są to niewątpliwe homonimy, niedostrzegalny jest bowiem metonimiczny charakter tego przesunięcia — w czasach współczesnych nie wyklada się na ławę przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż. Rzecz się ma podobnie z niemieckimi homonimami *Stab* «laska» i *Stab* «dowództwo»: laska była niegdyś symbolem owej władzy. Językowym podłożem rozpadu homonimicznego jest natomiast naruszenie struktury znaczeniowej jednostek wieloznacznych. Jeśli się zanalizuje wspomniane uprzednio modele polisemii, można zauważyć, że niejednokrotnie wystarczy zanik jednego ze znaczeń (głównego lub też tego pośredniczącego), aby wyraz rozpadł się na kilka nie związanych ze sobą sensem jednostek. Szczególnie podatna na ten typ zmian jest struktura łańcuchowa, jako że znaczenia ukształtowane w wyniku wielokrotnych przesunięć nazwy z jednego przedmiotu na drugi bardzo szybko tracą więź wewnętrzną (krańcowe ogniwa nie są przecież ze sobą związane). Wyjście z użycia ogniwa pośredniego na ogół powoduje usamodzielnienie się znaczeń pozostałych. W ten sposób powstały angielskie homonimy *game* «gra, zabawa» i *game* «zwierzyna», niegdyś wyrazy te łączyło uży-

⁶ Patrz: E. I. Amosenkova — głos w dyskusji: *K obsużdeniju voprosa ob omonimach*, (w:) „Voprosy Jazykoznanija” r. 1959 z. 2.

⁷ Taką „zewnętrzną” przyczynę dążenia ku homonimiczności widziałabym w rozpadającej się strukturze niegdyś polisemantycznej: *galera*, — *y* «okręt wojenny», «statek»; *galery* «kara ciężkiego więzienia». Zmiana realiów sprawiła, że obecnie motywacja znaczeń nie jest już oczywista, a związki między nimi uległy znacznemu rozluźnieniu.

cie *game* «dziczyzna» i «polowanie». Trzecim źródłem homonimii monogenetycznej, jest terminologiczne użycie wyrazu już funkcjonującego w języku ogólnym. Wprawdzie jest to zazwyczaj przesunięcie o charakterze metonimicznym lub metaforycznym, ale użytkownik języka nie może uchwycić tych związków, gdyż na ogół nie zna on desygnatów do tego stopnia, by określić, na czym polegało podobieństwo realiów. Tak więc, zdaniem E. I. Amosenkowej, użycie specjalne wyrazu *żuraw* w znaczeniu «dźwig» jest homonimiczne w stosunku do znaczenia «ptak brodzący», jako że podstawę przeniesienia stanowią cechy nieistotne. Trudno jednak zgodzić się z takim ujęciem. To tylko przeciętnemu Polakowi, znającemu wyłącznie polszczyznę ogólną, niełatwo byłoby podać związki między wyrazami *kot* «zwierzę» i *kot* «rodzaj kotwicy», czy też *babka* «matka jednego z rodziców» i *babka* «narzędzie do ostrzenia kosy». Specjalista z danej dziedziny potrafiłby bez trudu rozwiązać nasze wątpliwości. Dopiero wtedy, gdy i on miałby obiektywne kłopoty z ustaleniem relacji między znaczeniem ogólnym i wyspecjalizowanym danego słowa, można byłoby mówić o homonimii terminologicznej. Dla laika (i językoznawcy) znaczenie *harmonia* «zgodność, kompozycja elementów», «zgodne współzycie, przyjazne stosunki» i muzyczne *harmonia* «instrument muzyczny» byłyby homonimią. Muzykolog bez wahania wskazuje związek między tymi użyciami. Elementem łączącym jest właśnie motyw «zgodne współbrzmienie», charakteryzujący grę na instrumencie. Poza tym wydaje się, iż homonimizacja nazw terminologicznych nie jest faktem obligatoryjnym. Można byłoby wyliczyć wiele struktur wyraźnie polisemantycznych, gdzie jedno ze znaczeń ma charakter specjalny,

np. *aromat,-y* «zapach»,

aromaty chem. «związki alkoholowe i glicerynowe»,

cukier «słodka krystaliczna substancja»,

cukier,y «chem. grupa związków organicznych, podstawa energii i procesów życiowych organizmów żywych»,

dzieciuch,y «żartobliwie o małym dziecku, przenośnie»,

dzieciuchy roln. «choroba ziemniaków»,

ferment «niepokój, wzburzenie, wrzenie»,

fermenty,y «biokatalizatory, białka proste lub złożone, regulatory procesów życiowych»,

księga — i «duża książka, książka, arkusze papieru, część tekstu»,

księgi «ostatni z trzech przedżołądków czterokomorowego żołądka przeżuwaczy».

Łatwo zauważyć, że przytoczone przykłady to swoista „polisemia ułomna” tj. jedno z użyc charakteryzuje się mankamentem w obrębie kategorii liczby.

Analiza polskiego materiału rzeczownikowego — hipotetycznych homonimów monogenetycznych (tak całkowitych, jak i częściowych) wskazuje, że opis podany przez Amosenkową wydaje się uproszczony i chwilami do

polszczyzny nie przystaje. (Autorka podawała przykłady rosyjskie, angielskie, niemieckie i francuskie). Po pierwsze, żadna z wyodrębnionych przyczyn homonimizacji struktur pierwotnie polisemantycznych nie występuje w izolacji. Trudno byłoby stwierdzić, czy rzeczywiście tylko zmiana realiów spowodowała rozpad i autonomizację poszczególnych znaczeń. Potwierdza się to w analizowanym przykładzie *kula* «bryła» i *kula* «rodzaj laski». Natomiast wyraz *pióro* pozostał leksemem wieloznacznym, mimo oczywistej zmiany realiów. Podłożem homonimii *foka*, — i «zwierzę» i *foki* «pasy skórzane lub aksamitne podpinane pod narty» mógłby być fakt zmiany realiów, lecz w parze *cymbały* «instrument» i *cymbały* «człowiek tępy, mało energiczny» do owej zewnętrznojęzykowej przyczyny dołączył się i element emocjonalny. Do rzadkości należą zmiany mające wyłącznie charakter wewnętrznójęzykowy, polegające na zaniku elementu łączącego poszczególne znaczenia. Analizowany materiał wykazuje, że rozbiciu polisemantycznej struktury gwiazdzistej łańcuchowej czy też „zawierającej” towarzyszą, bądź ją nawet powodują czynniki natury zewnętrznej. Niekiedy to właśnie owe „wiedza o realiach”, a właściwie niewiedza jest tym brakującym ogniwem pośredniczącym. Np. *jasiek* «mała poduszka» i *jasiek* «odmiana fasoli». Elementem pośrednim był tu zapewne związek z imieniem własnym, ale charakter owego związku jest dla nas obecnie niejasny. Może nałożyło się tu jakieś znaczenie emocjonalne? Może elementem pośredniczącym było wyrażenie *głupi Jasio*? A co zrobić, gdy owo brakujące ogniwo pozostało w innym języku? Homonimy monogenetyczne powstają również w wyniku procesu, który można by określić jako „zapożyczanie z lukami”, tj. gdy tylko część znaczeń wyrazu polisemantycznego przeszła na grunt polski; niekiedy zaś polszczyzna „dotworzyła” sobie nowe użycia, por. *plansza* — «tablica informacyjna» i *plansza* «miejsce walki szermierczej», *dyscyplina* «dział, gałąź nauki» i «porządek, rygor», «narzędzie kary cielesnej», *galanteria* «wyszukana grzeczność, uprzejmość» i «drobne wyroby z rozmaitych materiałów» oraz *fason*, — *y* «krój, wzór, model, patron» i *fason* «dobry humor».

Klasyfikacja Amosenkowej nie uwzględniła również faktu, że owym znaczeniem ogólnym, spinającym resztę użyć mogło być żywe znaczenie słownotwórcze. Z chwilą gdy motywacja słownotwórcza badanej formy słownej przestała być wyrazista, dane znaczenie lub grupa znaczeń wyemancypowało się w samodzielną jednostkę. Wydaje się, że tak właśnie było z homonimicznymi obecnie jednostkami *dozór* «opieka, ludzie sprawujący opiekę» i *dozór, dozory* «charakterystyczny, dobrze widoczny i trudny do zniszczenia przedmiot terenowy» (wojsk). Obecnie brak motywującego ją niegdyś czasownika *dozierać*. Podobnie nikt nie motywuje znaczenia *żyłka* «hobby, smykałka» wyrazem *żyła*. Deminutiwum *żyłka* «mała żyła» i *żyłka*, «hobby» są już homonimami częściowymi.

A oto kolejne przykłady homonimii monogenetycznej częściowej, któ-

re trudno byłoby jednoznacznie poklasyfikować ze względu na przyczyny wystąpienia zjawiska:

akcja, — e «działanie zmierzające do określonego celu, działanie bojowe, walka, bitwa»,

akcje «papiery wartościowe»,

dystynkcja «wytworny sposób bycia»,

dystynkcja, — e «odznaki wskazujące na rangę, godność osoby, która je nosi»,

ćma, — y «motyl nocny»,

ćma «chmara, ciżba, mrowie»,

figa, — i «owoc drzewa figowego», «pięść z kciukiem zaciśniętym»,

figi «część damskiej bielizny spodniej, bez nogawek».

Istnienie zjawiska określanego jako homonimia monogenetyczna nie stanowi dziś na ogół kwestii spornej. Udało się również, jak widzimy, podać kilka przyczyn homonimizacji jednostek pierwotnie wieloznacznych. Znacznie trudniejsze jest natomiast ustalenie kryteriów, które pozwoliłoby ściśle rozgraniczyć polisemię od homonimii monogenetycznej. Rozpad słowa wieloznacznego nie następuje od razu, jest procesem wielostopniowym, a w związku z tym orzekanie o naruszeniu więzi semantycznej poszczególnych użyć wyrazu grozi subiektywizmem ocen.

Badanie procesu homonimizacji wyrazów wieloznacznych nie może się odwoływać jedynie do poczucia językowego użytkownika; taki socjologiczny sprawdzian bywa często zawodny. Indagowani dostrzegają niejednokrotnie związki semantyczne, czyli owe brakujące ogniwa tam, gdzie ich w rzeczywistości nigdy nie było. Pod wpływem naiwnego etymologizowania uznają dwa znaczenia *parówka* «kiełbaska parzysta» i «kąpiel parowa» ze zjawiska z zakresu wieloznaczności, podając jako motywację wspólny im element gorącej wody, służącej do gotowania wędliny, bądź też do kąpieli. A jest to przecież homonimia etymologiczna. My sami skłonni byłibyśmy zapewne uznać znaczenie słowa *park* «ogród ozdobny» i «miejsce, gdzie stoi tabor kolejowy», «maszyny» za jedną strukturę polisemantyczną; w rzeczywistości jest to różnica etymologiczna.

Łudząco podobny do analizowanych poprzednio przykładów jest leksem *arkan*, — y «długi sznur z pętlą» i *arkana*, — y «sekretnie sposoby, tajniki, sekrety». Pierwszy wyraz pochodzi z języka tureckiego, drugi zaś zapożyczony został z łaciny. A przecież można by bez kłopotu podać motywację znaczeń. Celem badań leksykologów, przede wszystkim radzieckich, stało się więc wypracowanie formalnych metod orzekania o homonimii bądź polisemii. Jedynie one byłyby obiektywnymi, językowymi wyznacznikami procesu homonimizacji. Trzeba jednak od razu powiedzieć, że ani jedno z proponowanych kryteriów nie spełnia swego zadania. Przy dokładniejszym „przymierzeniu się” do materiału leksykalnego należy odrzucić zarówno sprawdzian słowotwórczy, polegający na analizie derywatów hipotetycznych homonimów, jak i metodę szukania różnych synoni-

mów i antonimów, czy też badanie dystrybucji tekstowej wyrazów w różnych znaczeniach⁸.

Zwolennicy kryterium słowotwórczego twierdzą, że derywaty homonimów mają swoistą postać⁹. Tak więc od rzeczownika *mir* «świat» derywuje się przymiotnik *mirovoj*, a od *mir* «pokój» — formę *mirnyj*. Natomiast wyrazy wieloznaczne mają tworzyć jeden ciąg derywacyjny. Tak więc wyrazy takie jak *ziemia*, czy *owoc* bądź *pole* byłyby ukrytymi homonimami¹⁰. Na to jednak zgodzić się nie można. Podobne są zasady funkcjonowania kryterium synonimicznego i antonomicznego, (chodzi o tożsamość bądź zróżnicowanie antonimów lub form synonimicznych). Mogą one doprowadzić raczej do pokazania wszystkich znaczeń struktury polisemantycznej, a nie do wyodrębnienia homonimii¹¹.

Metoda dystrybucyjna, kontekstowa jest przede wszystkim pracochłonna, poza tym zaś wskazuje na homonimiczność tylko tych jednostek, które zdecydowanie różnią się sferami tematycznymi występowania¹².

Tak więc — z konieczności — na pierwszy plan wysuwają się kryteria semantyczne. Podstawą analizowania danego zespołu znaczeń jako hipotetycznych homonimów staje się sam fakt oddalenia znaczeń. Oczywiście, nie można uznać za wystarczająco odległe znaczenia, o których nic nie wiemy, których po prostu nie znamy — mowa tu przede wszystkim o użyciach specjalnych badanego słowa. Jeśli ów fakt oddalenia znaczeń zostanie poparty czynnikami formalnymi, odmienną charakterystyką gramatyczną wyrazu w danym użyciu, a zwłaszcza zaś jeżeli uda nam się odtworzyć owe brakujące ogniwa znaczeniowe, czyli drogę badanej struktury ku homonimiczności, stajemy się pewniejsi swojej oceny. Należy

⁸ Obszerniejsze omówienie tej problematyki zawiera mój artykuł pt. *Metody wydzielenia homonimów*, (w:) „Poradnik Językowy” r. 1975, z. 10.

⁹ Takiego zdania są m. in. badacze radzieccy M. Prorokova, N. Szumiłow, M. Falkowicz; por. N. F. Sumilov, *K voprosu ob omonimii i polisemii*, (w:) „Russkij Jazyk v Škole” r 1956 z 3 oraz M. Prorokova, N. Szumiłow, M. Falkowicz; por. N. F. Sumilov, *K voprosu ob omonimii i polisemii*, (w:) „Russkij Jazyk v Škole” r 1956 z 3 oraz M. Prorokova, *Nekotoryjne osobennosti omonimii v nemeckom jazyke*, (w:) „Voprosy Jazykoznanija” r 1961 z 5.

¹⁰ Wyraz *ziemia* w różnych znaczeniach ma odmienne derywaty, por. *ziemny*, *ziemski*, *ziemisty*; od słowa *owoc* można utworzyć przymiotniki *owocny* bądź *owocowy* zaś leksem *pole* jest podstawą form słowotwórczych *polny* i *polowy*. Mimo oczywistej wieloznaczności podstaw słowotwórczych derywaty mają różną postać i są kontekstowo niewymienne.

¹¹ Taki sprawdzian zaproponowała E. Galkina-Fiedoruk; por. E. M. Galkina-Fedoruk, *K voprosu ob omonimach w russkom jazyke*, (w:) „Russkij jazyk w Škole” r 1954 nr 3.

¹² Obszerniejsze omówienie tego sprawdzianu homonimiczności zawiera mój artykuł pt. *Dystrybucyjna metoda wyodrębniania homonimii*, (w:) „Poradnik Językowy” r. 1978 z. 5. Temat ten na gruncie radzieckim opracowany został przez trójkę leksykologów: M. Arseniewą, T. Strojewą i A. Chazanowicza, patrz M. G. Arsenewa, T. V. Stroeva, A. P. Chazanowic, „*Mnogoznačnost' i omonimija*”, Leningrad 1966.

zdawać sobie sprawę, że jest to operacja trudna, ponieważ w naszym zasobie słownym znajdują się formy będące na różnych etapach dążenia do rozpadu, a granice między homonimią i polisemią nie są czymś stałym i niezmiennym. W żadnym wypadku różnice formalne nie mogą być podstawą naszych rozstrzygnięć¹³. Widać to już z przytoczonych przeze mnie uprzednio przykładów: także wyrazy zdecydowanie wieloznaczne mogą charakteryzować się ułomnością w zakresie kategorii liczby. Kwestie te próbuje rozwiązać w swojej pracy Olga Achmanowa, stwierdzając, że analiza hipotetycznych jednostek homonimicznych nie jest możliwa bez zbadania całego systemu znaczeniowego danego języka¹⁴. Chodziłoby o ustalenie, czy przeniesienie treści danej nazwy na inny przedmiot ma charakter regularny i nastąpiło zgodnie z pewnym powtarzalnym modelem przesunięć, czy też był to fakt o mechanizmie jednostkowym. Achmanowa kategorycznie stwierdza, że takie typowe dla systemu mechanizmy przesunięć nie powodują rozpadu struktury wyrazu wieloznacznego i powstania homonimii, nastąpi ona jednak w wypadku przesunięcia jednostkowego. Dlatego też użycie tego samego wyrazu na oznaczenie narzędzia i osobowego wykonawcy czynności (*derżatel*) należy do zjawisk homonimii monogenetycznej, jako że zazwyczaj język rosyjski różnicuje słowotwórczo lub leksykalnie obie te kategorie nazw. W ten sposób próbuje też autorka rozstrzygnąć problem nazw terminologicznych. Aby określić charakter przesunięcia, należy znać typowy dla danego systemu mechanizm tworzenia terminologii (czy słownictwo ogólne używane jest do tworzenia nazw specjalnych regularnie, czy też w ich zakresie występują neologizmy, zapożyczenia lub kalki semantyczne). Jeśli zastosowanie nazwy w funkcji terminu zgodne jest z modelem danego języka, to nie dojdzie do rozerwania struktury semantycznej słowa i wyraz pozostanie wieloznaczny. Należy jednak pamiętać, że dany język może w równym stopniu wykorzystywać różne metody tworzenia terminów. Powyżej cytowane już były przykłady „terminologicznej polisemii” typu *cukier — cukier, cukry: aromat — aromaty, aromaty*. Obecnie chciałabym pokazać analogiczne jednostki homonimiczne:

eter, — *y* «związki chemiczne»,

eter «filozof. substancja, filozoficzna zasada bytu i życia»,

idol, — *e* «symbol, wyobrażenie bóstwa, osoba ciesząca się wielką popularnością»,

idole filoz. «w greckiej i starogreckiej teorii poznania cząsteczki wysyłane przez przedmioty»,

¹³ Zwolennikiem tezy o prymacie i wystarczalności wyróżnika formalnego w postaci odrębnego użycia kategorii liczby jest L. Nowikow twierdzący, że rosyjskie *čas/časy* «godzina» i *čas* «zegar» to homonimy z uwagi na ową opozycję lp i lm, patrz L. A. Novikov, *K probleme omonimii* (w:) „Leksikografičeskij sbornik”, Moskva 1960, vyp IV.

¹⁴ O. S. Achmanova, „Očerki po obščej i russkoj leksikologii”, Moskva 1957.

cios, — *y* «uderzenie, blok kamienny, geolog. właściwości skał»,
ciosy zoolog. «silnie rozwinięte, stale rosnące na zewnątrz siekacze górnej
 szczęki trąbowców»,

cieki, — *i* «bieg — odpływ, strumień wody»,

cieki łow. «nogi ptaków z rodziny kurowatych».

Tak więc wydaje się, że tezę o rozgraniczeniu polisemii i homonimii monogenetycznej poprzez oddzielenie tego, co powtarzalne, od tego co jednostkowe należałoby nieco zmodyfikować. Owszem, typowe dla systemu mechanizmy przesunięć znaczeniowych istotnie nie powodują rozpadu struktury polisemantycznej, natomiast **j e d n o s t k o w e** przeniesienie nazwy z desygmatu A na desygnat B sprzyja wprawdzie homonimizacji, lecz nie jest to proces obligatoryjny. Można by tylko powiedzieć, że taka „polisemia kazualna” jest zdecydowanie bardziej podatna na procesy homonimizacji. Jeżeli przesunięcie danej nazwy z desygmatu A na B ma oparcie w modelu polisemii, jest faktem powtarzalnym, to każde kolejne użycie rozumiemy dzięki istnieniu owego modelu, motywacja znaczeń pozostaje czytelna. (Polszczyzna nie doczekała się jeszcze wyczerpującego wyliczenia owych modeli, lecz wielką pomocą jest dla nas „Leksykońska semantika” J. Apresjana). Tak więc np. regularna opozycja kategorialna „rzeczownika nazwa czynności (realizująca się w formie liczby pojedynczej), a jej konkretny przejaw” (w lp i lm) przynależna jest do zjawisk wieloznaczności, mimo widocznej różnicy formalnej:

danie «nazwa czynności»,

danie, dania «potrawa»,

przedstawienie «fakt przedstawienia czego»,

przedstawienie, — *a* «to, co się przedstawia, spektakl»,

przyjęcie «fakt przyjmowania kogo, czego»,

przyjęcie, — *a* «uroczysty obiad», «uczta».

W ten sposób odczytamy inne struktury wieloznaczne, w których współistnieją dwa znaczenia strukturalne, np. *notowanie/notowanie*, — *a*, *zebranie/zebranie*, — *a*, *określenie/określenie*, — *a*, *powiększenie/powiększenie*, — *a*, *siedzenie/siedzenie*, — *a*, *zaproszenie/zaproszenie*, — *a*.

Podobnie nie uznamy za homonimie monogenetyczną różnicy znaczeniowej zawartej w użyciach *baranek*, — *i* «deminutivum od *baran*» i *baranki* — «futro», *kasztanek*, — *i* «deminutivum od *kasztan*» i *kasztanki* — «futro». Treści te rozumiane są dzięki znajomości bardzo rozpowszechnionego typu zależności znaczeniowej, a mianowicie relacji między materiałem, a przedmiotem z niego wykonanym. Podtypem tej zależności jest opozycja „nazwa zwierzęcia (lp i lm) i futra wykonanego ze skóry tego zwierzęcia tylko (lm)”. Mamy więc:

karakul, — *y* «zwierzę»; *karakuły* «futro»,

bóbr, — *y* «zwierzę»; *bobry* «futro»,

norka, — *i* «zwierzę»; *norki* «futro»,

szynszyla, — *e* «zwierzę»; *szynszyle* «futro»,
nutria, — *e* «zwierzę»; *nutrie* «futro».

Dzięki funkcjonowaniu tego modelu rozumiemy również użycie *łapki* czy *brzuszki* w znaczeniu «futro» i jest to dla nas oczywista polisemia. Oczywiście polisemią są jednak dla nas także takie struktury, słowne, jak np. *czołenko*, — *a* «łódeczka, część krosna» i *czołenka* — «pantofle»; *hak*, — *i* «metalowy, zgięty pręt» i *haki* — «kły jelenia»; *bok*, — *i* «część tułowia» czy przedmiotu i *boki* — «dodatkowe zarobki»; *iloraz*, — *y* — «wielkość matematyczna» i *iloraz* — «wskaźnik inteligencji», *kopytko*, — *a* — «deminutivum od kopyto» i *kopytka* — «kluski»; *chruścik* — «ciastka» — i *chruścik* — *i* «gatunek motyli»; *kleszcz*, — *e* — «pajęczak» i *kleszcze* — «przyrząd, narzędzie do chwytania». A przecież można tu mówić jedynie o bardzo ogólnym podobieństwie desygnatów, różnorodne ich cechy były brane pod uwagę przy przeniesieniu tych nazw. W dodatku mamy tu wyrazisty czynnik formalny, sygnalizujący odrębność użycia, w postaci zróżnicowania kategorii liczby¹⁵. Tak więc znów wracamy do tezy poprzedniej: podstawą rozstrzygnięcia o homonimii czy polisemii musi być czynnik znaczeniowy. Zróżnicowanie formalne jest dopiero etapem następnym. Prócz tego, hipotetyczne homonimy należy traktować bardzo indywidualnie, gdyż rozpad słowa polisemantycznego nie jest regułą; struktury polisemantyczne o pozornie analogicznej budowie mogą „zachować się” w zupełnie odmienny sposób. Słownictwo nasze zawiera przecież wiele jednostek znaczeniowych na różnych etapach homonimizacji, różny jest też stopień zewnętrznego wyrażania ich wzajemnej obcości. Zamykając niniejsze rozważania można tylko jeszcze raz stwierdzić, że odróżnienie homonimów i struktur wieloznacznych możliwe jest jedynie na podstawie znajomości ich rozwoju i charakterystycznych właściwości danego systemu językowego.

¹⁵ W myśl wspomnianych już powyżej założeń L. Nowikowa powinniśmy więc mieć do czynienia z wyrazistą homonimią monogenetyczną częściową.

Edward Breza

KASZUBSKIE NAZWISKO MURGLIN NA TLE WYMIAN GŁOSOWYCH B:M I PODOBNYCH

Wśród nazw własnych jest dziś dużo takich, które wydają się nam nieprzejrzyste, niejasne. Powodem tego jest ich wtórny kształt. Do ich pierwotnej postaci i znaczenia można dotrzeć tylko wtedy, gdy odtworzy się drogi, którymi poszedł rozwój tych nazw. Tak jest z nazwami geograficznymi, a tym bardziej z nazwami osobowymi, w tym głównie z nazwiskami. Drogi rozwojowe nazw własnych rozwikłać możemy wtedy, gdy dotrzemy do ich źródłowych zapisów.

Jednym z takich nazwisk jest *Murglin*, znane historycznie i współcześnie we wsi Łubiana pod Kościerzyną, w samej Kościerzynie i w Grabowie, były pow. Kościerzyna (tu zapisałem je na nagrobku cmentarnym); dodajmy jednak zaraz, że historycznie jest ono zapisane *Burglin* i *Burlin*. W formie współczesnej *Murglin* jest ono niezrozumiałe, lud kojarzy je z kasz. ap. *murchel* «grzyb niejadalny, zwłaszcza muchomor»¹. Przejdźmy do wspomnianych poświadczeń źródłowych.

W księdze metrykalnej par. Żarnowiec (Puckie) pod r. 1604 w dziale chrztów² zapisany został Joannis *Burla*, w księdze par. Kościerzyna WAP Gd XII 5 pod r. 1826 występuje *Burglin Agnes*, a pod r. 1828 ib. XII 9 *Burglin Bartholomeus*, a w księdze ewidencyjnej m. Kościerzyna WAP Gd 506/1172 pod r. 1849 notowani są *Burglin Bartholomeus* i *Burglin Franciszka*. Może z tym antroponimem należy także wiązać zapisy członków Bractwa Różańcowego par. Lipusz (Kościerskie): Podziwy Piotr *Burglin* r. 1735 i Barbara *Bulgrinowa* r. 1752 (księga znajduje się w USC w Dziemianach).

Formą wyjściową zatem jest *Burzel* lub *Burla*. Nie wiemy bowiem, czy zapis źródłowy *Burla* jest formą dopełniacza (jak imię Joannis) czy formą

¹ Sych III 142 notuje *murchla* 1. «stara świnia, rzadziej stara kobieta» i 2. «stary ziemniak» oraz plł *murchle* «smardz». Z Kościerskiego znam wariant *murchel* o podanym znaczeniu, zresztą kol. Antoniego Murglina przeżywalimy *Murchel* w czasach licealnych, podobnie całą rodzinę przeżywano w Łubianie.

² Księga przechowywana w miejscowym archiwum parafialnym, bliżej omówiona przez W. Rzepkę i Z. Zagórskiego, *Uwagi językowe o księdze metrykalnej parafii Żarnowiec (pow. Puck) z lat 1593—1664*, „Slavia Occidentalis” XXVI, 1967, s. 143—166. Nazwiska z tego źródła opracowała M. Banasik w pracy magisterskiej wykonanej pod moim kierunkiem na UG w r. 1979.

mianownika. Jeśli to forma dopełniacza, to mianownik brzmiałby *Burzel* od czasownika *burzyć* z formantem *-el* jak w rzeczownikach odczasownikowych na *-el*: *kąpiel*: *kąpać*, *topiel*: *topić*, *gądział*: *gędzić*, *krążel* bądź *krężel*: *krążyć*. Jeśli formą mianownika jest *Burla*, to możemy w tym nazwisku widzieć przyrostek *-la* od *burzyć*, por. rzeczowniki pospolite *sprzęgła*, *ziębla*, *przerębla*.

Nazwisko *Burlin* utworzone zostało za pomocą formantu *-in* od nazwiska *Burla*, por. odpowiednio *Babięcín*: *Babięta*, *Borucin*: *Boruta*, *Jabobin*: *Jakobin*: *Jakub*, historycznie *Jakób* ≤ łac. *Jacobus*, *Niklin*: *Nikiel*, *Kępin*: *Kępa* itd.³ W wariacie nazwiska *Burklin* *-g-* jest wtórne, wprowadzone — jak się zdaje — wskutek nawiązania do niemieckiego ap. *Burg* «gród». W zapisie *Bulgrin* mielibyśmy ewentualnie do czynienia z odwróceniem kolejności spółgłosek *r-l* na *l-r*.

Wreszcie współczesna postać tego nazwiska *Murklin* polega na fonetycznej oboczności *b*: *m*, która wprawdzie rzadko zachodzi, ale udokumentowana została w wielu językach, w tym także w kaszubszczyźnie, od której zaczęła. F. Lorentz (Gram Pom II 586) podaje oboczną postać czasu przyszłego słowa posiłkowego *być*: *mdę*: *bdę*, *mdą*: *bdą*, zna następnie oboczne warianty *brzóna*: *mrzóna* «sielawa», por. Sych I 79, *mąknąc*: *bąknąc* «bąknąć». Dalsze przykłady znajdziemy w Słowniku Sychty: *bubacz*: *mumacz* i *bumacz* «strach», «demon straszący ludzi» Sych I 79, 91, 92, III 138, *Mrzeźnica* «nazwa jaru pod Warblinią» Sych III 130: *Brzeźnica* «nazwa parowu pokrytego zaroślami brzożowymi pod Warblinią w pow. puckim» Sych VII 24, *bëkcęc są* «pożądać» Sych I 31: *mëkcęc są* «z lekka sobie przypominać», «śnić» Sych III 69, *bërčka* «rodzaj zabawki» Sych I 34: *mrëčka* «ts.» (w Zęblewie) Sych III 124, *bierzmowanie* Sych I 108: *wierzbowanie* Sych VI 134, *břëžka* «worek z sieci», «rodzaj sieci zastawnej» Sych I 78: *mřëžka* Sych III 130, *tobel* «toból, tłumok» Sych V 364: *tómel* «tłumok, zawiniątko» Sych V 367, *urënamële* «zapasy między pasterzami graniczących ze sobą wsi» Sych VI 27: *urënąble* «ts.» ib., *zëmlëzna* «gleba podmokła, wilgotna, mająca charakter sapów» Sych VI 213: *zëmlëzna*, *zëblëzna* «ts.» ib. 215. Autor toponimii Puckiego podaje takie oto przykłady: *Mrzezino*: *Brzezino*, *Mrzeża*: *Brzeża*, *Muza*: *Buza*⁴. Z zakresu antroponimii pomorskiej można podać dalsze przykłady: *Bansber* Anna 1843 WAP Gd XII 44 wobec znanego wspólnie w Kościerzynie nazwiska *Banzmer*, od stpol. imienia *Będzimir*, *Catharina Bognuska* 1846 WAP Gd XXI 61 (Skarszewy) wobec nazwiska XXIV (Strzepcz) 130: *Ernesto Cobel* 1736 ib. 181 od staro-wysoko-niem. *Magnus*: fac. *magnus* «duży», *Ernesto Comel* 1729 z Zakrzewa WAP Gd *Zobel* i pldniem. *Zobel* «unreinlicher oder ungezogener Mensch» Go 628,

³ Osobno opracowałem tę strukturę antroponimiczną w artykule: *Polskie nazwy osobowe z sufiksem -in, -ina, -ino i jego pochodnym -lin(a, o)*, „Slavia Occidentalis” XXXVII, 1980.

⁴ Zob. skrót PMT III, s. 248.

może też Joannis *Lumiński* 1776 z par. Drzycim (księga w WAP w Bydgoszczy) k. 20 wobec znanego na Pomorzu nazwiska *Lubiński*.

Omawiana tu wymiana $b : m$ i vice versa $m : b$ nie została odnotowana w gramatykach polskich. Jedyne J. Łoś⁵ wskazał na asymilatywną wymianę $b \cong m$ typu *podobno* \cong gw. *podomno*.

Prof. W. Mańczak⁶ podaje przykłady alternacji $bh // m$ w językach indoeuropejskich, stwierdza, że zachodzą one w końcówkach, brak ich w tematach. W językach bałtyckich, germańskich i słowiańskich jest $*m$, w innych językach indoeuropejskich $*bh$. Podaje nadto przykłady nieregularnych zmian spowodowanych frekwencją. I tak np. francuskie *samedi* i niemieckie *Samstag* z łac. *sabbati dies*, czeskie *probošt* wobec starołużyckiego *promušt*, późniejszego *promšt* i inne.

Jak objaśnić i zakwalifikować omawianą wymianę $b : m$ pod względem artykulacyjnym i fonologicznym? Mamy wymiany systemowe tak pod względem artykulacyjnym, jak i fonologicznym co do twardości : miękkości (np. $s : ś$). Wymiana dźwięczna : bezdźwięczna (np. $b : p$) i ustna : nosowa (np. $t : n$) jest systemowa i proporcjonalna pod względem fonologicznym, pod względem artykulacyjnym są to wypadki przygodne, niesystemowe, trudne do przewidzenia u jednostki i w konkretnych formach bądź w całych wyrazach w jakiejś społeczności mniejszej czy większej. Omówiona przeze mnie oboczność $t : k$ i inne⁷ była również niesystemowa, ale pod względem fonologicznym ekwipolentna, proporcjonalna. Wymiana $b : m$ pod względem fonologicznym jest opozycją izolowaną, bo nie mamy innej takiej pary dźwięczna nienosowa : dźwięczna nosowa przy tym samym miejscu artykulacji. Pod względem artykulacyjnym wymiana $b : m$ dotyczy miejsca artykulacji (dwuwargowe) i stopnia otwarcia narządów mowy (zwarto-wybuchowa wobec zwarto-wybuchowej i jednocześnie półotwartej).

Dotychczas wiadano o wymianie spółgłosek wargowych $b : w$ i $p : \varphi$ czy nawet $b : v$. Prof. W. Doroszewski⁸ tłumaczy ten fakt siłą zbliżenia do siebie warg osoby artykułującej jedną z głosek: przy lżejszym zbliżeniu powstaje b , przy mocniejszym w . Wargowe zwanie lub szczelina mogą się utrwalić na określonych obszarach w pewnych wyrazach, np. *bałek* : *wałek*, *zabojek* : *zawojek*.

Do podanych przykładów można dodać dalsze z Kaszub. F. Lorentz (Gram Pom II 584) notuje *bróbel* «wróbel», *skobrónek* «skowronek», *brzos*

⁵ J. Łoś, „Gramatyka polska, cz. I: Głosownia historyczna”, Lwów—Warszawa—Kraków 1922, s. 179-180.

⁶ W. Mańczak, *Alternance bh // m dans les desinences indo-européennes*, „Kwartalnik Neofilologiczny” XXIV, 1977, nr 2/3, s. 339-342.

⁷ E. Breza, *Oboczność t : k (i podobne) i jej ślady w nazwach własnych Pomorza Gdańskiego*, „Język Polski” LVII, 1977, s. 185-192.

⁸ W. Doroszewski, „Podstawy gramatyki polskiej”, cz. I, wyd. 2, Warszawa 1963, s. 44-45, gdzie dalsza literatura.

«wrzos» i pochodne brzosónka u Słowińców, *dravovac* : *drabovac* «szybko bieć», *farva* : *farba*, *schróbla* : *schróva*, *bardóvka* : *vardóvka* «brodawka», *biskup* : *viskup* (znane też na Kociewiu), *greva* : *greba*, *podkova* : *podkoba*. Ze Słownika Sychty (zob. skrót Sych) J. Tredera⁹ wynotował dodatkowo następujące przykłady: *běrczka* : *věrczka* «rodzaj zabawki», *bezpiek* : *vezpiek* «bezpieczeństwo», *bidło* : *vidło* «belecзки, za pomocą których pcha się taczki» Sych I 109-110, *bierec* : *vierpec* «klocek z drzewa używany w tkactwie sieciarskim do tworzenia oczek i regulowania ich wielkości» Sych I 108, VI 133—124, *bierzmovanie* : *wierzbovanie*, *biesada* : *viesada* «biesiada» Sych I 108, *bilbón* : *vilbón* «droga w lesie powstała przez wyrąbanie drzew, przesieka» Sych VI 153, *biodro* : *viodro* «pogoda, powietrze» Sych I 112, *brąbel* : *vřąbel* «wróbel» Sych I 69, VI 107—108, *brzóna* : *vřzóna* «sielawa» Sych I 79, *bulbaněc* : *bulvaněc* «naprędcę coś ugotować» Sych I 89, *chabina* : *chavina* «długa gałąź, tyczka», przen. «wysoka kobieta» Sych II 23, *drav(o)* : *drab(o)* «szybko», *hěbel* : *hével*, *halba* : *halva* «pół litra wódki» Sych VII 91—92, *jadłobic* : *jadlovic* «martwić kogo» Sych II 68, *kárbiac* : *kárviac* «prześmiewać» Sych II 136, *kněbel* : *kněvel*, *oktava* : *oktába*, *podávaczek* : *podábaczek* «patyk u kołowrotu» Sych IV 96, *posova* : *posoba* «sufit» Sych IV 145, *rajvach* : *rajbach*, *szalbiérz* : *szalviérz*, *vanožec* : *banožec* «wędrować» Sych VI 53, *varzěchvia* : *barzěchvia* «duża łyżka do nalewania» Sych VI 57, *Vavrzińc* : *Vabrzińc* Sych VI 59, *vąbierzec* się : *bąbierzec* się «wykrzywiać się» o deskach Sych VI 102, *wębork* : *bębork*, *viadro* : *biadro*, *viercadło* : *bierecadło*, *wietka* : *bietka* «klepka», *vieseles* : *bieseles*, *viétrzec* : *bietrzec*, *włochina* : *blochina*, *vábca* : *bábca* «družba», *vruk* : *bruk* «brukiew», *vřzód* : *brzód*, *vřtązka* : *bstązka*. AJK VII 325 podaje oboczniak *paserbica* : *paserzvíca*. Z nazw własnych przytoczyć można: Adalbertus Kuiabowski 1724 (Sianowo) WAP Gd XXIV (Strzecz) k 101 wobec nazwiska *Kujawa*, *Krabusin* : *Krawusin*, przysiółek pod Skarszewami, *Sławutowo* : *Słabutowo* PMT III 264.

Można też wskazać na wymiany w zakresie innych spółgłosek wargowych:

f : *p*: W Gram Pom II 584 mamy *ptách* : *ftách* «ptak», w Słowniku Sychty według ekscerpcji dokonanej przez J. Tredera do „Gramatyki kaszubskiej” znajdują się: *cofac* : *copac*, *dreptac* : *drěftac*, *feflot* : *peplot* «pleciuga», *fister* : *pister* «za małe odzienie», przen. «cienki, chudy człowiek» Sych IV 280, *pizgolęc* : *fizgolęc* «piszczyć», «pleść, gadać» Sych IV 283, *opaprańce* : *ofafrańce* «resztki jądła» Sych III 323, *furtka* : *pórta* Sych IV 141, *pajda* : *fajda*, *pipka* : *fifka* «fajka», *pálc* : *fált* «pajda», *prips* : *frips* «lura», *rěplovac* : *rěflovac* «zdzierać główki lnu» Sych IV 311, *plapa* : *flaba* pejor. «usta, gęba, twarz» Sych I 282, *szělfa* : «szělpa «łopata», *szerfa* : szer-

⁹ E. Breza, J. Treder „Gramatyka kaszubska (Zarys popularny)”, w druku.

pa «szarfa». Zaznaczyć trzeba, że p występuje najczęściej na północy Kaszub;

p : b: Lorentz (Gram Pom II 582) odnotował: *prąg* : *brąg*, *puđło* : *budło*, *prędk* : *brętk* (u Krofeja), *grzëpa* : *grzëba*, *toból* : *topól* (u Słowińców), *bo* : *po*, *bez* : *pez*, *bestry* : *pestry* «pstry», *bic* : *pitka* «kij», *dzëbac* : *dzëpac* «dziobać», *sarbac* : *sërpac* «siorbać». Nadto ze Słownika Sychty wynotował J. Treder do „Gramatyki kaszubskiej”: *barabónë* : *parabónë* «okolica deskami zabita» Sych IV 28, *brzmiël* : *przmiël* «trzmiel», *bufa* : *pufa*, *burmuszëc sę* : *purmuszëc sę* «dąsać się» Sych I 93, IV 227, *kulbacze* : *kulpacze* «buty wielkich rozmiarów nie dostosowane do nogi» Sych II 296, *kurbón* : *kurpón* «stary but» Sych VII 143, *pijónë* : *bujónë* «piwonie», *plón* : *blón*, *prëga* : *brëga*, *puża* : *buża* «twarz puciołowata», *żupón* : *żubón* «okrycie» Sych VI 315;

v : f: Lorentz (Gram Pom II 583) podaje: *vróbel* : *fróbel*, *rivovac* : *rifovac*. J. Treder w „Gramatyce kaszubskiej” ma nadto: *czafrotac* : *czavrotac* «szczekać», «gadać, pleść, bajdurzyć» Sych I 144, *falovi* : *valovi* «krótkotrwały», *kusfelanie* : *kusvelanie* «mieszkańcy Kuźnicy na Półwyspie Hel skim», *vëpczi* : *fëpczi* «żarty, figle, zbytki, psikusy» Sych VI 76, *vróna* : *fróna*;

v : p: *nãpartë* : *nãvartë* «kaprysy» Sych III 189, też w nazwisku Mariana Knewelka (Smażyno) r. 1722 WAP Gd XXIV (Strzecz) k. 70 od ap. *knëpel* : *knëvel* «patyk», por. Sych II 178 — 179, *Matthia Kiewka* 1684, *Matthia Kewki* 1685 (z księgi metrykalnej par. Swarzewo w Puckiem, s. 38, 42) wobec częstego na północnych i środkowych Kaszubach nazwiska *Kieпка* od ap. *kiep* pierwotnie «pudendum muliebre», potem «głuptas», a więc pierwotnie *Kiepek* zmienione na *Kepke* i wtórnie spolszczone na *Kieпка*;

f : b: Lorentz (Gram Pom II 584) zanotował tylko *czabrotac* : *ciafrotac*, ze Słownika Sychty J. Treder wybrał nadto: *gabla* : *gafla* «widelec» Sych I 297, VII 72, *trumbula* : *trumf(ula)* «atu» Sych V 392, VII 328;

p : m: F. Lorentz (Gram Pom II 586) zanotował dwa przykłady: słowińskie *pšëca* : kasz. *mšëca* oraz słowińskie *pëtel* : kasz. *motel* «motyl», ze Słownika Sychty J. Treder wydobył *limstrovac* : *lipstrovac* «bić» Sych II 368, *makoviczka* : *pakoviczka* «biedronka» Sych III 38, *mrëga* : *prëga* Sych III 124, poza tym por. ogólnopolskie *pëcherz* : kasz. *pëchërz* i kasz. *mëcherzëna* «otoczka, osłonka, błona» Sych VII 164 i czeskie *mëchýř* «pëcherz» czy kasz. *muj-muj*, *mujkac*, *mujk(a)* «kot»: *puj-puj*, *pujkac*, *pujk(a)* Sych III 136, IV 218 — 219.

m : v: F. Lorentz (Gram Pom II 586) zna kasz. *mimo* : słowińskie *mivo*, *smëtãrz* : *sventãrz*, ze Słownika Sychty współautor „Gramatyki kaszubskiej” wynotował nadto: *margnãc sę* : *vargnãc sę* «poruszyć się» Sych VI 54, VII 162, *procemni* : *provevni* «przeciwny» Sych IV 170 *rómienik* : *rovienik* «rówieśnik», *smãd* : *svãd* Sych V 102, *wëdzëc* : *smëdzëc* Sych V 102, poza tym dysymilatywne *równi* : *rómni* czy też kasz. *nãrëmni* «kapryśny»

od *narowny* : *narowy*. Z nazw własnych por. *M(i)echowo* i historyczny zapis z r. 1627 *Wiechowo* PMT III 264, dzisiejsza wieś *Tągowie* w Bytowskim to pierwotne *Tęgomie*¹⁰, z nazwisk wymienić można *Szmaj* (lekarzka dentystka z Sopotu): *Szwaj* (studentka filologii angielskiej UG), *Ignatio Gierwatowski* 1751 WAP Gd X (Kościerzyna) k. 58: *Joanne Gerमतowski* r. 1756 ib. 110.

Są to wszystko niesystemowe wymiany dotyczące spółgłosek wargowych, a więc uwarunkowane miejscem artykulacji. Nas interesowała szczególnie wymiana *b* : *m*, która pozwoliła objaśnić dość zagadkowe nazwisko *Murklin*. Przy okazji jednak okazało się, że i inne spółgłoski wargowe wymieniają się w określonych wyrazach na określonych terenach. Można też wskazać, że w cytowanej tu wielokrotnie „Gramatyce kaszubskiej” odnotowane zostały niesystemowe wymiany spółgłosek, mających inne miejsce artykulacji, np. przednio-językowo-zębowe: *t* : *d*, *s* : *z*, *c* : *dz*, *c* : *s*, *t* : *c*. Okazuje się, że znajomość takich wymian przychodzi niekiedy w sukurs onomaście.

Rozwiązanie srótów

- AJK *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, opracowany przez zespół Zakładu (Instytutu) Słowianoznawstwa PAN pod kierunkiem Z. Stiebera (z. I-VI), H. Popowskiej-Taborskiej (VII-XV), Wrocław 1964 — 1978.
- Go M. Gottschald, „*Deutsche Namenkunde*”, Berlin 1954.
- Gram Pom F. Lorentz, „*Gramatyka pomorska*”, t. I-III, Wrocław 1958-1962.
- PMT I E. Breza, „*Toponimia powiatu kościerskiego*”, Gdańsk 1974.
- PMT III J. Treder, „*Toponimia byłego powiatu puckiego*”, Gdańsk 1977.
- Sych B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I-VII, Wrocław 1967-1976.
- WAP Gd Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, zespół akt kościołów katolickich woj. gdańskiego, sygn. 1254/III.

¹⁰ E. Breza, *Pierwotna postać nazw kaszubskich wsi Tadzino i Tągowie*, „*Jan-tarowe Szlaki*” XXI, 1978, nr 1, s. 57-58.

Miłosz Stajewski

ROLA RADIA I TELEWIZJI W DBAŁOŚCI O KULTURĘ JĘZYKOWĄ

Język w radiu i telewizji, słuchany przez miliony odbiorców, ma poważny wpływ na kształtowanie współczesnej polszczyzny.

Aby ten język stanowił wzór poprawności i piękna musi spełniać kilka warunków. Przede wszystkim musi być w zgodzie z systemem i normami gramatycznymi, a jeśli normy są chwiejne, uwzględnić jedną z oboczności. To jest drugi warunek: *u j e d n o l i c e n i e*. Trzeci zaś: stosowanie właściwych proporcji między tradycyjnym uzusem a tendencjami rozwojowymi języka w ustalaniu współczesnych form w morfologii, składni i fonetyce.

Spełnienie tych warunków może i powinno być wzorem kształtującym kulturę języka w społeczeństwie. Stopień percepcji przekazu słownego programów radiowych i telewizyjnych, a zwłaszcza ich części ideologicznej, publicystycznej, informacyjnej — uzależniony jest od umiejętności posługiwania się przez pracowników PR i TV poprawnym i trafnym językiem.

W celu podniesienia na wyższy poziom tych umiejętności Przewodniczący Komitetu do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” powołał w 1978 roku Redakcję Językową PR i TV, która rozpoczęła działalność w czerwcu tego samego roku.

W ten sposób, prowadzona od lat szeroka działalność Redakcji Oświatowej, mająca na celu propagowanie kultury języka wśród radiosłuchaczy i widzów bezpośrednimi środkami programowymi, została uzupełniona. Zadania Redakcji Językowej polegają na współpracy z profesjonalistami mikrofonu i kamery w dziedzinie poprawności operowania słowem. Realizacja tych zadań odbywa się drogą: rejestracji błędów, konsultacji, porad, korekty, szkolenia i weryfikacji.

Obszerny program działalności Redakcji Językowej ma charakter kompleksowy, wynikający nie tylko z różnorodności i merytorycznej specjalności pracowników mikrofonu, takich jak: spiker, lektor, dziennikarz-spiker, sprawozdawca, reporter, redaktor, prezenter (prowadzący — w radiu), aktor itd.

Kompleksowość dotyczy również konieczności uwzględnienia zagadnień poprawnościowych z zakresu całości gramatyki i leksyki z równo-

rzędnym traktowaniem funkcjonalnego i pragmatycznego podejścia do kultury języka.

Obfity materiał językowy zawierający usterki, dewiacje, błędy, dziwolągi, materiał zebrany w ciągu prawie dwóch lat, upoważnia do pewnych uogólnień, mianowicie: 1) język słyszany na antenach radia i telewizji daje obraz współczesnej polszczyzny i jej tendencji rozwojowych (chodzi o język profesjonalistów i rozmówców); 2) zbyt liczne oboczności występują w fonetyce i we fleksji; 3) zwiększające się stale błędy składniowe zaciemniają sens wypowiedzi i ich wartości komunikatywne.

Przytoczone poniżej niektóre błędy językowe najczęściej spotykane w programach PR i TV nie obejmują niepoprawnej wymowy wyrazów obcych.

F o n e t y k a

Błędy wymawianiowe

niepoprawnie	poprawnie
<i>dańa</i> (Dania)	<i>dańja</i>
<i>japońa</i> (Japonia)	<i>japońia</i>
<i>mańa</i> (mania)	<i>mańia</i>
<i>erwupege</i> (RWPG)	<i>erwupegé</i>
<i>tutej</i> (tutaj)	<i>tutaj</i>
<i>źśej</i> (dzisiaj)	<i>źśaj</i>
<i>ofenzywa</i>	<i>ofensywa</i>
<i>defenzywa</i>	<i>defensywa</i>
<i>pijany</i> (pijany)	<i>pijany</i>
<i>piętnaście</i> (piętnaście)	<i>piętnaście</i>
<i>dziewiętnaście</i> (dziewiętnaście)	<i>dziewiętnaście</i>
<i>bojsko</i> (boisko)	<i>boisko</i>
<i>biłoteka</i> (biblioteka)	<i>biłioteteka</i>
<i>korzon</i> (Korzon)	<i>korzon</i>
<i>tarzan</i> (Tarzan)	<i>tarzan</i>

Błędy akcentuacyjne

niepoprawnie	poprawnie
akcent na drugiej sylabie od końca 1 i 2 os. lm w czasie przeszłym i w trybie przypuszczającym	akcent na trzeciej sylabie od końca wyrazu oraz na czwartej (w trybie przypuszczającym)
akcent na drugiej sylabie od końca wyrazu pochodzenia obcego kończącego się na	akcent na trzeciej sylabie od końca wyrazu
-ika, -yka np.:	
<i>tema'tyka</i>	<i>te'matyka</i>
<i>grama'tyka</i>	<i>gra'matyka</i>

niepoprawnie	poprawnie
matema'tyka	mate'matyka
tech'nika	'technika
kro'nika	'kronika
pa'nika	'panika
moza'ika	mo'zaika
w przypadku zależnych imion własnych i nazwisk obcych — akcent na trzeciej sylabie od koń- ca wyrazu	akcent na sylabie przedostatniej

Nieregularności akcentuacyjne

'nau-ka	na'uka
'manifest	ma'nifest
'muzeum	mu'zeum
'wizyta	wi'zyta
'epoka	e'poka
'ekipa	e'kipa
'liceum	li'ceum

Wyrazy łacińskie

spi'ritus (<i>movens</i>)	spiritus
perpe'tuum (<i>mobile</i>)	perpetuum

Morfologia

Błędy fleksyjne

niepoprawnie	poprawnie
Miłosnej (dop. od Miłosna)	Miłosny
Jabłonnej (dop. od Jabłonna)	Jabłonny
kapel (dop. lm kapela)	kapeli
procenta (D. procent)	procentu
punkta (D. punkt)	punktu
tanka (D. tank)	tanku
periodyka (D. periodyk)	periodyku
w radio	w radiu
w studio	w studiu
zaczęłem	zacząłem
wzięłem	wziąłem
umię	umiem
rozumię	rozumiem
dawają	dają
prowadziły będą	prowadzić będą
żeśmy poszli	poszliśmy
póltory	póltorej

Błędy słowotwórcze

niepoprawnie	poprawnie
budapesztański	budapeszteński
bukaresztański	bukareszteński
jugosławiański	jugosłowiański
ubogość	ubóstwo
drogość	drożyzna (?)
motywator	?
aromatny	aromatyczny
metować (czasownik odrzeczownikowy: „meta”)	?
najszybciejszy	najszybszy
naprościejsza	najprostsza
oblegiwane	oblegane
unikalny	unikatowy

Frazeologia

a) związki frazeologiczne

niepoprawnie	poprawnie
na adres	pod adresem
tym niemniej	niemniej jednak
proszę panią	proszę pani
w oparciu o...	opierając się na...
usiąść na sukcesie	na podstawie...
zastanawiać do refleksji	spocząć na laurach
najmniejsza linia oporu	snuć refleksje
osoba indywidualna	linia najmniejszego oporu
ościenne województwo	osoba
wzajemna współpraca	śsiedzkie województwo
zawodnicy perspektywiczni	współpraca
	przypuszczalni zawodnicy

b) tautologia, pleonazmy

kontynuować dalej	kontynuować
krótki skrót	skrót
aktywny realizator	realizator
wracać z powrotem	wracać
akwen wodny	akwen
partnerska współpraca	współpraca

c) przysłowia i powiedzenia
zniekształcenia
formalne i merytoryczne

„Przysłowiowe Krupówki”	Nie ma przysłowia o Krupówkach
„Przysłowiowe za pięć dwunasta”	Nie ma przysłowia na ten temat
„Psu na buty się zdało”	Przysłowie poprawne brzmi: „Psu na budę się zdało”
„Masz babo place”	Przysłowie poprawne: „Masz babo placek”
„Król jest nagi”	powiedzenie określające wielkie ubóstwo materialne [?!]
„Łzy krokodyle”	Określenie mające jakoby znaczyć wielką rozpacz.

Składnia

Błędy składniowe są najliczniejsze. Dotyczą związków rzędu zwłaszcza rzędu biernikowego zamiast dopełniaczowego w zdaniach zaprzeczonych; częste jest również mylenie rzędu bezpośredniego z rzędem przyimkowym (przyimki: *około*, *ponad*). Liczne błędy występują w związkach zgody i w związkach przynależności. Niewłaściwe i często niepotrzebne użycie przysłowka *odnośnie* oraz spójnika przeciwstawnego *natomiast* (w funkcji łącznej) — psują styl albo zmieniają sens zdania.

Poza tym szerzą się błędy układu wyrazów w zdaniu. Zbyt wielka liczba i różnorodność błędów składniowych nie pozwala na ich przytoczenie.

Leksyka

wyrazy: modne, nadużywane, niewłaściwie używane, często zbyteczne, neologizmy

<i>analogiczny</i>	— niepoprawne w znaczeniu «taki sam»
<i>aura</i>	— wyraz modny, nadużywany zam. <i>pogoda</i>
<i>ciepłolubny</i>	— neologizm
<i>eksporterka</i>	— w znaczeniu «eksportu»
<i>ewidentny</i>	— nadużywany zamiast <i>oczywisty</i>
<i>generalny</i>	— zastępujący ostatnio wyrazy: <i>ogólny</i> , <i>zasadniczy</i> , <i>powszeczny</i>
<i>kolejny</i>	— najczęściej wyraz zbyteczny w zdaniu, używany zamiast <i>następny</i>
<i>koronny</i>	— modny wyraz zamiast <i>najlepszy</i> , <i>ulubiony</i> , <i>najważniejszy</i> ,

niebawem	— wyraz, który wyparł prawie całkowicie synonimy: <i>wkrótce, niedługo, zaraz</i> ,
owocować	— modny wyraz zamiast: <i>dawać efekt, dawać wynik</i> — w znaczeniu pozytywnym
pasjonat	— człowiek wpadający łatwo w złość, choleryk, obecnie używany coraz częściej w znaczeniu: «zapaleniiec», «miłośnik»,
praktycznie	— modny wyraz, używany w znaczeniu: <i>prawie, niemal</i>
prawidłowo	— zam. <i>poprawnie</i>
prognostyk	— wyraz spotykany coraz częściej w znaczeniu «futurologa», «przepowiadającego przyszłość»
realizować	— wyraz nadużywany zamiast: <i>wykonywać, spełniać, wypełniać</i>
rozbiegiwać	— neologizm sportowy: <i>nauczyć się biegać, wpaść w odpowiedni rytm biegu, zdobyć formę biegacza</i>
równolegle	— niepoprawnie w funkcji czasu zamiast <i>jednocześnie</i>
sekwencja	— w gwarze sportowej: następstwo wydarzeń w dyscyplinie sportowej
uciążenie	— zamiast <i>obciążenie</i>
wiodący	— zamiast: <i>główny, przodujący, przewodni, kierujący</i>
zabezpieczyć	— niepoprawne w znaczeniu: «zapewniać», «zaopatrywać», «zaspokajać», «gwarantować».

Błędy stylistyczne

Kilkanaście przykładów niezręcznych lub całkowicie źle zredagowanych wypowiedzi — spośród wielu zapamiętanych — może chwilami rozśmieszać. Nie wybrałem ich jednak po to, aby rozbawić czytelnika lecz po to, aby wykazać, że je cechują:

- Pseudonaukowość
- Przesadne zdobnictwo (współczesny barok)
- Ubóstwo słownictw — zanik synonimów
- Stereotypy frazeologiczne
- Nieporadność składniowa.

Wszystko to daje w efekcie coraz mniejszą precyzję w posługiwaniu się językiem potocznym lub pseudo-literackim, a przede wszystkim w jego funkcjach: komunikatywnej, informacyjnej i emocjonalnej.

- *Słowo pomaga tak jak w życiu, ale zrozumienie odbioru świata, a my ludzie jesteśmy w ogóle istotami mówiącymi, więc słowo nie zawsze znaczy, a czasem po prostu jest gestem, jest takim naszym atrybutem, jak nasza gestykulacja czy mimika.*
- *Stopień wykorzystania potencjału transportu zależy w dużym stopniu od stopnia zintegrowania różnych rodzajów transportu.*
- *Są takie intymne autorytety, z których się nie zwierzamy.*

- Charakter obrażeń ciała wskazywał na to po prostu, że te, które powstały od najechania na leżących były skutkujące zejście śmiertelne.
- Proszę państwa, od kilku dni mamy na bieżącym temacie jazz-jamboree.
- wypoczynek ma sprawić, żebyśmy byli rzeczywiście aktywnymi członkami społeczeństwa i w ogóle rodu ludzkiego.
- Właśnie wspomniany już Aleksander Brückner twierdzi, że baba, zresztą na przykład w pewnym momencie mówi, że w języku litewskim baba, babo, boba jest w ogóle prastowem, czyli jest słowem, od którego są pochodne, prawda. On twierdzi, że ta baba z przyrostkiem takim, jak ciotunia, dziadunio, córunia, mamunia to znaczy matka ojca lub matki, oznacza starą kobietę, że to niemowlęce zdwójenie, jak się nazywa, czyli to powtarzanie, prawda, sylab pierwotnie bez ścisłego znaczenia ulega najrozmaitszym przenośniom i w języku polskim. Oznaczają, oznacza baba cały szereg najrozmaitszych pojęć, prawda, i my zresztą wiemy, że baba, babka to jest liść, który leczy rany, w każdym razie krótko mówiąc, coś jednak kojarzącego się z przynoszeniem ulgi, coś, coś, no coś kojącego, coś dobrego.
- Urzędnik jest tym czułym barometrem, jest punktem, w którym spełnia się władza.
- W rodzinach bardzo trudnych kupujemy nawet odzież.
- Przez cały tydzień był pan w Warszawie. Czy to potwierdzenie takiej obiegowej prawdy, że rolnik może spać w zimie, bo i tak mu urośnie?
- Usłyszemy formację > Krzak <, której wznowiony właśnie pierwszy singel idzie jak przysłowiowe ciepłe bułeczki.
- Przekazywanie, jak doświadczenie ludzkie wskazuje, jest wtedy możliwe, kiedy uzna się mistrzem jako mistrza.
- Być może jakąś alternatywną dla wielkich producentów, które mają ten opór materii, jak pan tu dyrektor nam powiedział ile jest przeszkód, jest wyjściem pewnym taki regionalny ośrodek mody.
- Tym razem muzyka nie była z konserwy, tylko każdy z tu obecnych muzyków włożył w to trochę, no, nie tyle serca, co powietrza z własnych płuc.
- Znaleźć sposób odpoczywania, który by się zupełnie inaczej kojarzył niż praca zawodowa.

Na zakończenie należy podkreślić, że procesy zmian w posługiwaniu się językiem są długotrwałe, a efekty trudno zauważalne. Na miejsce wypartych modnych wyrazów przybywają nowe. Wypieranie nawyków frazeologicznych a zwłaszcza wymawianiowych i tworzenie nowych, poprawnych — wymaga całego zespołu środków szkoleniowych i cierpliwości.

Zagadnienia interpretacyjne, modalność decydująca o sensie wypowiedzianego zdania a nawet zdań, to osobny temat wymagający analizy stylistyki mowy nie artystycznej.

KONCEPCJE CZĘŚCI ZDANIA W GRAMATYKACH JĘZYKA
POLSKIEGO XIX i XX W.

Na przykładzie części zdania można świetnie obserwować rozwój polskich teorii syntaktycznych. W pierwszych gramatykach poświęca się tej problematyce bardzo niewiele miejsca. Nie uwzględnia się jej czasem w ogóle (Borodziej, Rewoliński, Krasiński) bądź ogranicza się do luźnych uwag przy składni zgody i rzędu.

W „Gramatyce narodowej” mamy zgodnie z koncepcją trójczłonową trzy obowiązkowe części zdania: *rzeczownik*, *przymiotnik* i *słowo* (= łącznik). Są to językowe odpowiedniki trzech części myśli i Kopczyński odróżnia je od wyrazu: „Niekoniecznie w zdaniu trzy wyrazy być powinny: może ich być mniej, może więcej”¹. Takie stanowisko było przyczyną wyróżnienia 1) części zdania pojedynczych, np. *Słońce jest świetne* i 2) części zdania złożonych, np. *Słońce, ziemia, woda są żywiołem roślin*. W „Treści gramatyki” czytamy dodatkowo: „...części zdania każdego albo są pojedyncze, albo złożone, albo istotne, albo przypadkowe, to’ jest takie, które nie dla istoty myśli, ale tylko dla jasności lub mocy onejże są dodane”². W „Gramatyce pozgonnej” wydziela się w okresie wyrazy istotne (rzeczownik, przymiotnik, słowo) i poboczne, ale brak jest bliższych wyjaśnień. Stanowi to jednak niewątpliwie pierwszy sygnał późniejszego dzielenia części zdania na główne i drugorzędne.

Odejście od pojęć i terminów części mowy obserwujemy po raz pierwszy u Szumskiego (1809), nauczyciela gimnazjalnego z Poznania. Jego cztery „części myśli” rozpatrywane są na jednej płaszczyźnie, przy czym, rzecz charakterystyczna, omawia się je jak gdyby na marginesie — paragraf ten otwiera rozdział o tzw. składni szyku. Oprócz terminów polskich stosuje się łacińskie:

„1. *Głównik (Subjectum)*, wyraz najgłówniejszy w myśli będący; znajdujemy go na pytanie kto? np. *Bóg*.

2. *Odpowiednik (Praedicatum)*, jest to wyraz odpowiadający czynność głównika; znajdujemy go na pytanie: co czyni? np. *stworzył*.

3. *Przedmiotnik (Objectum)*, jest to wyraz opowiadający przedmiot albo skutek głównika, np. *wszystko*.

4. *Złącznik (Copula)*, jest to wyraz łączący głównika z odpowiednikiem, np. *Bóg jest odwiecznym*”³.

Określenia części zdania mają charakter logiczno-semantyczny (z wyjątkiem „złącznika”). Zakres trzech części jest jasny (podmiot, orzeczenie, łącznik), czwarta część obejmuje chyba wszystko poza tym, a więc przede wszystkim nasze dopełnienie i okolicznik. Brak bliższych wyjaśnień i przykładów uniemożliwia dokładne odтворzenie poglądów autora. Jest to jednakże z pewnością pierwszy istotny krok na drodze wprowadzania do składni problematyki części zdania. Szumskiego można zatem uważać za prekursora tej części składni, dalej za prekursora metody pytań w rozbiórce syntaktycznym, wreszcie za twórcę dopełnienia (w rozszerzonym znaczeniu).

¹ O. Kopczyński, „Gramatyka dla szkół narodowych na klasę III”, Warszawa 1828, s. 37.

² O. Kopczyński, „Treść gramatyki polskiej”, Wilno 1806, s. 53.

³ T. Szumski, „Dokładna nauka języka i stylu polskiego w dwóch częściach”, Poznań 1809, s. 145.

Na większą skalę wprowadza do składni problematykę części zdania Muczkowski, jeden z najwybitniejszych gramatyków I połowy XIX w. W swojej pierwszej gramatyce (1825) wyróżnia „przedniejsze części zdania” (podmiot, predykat, łącznik) oraz dziewięć innych typów. Po raz pierwszy opisuje sposoby wyrażania podmiotu i orzeczenia. W analizie drugorzędnych części zdania znamienne brak konsekwencji: operuje się tu częściowo pojęciami składniowymi (*przedmiot bierny czyli bliższy, przedmiot dalszy, dodatnia*), częściowo zaś kategoriami części mowy. Pierwszy wprowadza Muczkowski rozróżnienie w zakresie dopełnień oraz *dodatnię* w znaczeniu przydawki rzeczowej. Opis jest bądź znaczeniowy, bądź znaczeniowo-formalny. Wśród owych dodatkowych części zdania cztery związane są z orzeczeniem, cztery z podmiotem (a właściwie rzeczownikiem), a jedną tworzą przysłowki określające predykat⁴. Rekonstrukcja systemu za pomocą terminów współczesnych wyglądałaby następująco: 1) wołacz, 2) dopełnienie bliższe, 3) dopełnienie dalsze w celowniku, 4) dopełnienie w narzędniku, 5) przydawka przymiotna, 6) przydawka dopełniacza, 7) zdanie podrzędne przydawkowe, 8) przydawka rzeczowa (apozycja), 9) okolicznik przysłówkowy.

W rozszerzonej gramatyce z r. 1836 nie ma właściwie nowej koncepcji, a jedynie jak gdyby dopowiedzenie ogólników z wydania pierwszego. Chyba po raz pierwszy sygnalizuje się tu pojęcie drugorzędnych części zdania. Omawiając wyrazy, które „dokładniej oznaczają” podmiot i orzeczenie, nazywa je *określającymi lub podrzędnymi*⁵.

Sierociński, który nadaje ton szkolnictwu i nauce prywatnej w Królestwie Kongresowym od r. 1832 do 1875, wyodrębnia wyrazy główne (*podśądnik, przyśądnik, łącznik*) i wyrazy przydatkowe. Obraz tej klasy składników jest w dalszym ciągu mało przejrzysty, a opisywana jest ona znów w kategoriach części mowy. Dzieli je autor na dwie podklasy, charakteryzowane nieprecyzyjnie na płaszczyźnie znaczeniowo-logicznej (m.in. pytania): *wyrazy określające*, które „służą do bliższego oznaczenia rzeczy”, i *wyrazy dopełniające*, które „służą do uzupełnienia myśli”⁶. Pierwszy podtyp obejmuje głównie nasze przydawki i okoliczniki, drugi — głównie dopełnienia. Jest to jednak krok wstecz w stosunku do Muczkowskiego.

D. Łazowski nazywa wszystkie części zdania prócz podmiotu i orzeczenia *określnikami*, a te, które określają z kolei inny określnik, nazywa *dopełnikami*. Brak tu w ogóle klasyfikacji składniowej. Dzieli się one tylko na określenia podmiotu i orzeczenia, a dalsza ich charakterystyka dokonywana jest na płaszczyźnie części mowy i ich form. Podstawową funkcję określnika widzi autor w ograniczeniu zakresu nadrzędnika: „Každy określnik ścieśnia, czyli określa coraz bardziej wyrażenie ogólne”⁷. Do sformułowania tego nawiąże później w swojej definicji określenia Klemensiewicz.

Suchecki, uczeń Schleichera i Miklosicha, niewiele wniósł w zakresie części zdania nowego. Wyróżnia trzy rodzaje składników:

- 1) istotne części zdania;
- 2) dopełniające części zdania, czyli dopełnienia, dopełniki;
- 3) określające części zdania, czyli określniki⁸.

Różnica między drugą i trzecią klasą sprowadza się do nadrzędnika ujmowanego w kategoriach części zdania. Dopełnienia są „częścią orzeczenia”, natomiast określniki „tak przy podmiocie, jak przy orzeczeniu i jego dopełnieniu bywają”⁹. W bliższej charakterystyce posługuje się autor i częściami zdania (*przedmiot prosty*,

⁴ J. Muczkowski, „Gramatyka języka polskiego”, Poznań 1825, s. 177-178.

⁵ J. Muczkowski, „Gramatyka języka polskiego”, wyd. II, Kraków 1836, s. 272.

⁶ T. Sierociński, „Gramatyka polska”, Warszawa 1877, s. 51.

⁷ D. Łazowski, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1848, s. 297.

⁸ H. Suchecki, „Nauka języka polskiego dla uczącej się młodzieży”, Lwów 1849, s. 173.

⁹ Tamże, s. 176.

uboczny, przydatnia, okoliczność), i częściami mowy (sposób bezokoliczny, słowo rodzajowane, posiadacz, przypadek przyimkowy). Jeżeli chodzi o określniki, to najczęściej wiadomości o nich znajdujemy przy tzw. rozwijaniu zdań. Widać tu już konsekwentne stosowanie terminu *część zdania*.

Wyróżnione części zdania można przedstawić w postaci schematu:



Jako o pewnej ciekawostce warto wspomnieć o oryginalnej koncepcji Morzyckiego, autora jednej z najbardziej dziwacznych i kontrowersyjnych gramatyk XIX-wiecznych¹⁰. Nie mówi się tu o częściach zdania, bo autor — odrzucając składnię tradycyjną i tworząc własną — posługuje się pojęciem *działka*. W jej skład może wchodzić jeden wyraz, kilka wyrazów różnie połączonych, a nawet całe zdanie. Ponieważ Morzycki zakłada, że do mowy i gramatyki należy stosować te same zasady, ten sam uniwersalny klucz, przeto działki ściśle podporządkował częściom mowy i przypadkom. Jest ich siedem, tak jak jest siedem „głównych części mowy” i siedem przypadków: mianownik, właściciel, sprawomiennik, dosprawiennik, zastosownik, celownik, wygłosnik. Oto autorski przykład zdania rozbitego już na działki: *Namiestnik na ziemi najwyższego Pana z niebiosów | gruntownej religii będący | czci i uwielbia Boga | z poświęceniem swej osobistości | w całym ciągu życia doczesnego | dla własnego i społeczności dobra | o zacy wybrańcze spośród wielu!*¹¹.

Koncepcja ta musiała doprowadzać do zabawnych niekiedy rezultatów (np. szukanie w zdaniu odpowiednika spójnika i celownika), a przede wszystkim do naginania materiału językowego do przyjętego z góry schematu. Natomiast nowością i zdobyczą pracy Morzyckiego jest to, że rozważania o działkach stanowią rdzeń całego materiału składniowego. Na drugim miejscu stoi nauka o zdaniach, a dominująca dotychczas trójskładnia omawiana jest tylko mimochodem.

W podręczniku Jachowicza, który wywarł wielki wpływ na szkołę polską, zwłaszcza elementarną¹², dzieli się części zdania na trzy rodzaje — w zależności od ważności i konieczności ich występowania:

1) trzy „najgłówniejsze części zdania”, którym przypisuje ogromne znaczenie: „Te trzy główne i konieczne części w myśli są arcydziełem wszystkich badaczy językowych, triumfem wieków”¹³;

2) dopełnienia, czyli „części zdania ważne, ale nie konieczne”;

3) określenia, czyli „części podrzędne, określające, rozwijające”.

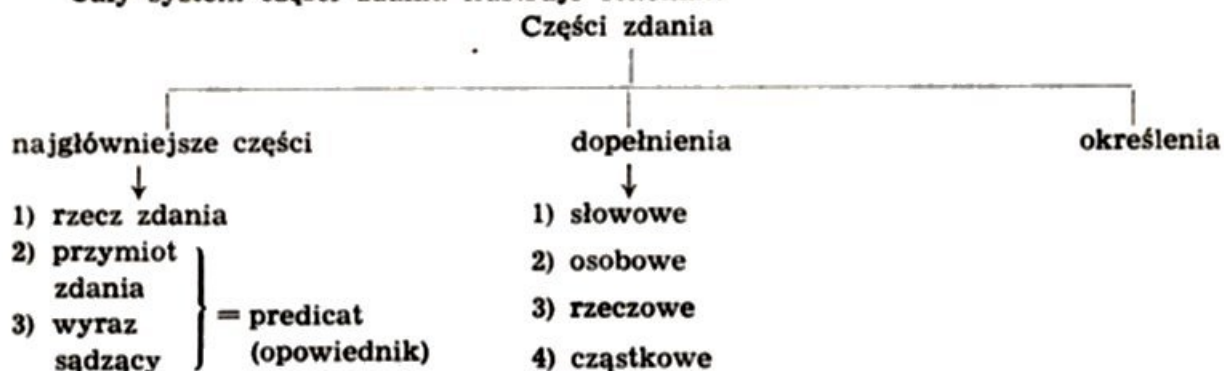
¹⁰ Por. J. Podracki, *Próba przełamania monopolu składni tradycyjnej — A. Morzycki (Z historii polskiej składni)*, „Prace Filologiczne”, t. XXXI.

¹¹ A. Morzycki, „Rys gramatyki języka polskiego”, Warszawa 1857, s. 290-292.

¹² U Jachowicza napotkałem po raz pierwszy termin „rozbiór logiczny”, który funkcjonuje w szkole do dziś. Nazywał tak autor wyszukiwanie w zdaniu (myśli) części zdania.

¹³ S. Jachowicz, „Pomysły do poznania zasad języka polskiego”, Warszawa 1858, s. 308.

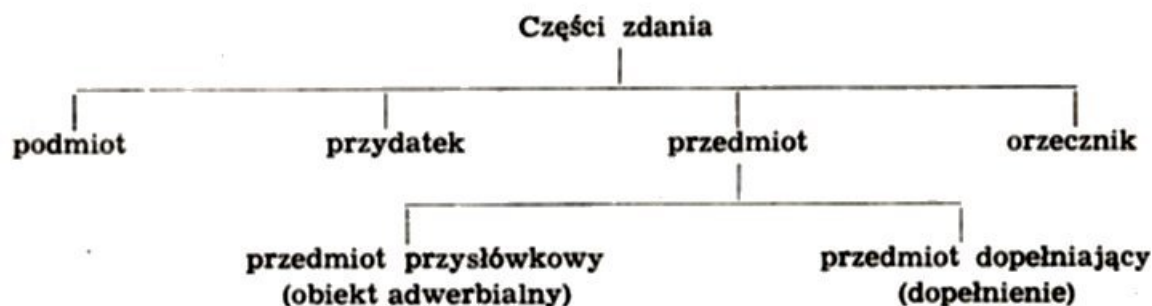
Cały system części zdania ilustruje schemat:



Gruszczyński, doktor filozofii i nauczyciel wyższy przy szkole realnej w Poznaniu, pierwszy używa świadomie i ze zrozumieniem pojęcia *część (członek) zdania*, określając je jako składnik mający samodzielne znaczenie w wypowiedzeniu. Widać również, że zdaje sobie sprawę z różnicy między znaczeniem leksykalnym a gramatycznym wyrazu. Świadczy o tym m.in. wyłączenie łącznika z zakresu części zdania: „Podmiot czyli subiekt, przydatek czyli atrybut, orzecznik czyli predykat i przedmiot czyli obiekt nazywamy częściami czyli członkami zdania dlatego, że one mają rzeczowe czyli rzeczywiste znaczenie w zdaniu. Łącznika zaś czyli kopuli nie nazywamy członkiem zdania dlatego, że jego znaczenie jest tylko formalnym, ponieważ wyraża tylko stosunek gramatyczny orzecznika do podmiotu pod względem osoby, liczby, czasu, trybu, a niekiedy i rodzaju”¹⁴.

Drugorzędym częściami zdania nie poświęca autor osobnego omówienia. Wspomina o nich przy zdaniu pojedynczym rozwiniętym, rozpatrując sposoby „bliższego określenia” podmiotu i orzeczenia. Ten punkt wyjścia znamy już z poprzednich opracowań składni polskiej. W zasadzie operuje Gruszczyński kategorią części zdania. Określenia podmiotu to *przydatki* czyli *atrybuty* (cztery rodzaje); określenia orzeczenia są już rozbite na: 1) określenia orzecznika rzeczowego — przymiotnik, zaimek dzierżawczy lub rzeczownik w dopełniaczu (tu widać słabość teorii operującej jako nadrzędnikiem pojęciem podmiotu i orzeczenia), 2) określenia czasownika lub przymiotnika — *przedmioty* czyli *obiekty*¹⁵. Rozbicie dopełnień na *przedmioty dopełniające* i *przedmioty przysłówkowe* czyli *obiekty adverbialne* oraz uzasadnienie tego podziału to przykład wpływu teorii niemieckich (autor wykladał w Poznaniu).

Szczegółowy system części zdania można przedstawić w postaci schematu:

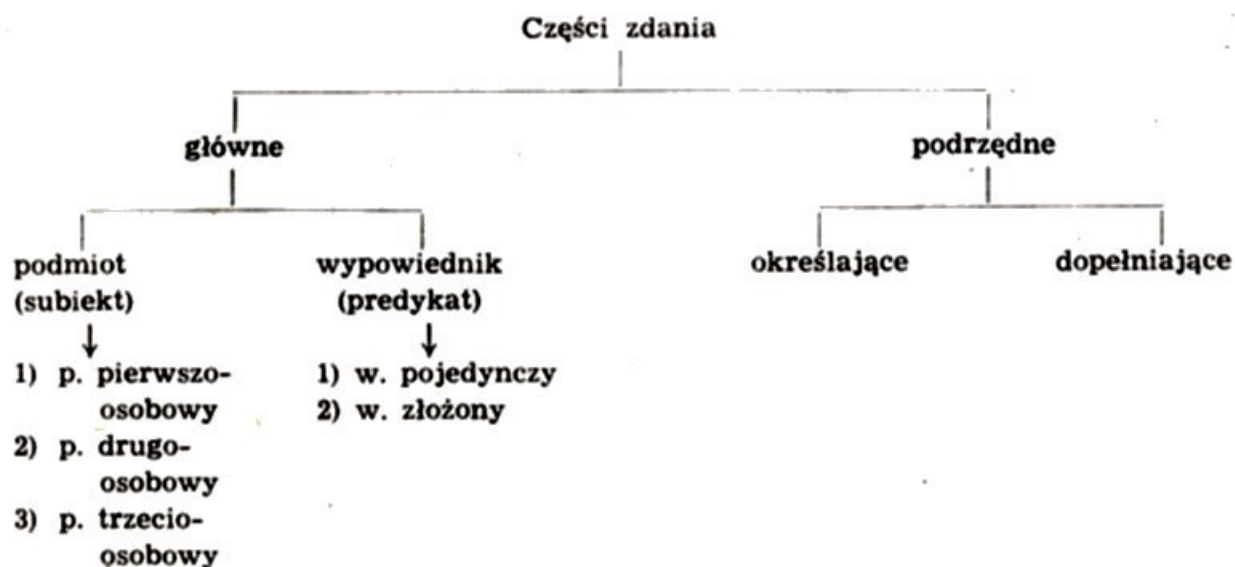


W zaborze rosyjskim istotną rolę odegrał po Sierocińskim i Kurhanowiczu Kudasiewicz. Porównując jego system części zdania z omówionym wyżej systemem Gruszczyńskiego, można dostrzec pewne różnice w interpretacji niektórych drugo-

¹⁴ S. Gruszczyński, „Nauka o zdaniu”, Poznań 1881, s. 12.

¹⁵ Tamże, s. 8-12.

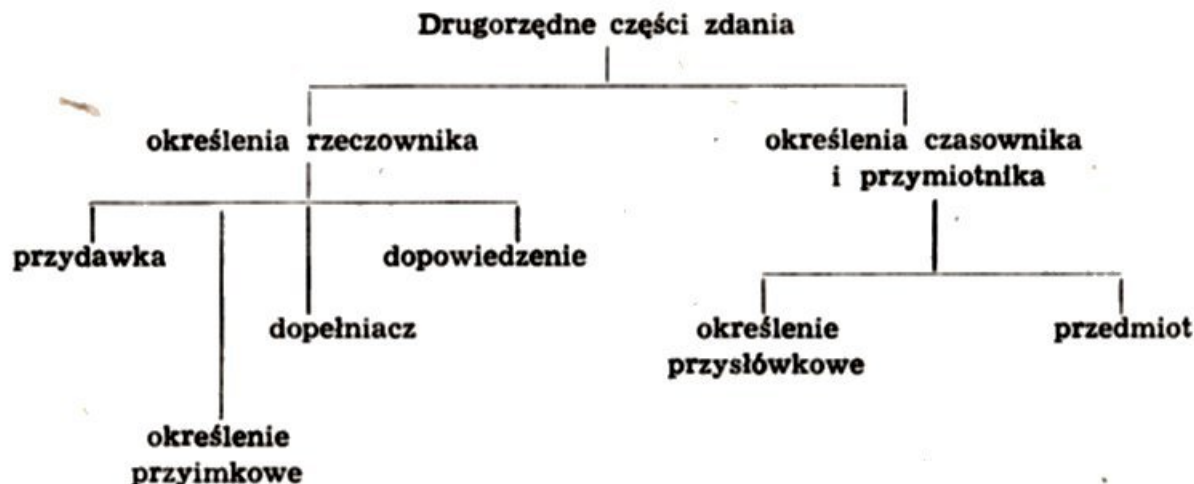
rzędnych części zdania na początku lat 60-tych XIX w. Wynikają one m.in. z pewnej odmienności tradycji składniowej niemieckiej i rosyjskiej. Kudasiewicz bardzo wyraźnie odróżnia wyraz w izolacji od wyrazu w zdaniu, tzn. znaczenie leksykalne i syntaktyczne. „Wyrazy zdania” dzieli — w zależności od ich wagi syntaktycznej — na główne i podrzędne, a te z kolei na określające i dopełniające. Dychotomiczny podział „wyrazów podrzędnych” komplikuje fakt, że autor rozбивa i określenia, i dopełnienia na trzy grupy, w zależności od wyrazu nadrzędnego: 1) określenia i dopełnienia podmiotu, 2) ~ orzeczenia, 3) ~ wyrazów podrzędnych. Z kolei omawia różne sposoby wyrażania poszczególnych określeń i dopełnień, przy czym tylko niektóre podrzędniki rozpatrywane są w pojęciach składniowych. Kudasiewicz wyróżnia ponadto wyrazy podrzędne pierwszego stopnia (odnoszą się do podmiotu i orzeczenia), drugiego stopnia (odnoszą się do składników pierwszego stopnia), trzeciego stopnia. *Określenia* obejmują: przydawkę rzeczowną, przymiotną, przymiolkową oraz okoliczniki — odpowiada to mniej więcej częściom zdania łączącym się z nadrzędnymi w związku zgody i przynależności. *Dopełnienia* zaś obejmują przydawki dopełniacze i dopełnienia (związek rządu). Szczegóły podaje schemat:



Najpopularniejszym po „Gramatyce narodowej” podręcznikiem szkolnym była niewątpliwie gramatyka Małeckiego, używana w szkołach średnich od r. 1863 aż do wybuchu I wojny światowej. Rozeszła się w wielkiej liczbie egzemplarzy (6000-10000) i w licznych wydaniach¹⁶. Gramatykę tę stosowano przede wszystkim w Galicji, ale oddziaływała także na Poznańskie i Królestwo. W systemie Małeckiego jest wyraźna opozycja: „niezbędne, konieczne części zdania” i „objaśniające dodatki”. W drugorzędnych częściach zdania kryterium prymarne klasyfikacji stanowi kategoria części mowy nadrzędnika (nie zdania! — jak poprzednio). Stąd trzy grupy: 1) objaśniające dodatki przynależne rzeczownikowi, 2) ~ należące do przymiotnika, 3) ~ odnośnie do słowa. Dwie ostatnie grupy łączy w jedną, stwierdzając, że niczym się od siebie nie różnią. I dopiero wewnątrz tych dwóch klas wyodrębnia szczegółowe rodzaje, charakteryzując je pod względem formalnym lub formalno-znaczeniowym. Pozostaje przy tym na tym etapie konsekwentnie na płaszczyźnie składniowej, na płaszczyźnie części zdania. Składniki określające rzeczownik (bez względu na jego funkcję) to: *przydawka*, *dopełniacz*, *dopowiedzenie*, *określenie przymiolkowe*. Składniki określające czasownik i przymiotnik to: *określenie przysłówkowe* i *przedmiot*.

¹⁶ M. Rudnicki, „Z dziejów polskiej myśli językowej i wychowawczej”, Poznań 1921, s. 36.

Refleksem tradycji jest tu więc wspólny nadrzędnik dwu ostatnich grup (pewną rolę mogła odegrać także skłonność do podziałów dychotomicznych), ale jednocześnie mamy już w pracy Małeckiego wyraźne oddzielenie okoliczników od dopełnień są to już oddzielne grupy. System części zdania ilustruje schemat:



Jeżeli porównamy ten system ze współczesnym, to nie znajdziemy w zasadzie większych różnic — pomijając oczywiście różnice terminologiczne i pewne różnice w stopniu szczegółowości.

Dziesięć lat później wydaje swoją gramatykę elementarną (dla matek) Kamocka, pedagog bardzo zasłużony dla szkoły polskiej. Nie poprzestaje na wprowadzeniu utartego rozróżnienia: wyrazy główne — wyrazy podrzędne, ale uzasadnia je, wskazując na funkcję syntaktyczną i znaczeniową wyrazów: „Wyraz główny jest to taki wyraz, który może mieć znaczenie podmiotu, łącznika lub opowiednika w zdaniu i bez którego zdanie obejść się nie może”¹⁷. „Oprócz wyrazów głównych są jeszcze w zdaniu i podrzędne wyrazy, które ani podmiotem, ani łącznikiem, ani opowiednikiem być nie mogą, a tylko rozwijają zdanie, czyniąc je jaśniejszym i dobitniejszym; dzielą się one na *określające* i *dopełniające*”¹⁸. Dychotomiczna klasyfikacja wyrazów podrzędnych oparta jest na nietypowym kryterium: odnośnienie się do jednego wyrazu — odnośnienie się do całej myśli. W ten sposób rzeczowniki zaliczono *an bloc* do wyrazów dopełniających, natomiast przysłówki — raz do określeń, raz do dopełnień, przy czym podstawa tej repartycji jest niejasna: „... dopełnieniem jest także i przysówek, wtedy, gdy bez naruszenia myśli ze zdania wyrzuconym być nie może, np. *Bardzo lubię czarno się ubierać. Bardzo* będzie określeniem, bo jest tylko podniesieniem przymiotu słowa *lubię*; a *czarno* jest dopełnieniem, bo wyrzuciwszy je, myśl wypowiedzenia zmieni się zupełnie”¹⁹. Gdybyśmy chcieli bronić tego rozróżnienia, moglibyśmy stwierdzić, że Kamocka trafnie oddzielała okoliczniki prymarne od sekundarnych, ale byłoby to przypisywaniem autorce świadomości metodologicznej, której w rzeczywistości nie posiadała. Oto schemat części zdania (rysunek na s. 123).

Typowy dla ówczesnej szkoły w zaborze rosyjskim jest podręcznik Boczylińskiego. „Wyrazy główne” omawia autor przy zdaniu prostym, „wyrazy podrzędne — przy zdaniu rozwiniętym. Dążenie do symetrii i elegancji klasyfikacji spowodowało prawdopodobnie, że dwa główne typy wyrazów podrzędnych (*określające* i *dopełnia-*

¹⁷ J. Kamocka, „Praktyczny wykład nauki języka polskiego obejmujący etymologię, składnię i pisownię”, Warszawa 1873, s. 97.

¹⁸ Tamże, s. 100.

¹⁹ Tamże, s. 113.



jące) dzieli na cztery odmiany, tak że w sumie wyodrębnia osiem drugorzędnych części zdania: *określenie przymiotne (epitet), okr. rzeczowe (apozycja), okr. imiesłowowe; okr. przysłówkowe; dopełniacz, rząd prosty (obiekt), dopełnienie bezokoliczne, dopełnienie przyimkowe.*

Najważniejszą podstawą klasyfikacji jest dla Boczylińskiego (w teorii) związek składniowy. I to jest wyraźne *novum* w tradycji polskiej. Swoje stanowisko gramatyczne uzasadnia autor zdecydowanie: „... wychodzimy z zasady, iż w gramatyce klasyfikować winniśmy zjawiska mowy na zasadzie gramatycznego związku między nimi; dlatego określeniami nazwaliśmy wyraży zgodzone w odmianach z określonymi, a dopełnieniami zależne w odmianach od dopełnionych. Sądzimy, iż takie zapatrywanie usuwa chwiejność w umyśle ucznia co do oceniania roli wyrazów podrzędnych w zdaniu rozwiniętym...”²⁰. Tak więc Boczyliński optymistycznie zakłada, że opozycja: związek zgody — związek rządu (o przynależności jeszcze wówczas nie wiedziano) rozstrzygnie wszystkie kłopoty teoretyczne i dydaktyczne. Można by w tym widzieć ukrytą polemikę z zasadami logicznymi w analizie zdania, opieranie się na faktach formalnych — i byłoby to w takim ujęciu bardzo nowoczesne. Musimy jednakże brać pod uwagę również wpływ niemieckiej i rosyjskiej tradycji gramatycznej, przede wszystkim oddziaływanie Busłajewa. Porównajmy np.:

Drugorzędne części zdania w wypowiedzeniu „*suť* nie chto inoje, kak słowa, prisojediniajemyje k głównym czlenam przedłożenija posriedstwom sogłasowanija ili uprawlenija”. „Prisojediniajemyje posriedstwom sogłasowanija imienujutsia słowami opriedielitelielnymi; posriedstwom uprawlenija — dopolnitielnymi; niesogłasujemyje i nieuprawlajemyje, napr. *oczeń choroszyj — obstożatielstwiennymi*”²¹. Boczyliński różni się nieco od Busłajewa (na niekorzyść) w traktowaniu okoliczników. Rosjanin, naśladowując Heysego, wyodrębnia wyraży okolicznościowe jako takie części zdania, które nie łączą się z nadrzędnikiem ani w związku zgody, ani w związku rządu²². Polak włącza „określenia przysłówkowe” do „wyrazów określających”, a „każdy przypadek z przyimkiem, wyrażający okoliczności miejsca, kierunku, czasu i inne poboczne względy”, zalicza do „dopełnień przyimkowych”²³.

Zresztą w tym mniej więcej kierunku zdążyła rosyjska myśl lingwistyczna w latach następnych. Zmieniło się jednak rozumienie rządu i przynależności²⁴. Busłajew

²⁰ I. Boczyliński, „Zasady gramatyki języka polskiego”, Warszawa 1874, s. 17.

²¹ F. I. Busłajew, „Opyt istoriczeskoj gramatiki russkogo jazyka, cz. I”, Moskwa 1858. Cytuję za W. W. Winogradowem, „Iz istorii izuczenija russkogo sintaksisa”, Izd-two MU 1958, s. 234.

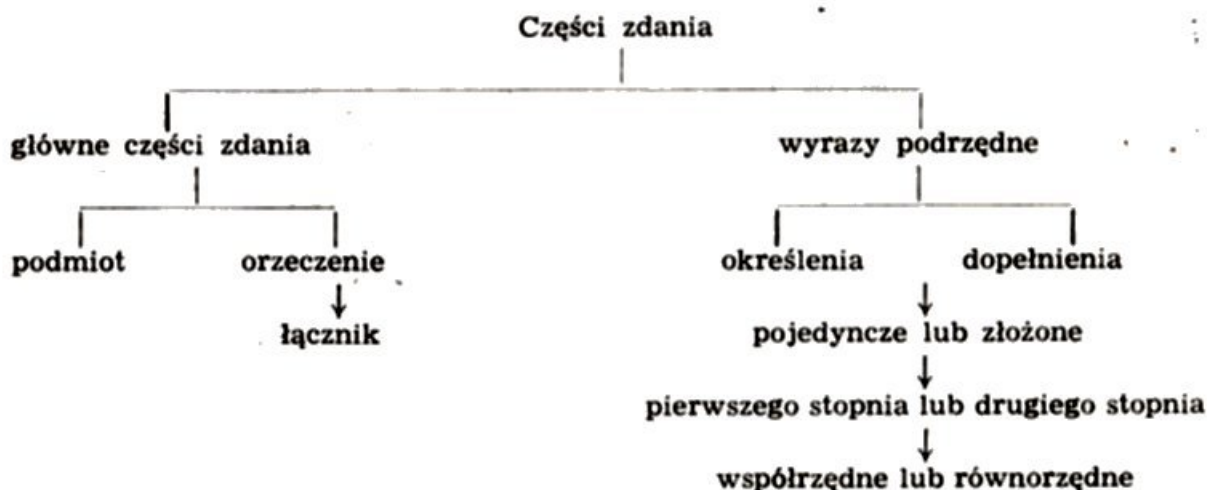
²² Por. Krytykę koncepcji drugorzędnych części zdania u A. Weismanna, „Zamietki po istorii russkoj grammatiki”, ZMNM, Petersburg 1899, lipiec, s. 124-125.

²³ I. Boczyliński, op. cit., s. 18.

²⁴ Por. K. P. Akulowa, „Razgraniczenije czlenow priedłożenija w sowriemiennom niemleckom jazykie”, Izd-two LU 1971, s. 19-20.

interpretował rząd jako uwarunkowanie formy jednego wyrazu przez drugi (*lubit' cztienije, lubow' k cztiéniju, dostoin nagrody*). Tam, gdzie tej determinacji brak, nie widział rządu, np. *oczen' choroszyj, idti w gorod, idti iz gorodu*²⁵. Później w gramatyce rosyjskiej wszystkie użycia przypadków zależnych z przyimkiem i bez przyimka zaczęto uznawać za związek rządu, a za przynależność — połączenia z nieodmiennymi częściami mowy, np. u A. Pieszkowskiego²⁶. W ten sposób pojęcie rządu i przynależności zmieniło się z pojęcia syntaktycznego w morfologiczne, ponieważ wyrazy i ich związki zaczęto rozpatrywać nie według ich zależności, lecz w izolacji, wg ich formy. Dlatego też zastosowanie tej metody tylko pozornie jest ujęciem składniowym. Nic więc dziwnego, że Pieszkowski zrezygnował z ustalenia znaczenia drugorzędnych części zdania.

Pochodzący z tego samego okresu podręcznik szkolny Skrzypińskiego jest bardziej przejrzysty, konsekwentny i bardziej współczesny. System części zdania ilustruje schemat:



Okoliczniki są tu ciągle częścią określeń, podrzędniki przy rzeczownikach deverbalnych — dopełnieniami. Faktem dość niezwykłym w XIX w. jest wydzielenie „wyrazów określających całe zdanie”, przy tym interpretacja autora nie jest pozbawiona słuszności. Są to:

1) „Przypadek piąty (jeżeli nie jest podmiotem), jako objaśniający, do kogo myśl się zwraca, np. *Sędziowie! groby otworzą się ciemne!*

2) Spójnik, jako wyrażający pewien stosunek między zdaniami, np. *Nie pogardzaj ubogim, gdy jesteś bogatym...*

3) Wykrzyknik, jako przydający mowie żywości i mocy, np. *Ha! jak się macie...*

4) Przyrostek, jako wzmacniający lub zmieniający znaczenie mowy, np. *Skądże znowu to drżenie? Maszli co do mnie?*²⁷

Skrzypiński zdaje sobie jednocześnie sprawę z kłopotów teoretycznych i praktycznych w analizie zdania pojedynczego. Widać to np. w uzasadnieniu klasyfikacji wyrazów podrzędnych. Stoi na stanowisku, że w analizie (logicznej) zdania trzeba brać pod uwagę nie tylko formę, ale i treść, nie tylko „zewnątrzną postać wyrazów”, ale także ich „wewnętrzne znaczenie”. Dlatego widzi niekiedy możliwość dwojakiej interpretacji, głównie w stosunku do wyrażań przyimkowych: „Z własności określeń i dopełnień wynika, iż w zdaniu uważać trzeba nie tylko na zewnętrzną

²⁵ F. I. Buslajew, „Istóriczeskaja grammatika russkogo jazyka”, wyd. II, cz. III, Moskwa 1863, s. 273.

²⁶ Por. A. M. Pieszkowski, „Russkij sintaksis w naucznom oświeżczeniu”, Moskwa 1956, s. 283.

²⁷ P. Skrzypiński, „Mownictwo polskie”, wyd. II, Warszawa 1875, s. 119-120

postać wyrazów, ale i na ich wewnętrzne znaczenie, skąd właśnie powstaje dwojaka składnia: zewnętrzna i wewnętrzna; dlatego też rzeczowniki w przypadkach ubocznych, chociaż pod względem formy tworzą w ogóle dopełnienia, pod względem jednak treści często wyrażają określenia; a mianowicie: tworzą dopełnienia, jeżeli odpowiadają na pytania rzeczowe, a określenia — na pytania przedmiotowe lub przysłówkowe. Jeżeli zaś przy nich można użyć zarówno pytań rzeczowych, jak przymiotnych lub przysłówkowych, wtedy uważać je trzeba równie za dopełniające, jak za określające, jak np. w tym zdaniu Krasickiego: *Dobry rozum po szkodzie* (kiedy? albo po czym?); *lepszy rozum przed szkodą* (kiedy? albo przed czym?)²⁸. Choć przykład nie jest najlepszy, samo postawienie problemu i jego ocena są właściwe i moglibyśmy podpisać się pod tym i dzisiaj.

Ukoronowaniem polskiej składni XIX-wiecznej, jej szczytowym osiągnięciem są niewątpliwie prace Krasnowolskiego²⁹. Również tutaj wychodzi się z opozycji: główne czyli istotne członki zdania — drugorzędne członki zdania. Przy omawianiu podmiotu wymienia autor — chyba po raz pierwszy *expressis verbis* — różne jego rodzaje. Analizuje jednocześnie zdania bezpodmiotowe i „wyrażenia nieosobowe”. Tradycyjnie dychotomiczny jest też podział drugorzędnych części zdania (określenia i dopełnienia). Kryterium nadrzędnym jest część mowy nadrzędnika, także w podziałach drugiego stopnia. Porównajmy schemat:



Autor operuje konsekwentnie kategoriami części zdania. Okoliczniki są odmianą określeń. Podobnie sprawa wygląda z podrzędnikami przy rzeczownikach dewerbalnych, traktowanymi jako dopełnienia, choć widać tu już wahania: tylko „dopełnienia rzeczywiste”. Poszczególne rodzaje części zdania charakteryzowane są bardzo wszechstronnie: uwzględnia się części mowy i ich formy, pytania i wartości logiczne, związki składniowe itd. Wyróżnia się ponadto „kilkakrotne czyli dodatkowe członki zdania”, tj. szeregowe, jednorodne części zdania.

System Krasnowolskiego jest z pewnością najbogatszy, najwszechstronniejszy i najlepiej opisany ze wszystkich dotychczasowych. Autor wykorzystał w nim kategorie, podziały i pomysły swoich poprzedników polskich i niemieckich, ale dodał jednocześnie wiele swoich innowacji. Można by mu zarzucić np. przesadne logizowanie czy też skłonność do zbyt szczegółowych klasyfikacji, ale nie ulega wątpliwości, że odtąd wszyscy musieli brać pod uwagę jego system i do niego nawiązywać.

²⁸ Tamże, s. 121.

²⁹ A. Krasnowolski, „Systematyczna składnia języka polskiego”, Warszawa 1897; „Składnia języka polskiego (mniejsza)”, Warszawa 1898.

Jeżeli chodzi o początek wieku XX, przyjrzyjmy się najpierw dwu podręcznikom szkolnym, należącym niewątpliwie do ówczesnej czołówki.

W gramatyce Steina i Zawilińskiego same znane rzeczy: części zdania istotne i drugorzędne, które dzielą się na dopełnienia i określenia. Rozróżnienie dopełnień i określeń nieprecyzyjne i nie wiadomo, na czym oparte. Konsekwentne stosowanie kryterium kategorii gramatycznej nadrzędnika tylko w klasyfikacji określeń: określenia rzeczowników, przymiotników, przysłówków, czasowników. Odrębną klasę stanowią „części zdania wielokrotne (złożone)”, tj. szeregowy, ale autor włącza do nich także szeregowy orzeczenie. Winę ponosi za to logiczna definicja zdania. Widać to w wyjaśnieniu, zwłaszcza — *explicite* — w wydaniu V: „Ponieważ nie zawsze możemy jednym słowem wyrazić myśl, przeto dla dokładności lub pełności obrazu używamy dwu lub kilku jednorodnych wyrazów, czyli składamy z kilku wyrazów podmiot, orzeczenie i inne. Takie części zdania nazywamy wielokrotnymi”²⁰. A w wydaniu V dodatkowo: „Takie części zdania nazywamy złożonymi, zdanie jednak pozostaje pojedyncze, bo wyraża myśl jedną, mówi o jednym przedmiocie, choć złożonym, np. *Tadeusz wnet pochwycił, wymierzył, wypalił, chybił, ale Majora zgłuszył i osmałił*” (s. 172).

Swoiste, typowe dla niektórych podręczników szkolnych 20-lecia rozumienie części zdania znajdujemy w gramatyce Kryńskich: „Ponieważ myśl składa się tylko z dwu części składowych, to i zdanie ma tylko „dwie główne części”, które „wyrażają podmiot i orzeczenie myśli” (= grupa podmiotu i orzeczenia). Natomiast pozostałe składniki nie są „samodzielną częścią zdania”, nie „wyrażają jakiejś odrębnej części naszej myśli”²¹; funkcjonują znaczeniowo tylko jako części składowe grupy podmiotu i orzeczenia. Konsekwencją takiego skrajnego stanowiska jest twierdzenie, że „określenie, osobno wzięte, nie ma żadnego znaczenia” (s. 220) czy też: „właściwie więc dopełnienie nie jest samodzielną częścią zdania, wyrażającą jakąś odrębną część naszej myśli (...). Dopełnienie należy ściśle do orzeczenia właściwego albo raczej do tego słowa czynnego, które jest orzeczeniem właściwym w zdaniu” (s. 211). Bez dodatkowych wyjaśnień, przede wszystkim zaś bez rozróżnienia znaczenia leksykalnego i syntaktycznego, twierdzenia takie były zupełnie bałamutne.

Bardzo ważnym etapem w rozwoju polskiej gramatyki są prace Szobera. Szczególnie wyraźny ślad pozostawiły one w naszym szkolnictwie (pisał przecież podręczniki dla wszystkich poziomów), w którym funkcjonują częściowo do dziś. Szober czerpał pełnymi garściami z dorobku poprzedników, tak że nazwałbym go — jeżeli o składnię chodzi — ostatnim wybitnym przedstawicielem XIX-wiecznej tradycji syntaktycznej. Miał dar syntetyzowania wiadomości i umiejętności popularnego przekazywania myśli. Nawet psychologizm, wszechwładnie wówczas panujący, pozostawił na nim jedynie powierzchowne ślady. W rekonstrukcji jego poglądów na części zdania opieram się głównie na „Gramatyce języka polskiego” (cz. I 1914, cz. III 1915 oraz wydanie II z r. 1923), będącej źródłem wszystkich innych podręczników.

Szober upowszechnił wspomnianą wyżej koncepcję głównych i drugorzędnych części zdania. Te drugie są tylko komponentami podmiotu i orzeczenia rozwiniętego: „są one właściwie nie częściami zdania, gdyż zdanie (...) rozkłada się zawsze tylko na dwie części (podmiot i orzeczenie), lecz częściami składowymi członów zdania, tj. częściami podmiotu lub orzeczenia rozwiniętego”²². Mają one przy tym dwojaką funkcję: 1) albo bliżej określają wyraz, 2) albo dopełniają treść

²⁰ I. Stein, R. Zawiliński, „Gramatyka języka polskiego dla szkół średnich”, Kraków-Warszawa 1907, s. 16 (wyd. V w r. 1926).

²¹ A. A. Kryński, M. Z. Kryński, „Gramatyka języka polskiego szkolna”, Warszawa 1923, s. 211.

²² S. Szober, „Gramatyka języka polskiego. Część pierwsza”, Warszawa 1914, s. 33.

wyrazu. Stąd podział dychotomiczny: *określenia* czyli *wyrazy określające* i *dopełnienia* czyli *wyrazy dopełniające*³³. Uwzględniane są także nadrzędniki: przy dopełnieniu — czasownik, przymiotnik, przysłówek lub rzeczownik dewerbalny³⁴, przy określeniach — rzeczownik, przymiotnik, czasownik lub przysłówek³⁵. Podobnie wewnętrzna, binarna klasyfikacja określeń uwzględnia i opozycję semantyczną (cechy przedmiotów — cechy cech), i opozycję nadrzędną (określenia rzeczowników — określenia przymiotników, czasowników i przysłówków). W podręczniku szkolnym wyraża to autor *expresis verbis*: „Wśród określeń rozróżniać należy dwie gromady: określenia rzeczowników, które wskazują cechy przedmiotów, i określenia przymiotników, czasowników i przysłówków, które wskazują na cechy cech”³⁶. Jednakże już gramatyka z r. 1923 i późniejsze jego podręczniki nie mają podziału dychotomicznego. Określenia są traktowane szerzej: „Wszystkie inne wyrazy, wchodzące w skład podmiotu i orzeczenia rozwiniętego, nazywają się określeniami”³⁷. Stąd podział trójdzielny: *przedmiot (dopełnienie)*, *przydawka*, *okolicznik*. Wszędzie jednak różnica znaczeniowa między przydawką i okolicznikiem ujmowana jest jako opozycja: cechy przedmiotów — cechy cech. Zmusza to Szobera do karkołomnych interpretacji semantycznych wyrażań przyimkowych i przypadków zależnych, np.: „Znaczenie okoliczników, wyrażonych za pomocą rzeczowników w przypadkach zależnych z przyimkami lub bez przyimków, mieści się tak samo jak znaczenie przydawek dopełniaczowych i przyimkowych nie w tych rzeczownikach, lecz w stosunku, jaki zachodzi między nimi a określanymi przez nie przymiotnikami, czasownikami lub przysłówkami”³⁸. Poprzednio mówiło się w tym kontekście jeszcze o *znaczeniu oderwanym*.

Szober dostrzega bardzo trudny problem rozgraniczenia okoliczników i dopełnień, ale tłumaczy go zadziwiająco niefrasobliwie: „Odróżnić określenie okolicznościowe od dopełnienia okolicznościowego nie jest rzeczą trudną”³⁹. Przy czym te same przykłady są w pierwszym wydaniu traktowane jako dopełnienia, a w drugim — jako okoliczniki (w drugim wydaniu brak już tego komentarza).

Odróżnienie dopełnień i okoliczników (w kwestiach spornych) sprowadza się do opozycji:

wskazywanie na przedmiot — wskazywanie na cechę
 rzeczowniki zmysłowe — rzeczowniki oderwane.

Zdaniem autora „wprawdzie wyrażenia przysłówkowe składają się z rzeczowników, te jednak wskutek swego oderwanego znaczenia tracą swą wartość rzeczownikową i stają się pod względem znaczeniowym przysłówkami”⁴⁰. W gramatyce z r. 1923, zachowując w zasadzie to samo credo teoretyczne, eksponuje się opozycję:

znaczenie właściwe rzeczowników — znaczenie stosunkowe.

Chodzi tu m.in. o zdania: *Pod półką leżały papiery. Zorza błyskała w okienku. Na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju stał dwór szlachecki*. W pierwszym wydaniu (1915) powyższe wyrażenia przyimkowe „wskazują wprawdzie na okoliczność miejsca, nie są pomimo to jednak określeniami okolicz-

³³ Tamże, s. 34.

³⁴ Tamże, s. 39.

³⁵ Tamże, s. 36.

³⁶ S. Szober, „Zwięzła gramatyka języka polskiego. Podręcznik dla szkół elementarnych i klas niższych szkół średnich”, Warszawa 1917-1919. Zeszyt III część I, s. 31.

³⁷ S. Szober, „Podręcznik do nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich. Wykład teoretyczny”, Warszawa 1925, s. 148.

³⁸ Tamże, s. 157.

³⁹ S. Szober, „Gramatyka języka polskiego. Część trzecia: Rozbiór form zdania”, Warszawa 1915, s. 30.

⁴⁰ Tamże, s. 30-31.

nościowymi, lecz dopełnieniami, oznaczają bowiem przedmioty, postrzegane zmysłami, wskutek czego odczuwamy je wyraźnie jako rzeczowniki, a nie wyrażenia przysłówkowe⁴¹. W drugim wydaniu (1923) — „wyrazy: *pod półką, w okienku, na pagórku, w gaju* są okolicznikami, ale na treść ich składa się nie znaczenie rzeczownika, lecz ten stosunek, jaki jest wyrażony przez formę przypadkową, a niekiedy także przyimek”⁴².

Inny od Szoberowskiego jest system części zdania w gramatyce pięciu autorów. Nie ma tu wyodrębnionej klasyfikacji i opisu poszczególnych części, dlatego też materiał ten ma zupełnie inną rangę. Wszystkie wiadomości wtopione są w opis zdania i „grup w zdaniu”, a częściowo zawarte są także w części I („Syntaktyczne użycie form gramatycznych”). Istotną nowością podręcznika jest szczegółowa analiza „grup w zdaniu”, tzn. wyrazów połączonych z sobą związkiem składniowym, od największych — „grupy podmiotu i orzeczenia”, do najmniejszych — dwuwyrazowych. Łoś wyróżnia dwa podstawowe typy: 1) *grupa drugorzędna* — to „dwa lub więcej wyrazów, stanowiących razem jeden szczegółowy człon zdania, np. *nie ma, dla gości, tak szanownych, we dworze*”; *grupa pierwszorzędna* — to związek dwóch członów zdania bez względu na to, czy składa się on z dwóch wyrazów, czy też z wyrazu i grupy drugorzędnej, czy wreszcie z dwóch grup drugorzędnych”⁴³. Teorię tę uzupełniają pojęcia członu utożsamiającego i odróżniającego, odpowiadające zakresowo wyrazowi określanemu i określającemu, ale sięgające do odmiennych wzorców metodologicznych. Do koncepcji „grup w zdaniu” nawiąże później w sposób twórczy Zenon Klemensiewicz.

Charakterystyka podmiotu i orzeczenia uwikłana jest u Łośa w psychologiczne rozważania o zdaniu. Również w opisie drugorzędnych części zdania brak jest spójności i preferuje się głównie cechy formalne, zewnętrzne. Dlatego w szczegółowych klasyfikacjach części mowy przeważają nad kategoriami części zdania. Jako kryterium nadrzędne służy część mowy członu utożsamiającego: czasownik (*dopełnienie* lub *określenie okoliczności*) i rzeczownik (*przydawka*).

Pomimo pewnego lekceważenia tej problematyki można w gramatyce znaleźć ciekawe i wnikliwe uwagi na temat istoty różnych składników. Na marginesie wyrażań typu: *oranie w polu, czytanie w nocy, robota dla chleba, zmęczenie wskutek pracy, patrzenie przez palce* wypowiedza się Łoś na temat interpretacji takich wyrażań przyimkowych: czy traktować je jako przydawki, czy jako okoliczniki. Jest to w istocie dylemat: forma czy treść. „Te wyrażenia przyimkowe są określeniami okoliczności miejsca, czasu, przyczyny, celu, sposobu; czy więc je za takie same funkcjonalnie i przy tych rzeczownikach uznać należy? Nierzadko można je zastąpić przez przymiotnik, np. *czytanie nocne*, a więc wydają się prostymi określeniami imienia, kiedy indziej znowu mogą być tu silniej apercypowane funkcje ich te same, które występują przy czasowniku (...) Kiedy każdą formę przypadkową z przyimkiem uznajemy za określenie przyimkowe lub przysłówkowe, właśnie wtedy nie zaznaczamy jej właściwej funkcji, lecz zadowaliamy się czysto powierzchowną obserwacją. Ta część składni oczekuje głębszego opracowania”⁴⁴. Autor unika rozstrzygnięć także przy określeniach przymiotnika typu: *kupiłem konia zdatnego do jazdy*: „Tutaj wyrażenia przyimkowe mogą być uważane jako określenia albo jako dopełnienia przymiotników czy przysłówków” (jw.). Analogicznie w kwestii: okolicznik czy dopełnienie — „przy czasownikach najczęściej wyrażenia przyimkowe są określeniem tak zw. okoliczności, ale niekiedy mają inne znaczenie, pokrewniejsze

⁴¹ Tamże, s. 30.

⁴² S. Szober, „Gramatyka języka polskiego”, wyd. II, Warszawa 1923, s. 327.

⁴³ T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn, „Gramatyka języka polskiego”, Kraków 1923, s. 376-377.

⁴⁴ Tamże, s. 364.

znaczeniu dalszego obiektu, choć stosunkowo znacznie od niego się różniące, np. *dałem książkę dla brata, rzekł ku niemu itp.*" (j.w.)

Pewne znaczenie miała w 20-leciu międzywojennym przeznaczona dla nauczycieli „Gramatyka języka polskiego z ćwiczeniami” Pizły. Podstawę podziału na „główne i drugorzędne człony zdania” widzi on w ich ważności. Podmiot i orzeczenie „są potrzebne dla wyrażenia myśli w zdaniu”, a określenia są drugorzędnymi częściami zdania, „gdyż nie są one tak niezbędne w zdaniu jak główne człony zdania”⁴⁵. Autor przeprowadza kilka niezależnych od siebie klasyfikacji części zdania, nie zawsze konkretyzując dostatecznie kryteria:

- 1) przydawki, okoliczniki dopełnienia (przedmioty);
- 2) określenia pierwszego rzędu, drugiego rzędu itd.;
- 3) określenia współrzędne — „określające naraz i bezpośrednio jeden i ten sam człon zdania” (s. 308);
- 4) określenia rozwinięte — „które mają przy sobie inne określenia” i określenia nierozwinięte — „które nie mają dalszych określeń” (s. 309).

W charakterystyce części drugorzędnych stawia Pizło na pierwszym planie nadrzędnik (część mowy), a dopiero dalej podaje cechy znaczeniowe. Tradycyjnie też zalicza określenia rzeczowników odsłownych do dopełnień.

W latach 30-tych XX w. szkolnictwo polskie otrzymało trzy konkurencyjne podręczniki gimnazjalne, których autorzy mieli nie tylko bogate doświadczenie pedagogiczne, ale jednocześnie świetne przygotowanie językoznawcze. Mam tu na myśli gramatyki Szobera, Gaertnera i Klemensiewicza. Ponieważ opierały się na tym samym obowiązującym programie nauczania, wykazują wiele zbieżności, ale są i pewne różnice, wynikające z indywidualnego podejścia autorów. Za najlepszy podręcznik uważam pracę Klemensiewicza. Zawarty w niej system części zdania można uważać za reprezentatywny dla ówczesnego szkolnictwa (jak również dla pierwszych lat powojennych).

Pojęcie głównych części zdania jest w zasadzie zbędne wobec istnienia *podmiotu rozwiniętego* i *orzeczenia rozwiniętego*, które są określane jako części zdania „wielowyrazowe”. Uzupełnienie tej koncepcji stanowi *podmiot (orzeczenie) nierozwinięty*, to jest „jednowyrazowy”, oraz *podmiot (orzeczenie) zasadniczy*, to jest „niezbędny wyraz podmiotu (orzeczenia) rozwiniętego”⁴⁶. W tej sytuacji „wszystkie części zdania prócz podmiotu zasadniczego i orzeczenia zasadniczego nazywają się *określeniami*”⁴⁷. Podstawą w charakterystyce określeń są dla Klemensiewicza związki syntaktyczne, zwane w podręczniku „związkami w zdaniu”. Związek taki „łączy dwie części zdania wiążące się bezpośrednio swym znaczeniem. Składa się związek z dwu połów: w pierwszej połowie jest część zdania określana, a w drugiej część zdania określająca”⁴⁸. Wszystkie definicje określeń mają konsekwentnie ten sam schemat. W klasie I opierają się one na relacji nadrzędnik — podrzędnik i wskazują za pomocą pytań tylko na bardzo ogólne znaczenie. Dopiero w klasie II uzupełnia się tę informację, podając nadrzędniki. Na przykład dopełnienie: „Dopełnieniem nazywamy określenie, o które ze stanowiska określanej części pytamy się jakimkolwiek prócz mianownika przypadkiem zaimków: *kto?* *co?* bez przyimka lub z przyimkiem”⁴⁹. „Dopełnienie jest najczęściej określeniem czasownika (...) trafiają się też dopełnienia przy przymiotniku (...) Dopełnienie może więc określać także rzeczow-

⁴⁵ T. Pizło, „Gramatyka języka polskiego (z ćwiczeniami). Podręcznik dla samouków i nauczycieli szkół powszechnych”, Wilno 1929, s. 306-307.

⁴⁶ Z. Klemensiewicz, „Język polski. Ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla I klasy gimnazjalnej”, wyd. II, Lwów-Warszawa 1937, s. 60; „Ćwiczenia i pogadanki gramatyczne dla II klasy gimnazjalnej”, Lwów-Warszawa 1934, s. 58.

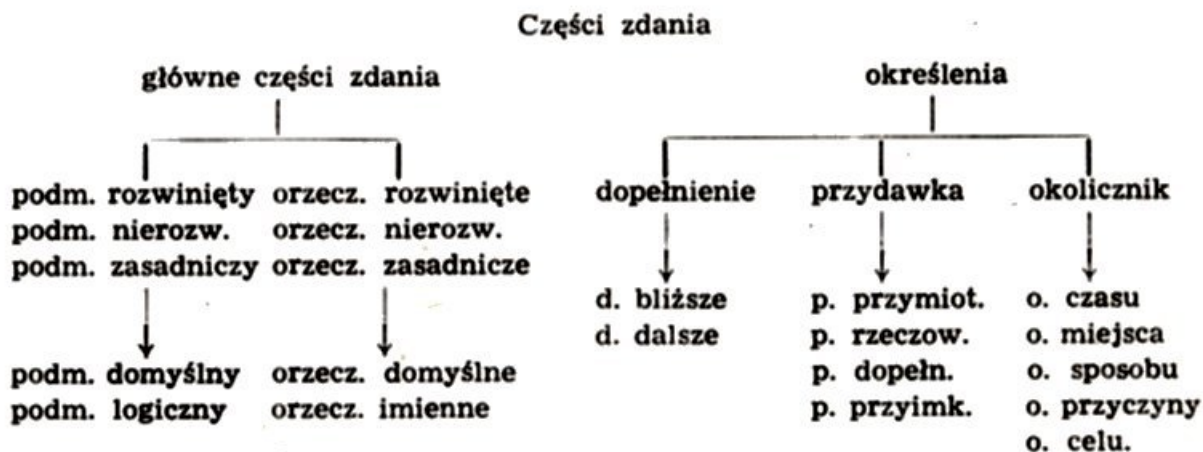
⁴⁷ Tamże, „Język polski I”, s. 61.

⁴⁸ Tamże

⁴⁹ Tamże

nik, mianowicie słowny, tzn. pokrewny słotwórczo czasownikowi i nazywający czynność lub stan"⁸⁰.

Klemensiewiczowski system szkolnych części zdania można zrekonstruować następująco:



W „Składni opisowej” nie mówi Klemensiewicz o „częściach zdania”, lecz o „częściach wypowiedzeniowych”. Wiąże się to zarówno ze zmianą terminologii, jak i perspektywy syntaktycznej. Oto ich ogólny schemat:

I Składniki

1 jednowyrazowe

- a) wyrazy proste
- b) złożenia i zrosty

2 wielowyrazowe

- a) zestawienia
- b) wyrażenia przyimkowe
- c) wyrażenia z naciskiem

3 ułamkowe

II Spójniki

III Wyrazy wykrzyknikowe⁸¹.

Najważniejszą grupą są tu *składniki*, pojęcia odpowiadające tradycyjnym częściom zdania. Jest ono definiowane w kontekście psychologicznym, ale uwzględnia się tu i momenty znaczeniowe, i syntaktyczne: „Taką część wypowiedzeniową, która w zakresie danego wypowiedzenia stanowi językowy znak jednego (chętnie bym powiedział, jednościowego”, tj. takiego, które uobecnia się świadomości jako zwarta, nie złożona całość; niem. *einheitlich*) przedstawienia, a jest syntaktycznie ustosunkowana do innych takichże części wypowiedzeniowych tego samego wypowiedzenia, nazywać będą składnikiem. Składnik będzie tedy najmniejszym elementem wypowiedzenia, poddanego analizie syntaktycznej, jako znak językowy jednego przedstawienia ustosunkowanego do innych przedstawień z postawy mówiącego”⁸². Klemensiewicz bardzo wyraźnie odróżnia składnik, tj. pojęcie syntaktyczne, od wyrazu, dlatego „ten stan rzeczy nie tylko usprawiedliwia, ale wręcz nakazuje szczegółowsze zajęcie się zagadnieniem, co może być składnikiem, co zaś nim nie jest, ale jest częścią wypowiedzenia” (s. 45).

⁸⁰ Tamże, „Język polski II”, s. 38-39.

⁸¹ Z. Klemensiewicz, „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej”, Kraków 1937, s. 73.

⁸² Tamże, s. 44.

Dla praktycznej analizy składniowej ważne są poglądy autora na temat zestawień. Np. za zestawienia, a więc jedną część zdania uważa on:

- grupę liczebnika głównego, ułamkowego i zbiorowego z rzeczownikiem liczonym, np. *dwa konie, dwoje drzwi*;
- grupę rzeczownika liczonego z przysłówkiem ilościowym, np. *dużo towarów, wiele wyrazów*;
- grupy wyrazowe z przymiotnikiem i określającym przysłówkiem miary i stopnia, np. *bardzo dobry, wielce szanowany, dość wyraźny, mało znany*, a także *dość chytry* (to samo z określonym przysłówkiem, np. *bardzo dobrze, dość korzystnie*) (por. s. 56-63).

Dość szczególnie rodzaj składnika wielowyrazowego reprezentują „wyrażenia z naciskiem”. Są to połączenia z „wyrazem uwydatniającym” typu: *tylko, zwłaszcza, chyba, przynajmniej, bodaj, nawet, szczególnie, przede wszystkim, zresztą* itp. (por. s. 68-69). W „Zarysie składni polskiej” nazwie je autor „dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi” i oddzielił zdecydowanie od części zdania.

Uzupełnienie tej problematyki stanowi rozdział III części I pt. „Zespoły części wypowiedzeniowych”. Autor analizuje tu związki syntaktyczne między częściami zdania i wydziela jednostki składniowe mniejsze od wypowiedzenia (*zespoły*), ich rodzaje oraz tzw. wyrazy poza zdaniem, tj. składniki dodatkowe, wyrazy wykrzyknikowe oraz ponownie spójniki.

Oto ta tematyka wg spisu treści:

Zespoły części wypowiedzeniowych

I Zespół

II Zespół składników

A. Znaczeniowy stosunek składników w zespole

B. Szereg

a) Łączny

b) Rozłączny

c) Przeciwny

C. Związek = „dwuczłonowe zespoły składników w stosunku nierów-

D. Związek szeregowy = „zależności” (s. 93)

III Składniki dodatkowe

IV A. Sądzące

B. Nawiązujące

V Wyrazy wykrzyknikowe jako dodatkowe wyznaczniki uczucia i woli

VI Spójniki w wypowiedzeniu

Ogólna klasyfikacja składników nawiązuje do tradycji, choć brak w niej pojęcia „główne części zdania”, co wiąże się z Klemensiewiczowską „hierarchią zależności”: 1) podmiot, 2) orzeczenie, 3) określenie. Te ostatnie rozumiane są wspólnie, tzn. bez „składników dodatkowych”: „Wszystkie inne składniki, które bezpośrednio lub pośrednio zależą od podmiotu i orzeczenia (więc nie składniki dodatkowe), nazwiemy określeniami”. (s. 95) Zgodnie z obecną tradycją szkolną definiowane są też *grupa podmiotu* i *grupa orzeczenia*: „podmiot ze swymi określeniami” i „orzeczenie ze swymi określeniami”. (s. 95)

Związek podmiotu z orzeczeniem, „rozstrzygający o scaleniu grup, a stanowiący już wypowiedzenie” — to związek główny. Wszystkie pozostałe związki to związki poboczne (s. 95).

Podstawą charakterystyki drugorzędnych części zdania są u Klemensiewicza określone rodzaje związków pobocznych i dopiero na tle tych związków są one omawiane. Dlatego nie ma oddzielnych rozdziałów poświęconych przydawce, dopełnieniu, okolicznikowi.

Zgodnie z ówczesną metodologią autora uzupełnia on omówienie istoty związku pobocznego opisem „psychicznego tworzywa”: „Psychologicznym tworzywem związku pobocznego jest splot dwu przedstawień. Mówiący zespala je i temu zespoleniu daje odpowiedni znak językowy, ponieważ jedno z tych przedstawień skojarzone z drugim staje się dzięki temu bardziej określone, więcej uściślone w zakresie, a bogatsze w treści, co widzimy z porównania, np. *dom a dom drewniany, dom mój, dom przyjaciela, dom modlitwy; czytam a czytam głośno, czytam powieść, czytam ojcu itp.*” (s. 136).

W związku pobocznym wyróżniamy człon nadrzędny (*podstawę*) i podrzędny (*określnik*). Podrzednik charakteryzuje w pewien sposób nadrzednik. Funkcję tę nazywa Klemensiewicz „określeniem”: „Określenie jest tedy pewnym ograniczeniem treści członu określanego. Człon nadrzędny stanowi treść podlegającą temu ograniczeniu” (s. 137).

Podział związków pobocznych to zatem jednocześnie klasyfikacja drugorzędnych części zdania. Rodzaje związków w tabelarycznym ujęciu przedstawiają się następująco (por. s. 139):

		Podstawa	Określnik	Nazwa określnika
		nazwą		
Związki	wyróżniające	przedmiotu	właściwości lub znamienne ustosunkowanego przedmiotu	przydawka właściwościowa
		czynności, stanu, jakości	okoliczności	okolicznik
		oderw. czynności, stanu, jakości	okoliczności	przydawka okolicznościowa
	dopełniające	czynności, stanu, jakości	przedmiotu	dopełnienie
		oderw. czynności, stanu, jakości	przedmiotu	przydawka dopełniająca

Lepsze pojęcie o szczegółowych klasach składników daje „Przegląd związków pobocznych” (por. s. 188-189).

W obu tych zestawieniach zwracają uwagę następujące fakty: Szkieletem klasyfikacji jest dychotomiczny podział związków, ale ostatecznie wyróżnia się pięć klas drugorzędnych części zdania (zamiast tradycyjnych trzech). Uderza symetria między klasyfikacją okoliczników i przydawek okolicznościowych oraz dopełnień i przydawek dopełniających. Jednak jest to, moim zdaniem, symetria częściowo fałszywa, ponieważ stawia się tu na jednej płaszczyźnie prymarne i sekundarne funkcje składniowe. Nie można stawiać znaku równania między funkcjami okoliczników i przydawek okolicznościowych oraz — odpowiednio — dopełnień i przydawek dopełniających. Z drugiej strony włączenie określeń rzeczowników odsłownych i odprzymiotnikowych do przydawek oznacza zerwanie z dotychczasową tradycją i zwycięstwo kryterium formalnego. Ostatnim zaś śladem dawnej koncepcji jest omawianie tych szczególnych typów przydawek łącznie z okolicznikiem i dopełnieniem. W charak-

terystyce poszczególnych nadrzędników i podrzędników dominują pod płaszczykiem powierzchniowego niekiedy psychologizmu ogólne kryteria ontologiczno-semantyczne; jedynie do wydzielania przydawki niezbędna okazuje się kategoria części mowy nadrzędnika — kategoria rzeczownika.

Spróbujmy wstępnie podsumować nasze obserwacje. Od samego prawie początku istniała świadomość tego, że w zdaniu są części (wyrazy) ważniejsze i mniej ważne. Ta „ważność” była, oczywiście, dość różnie rozumiana, ale w większości wypadków chodziło w gruncie rzeczy o logiczno-semantyczną (a później i gramatyczną) pełność wypowiedzi. Za niezbędne uważano dwa lub trzy człony (w zależności od dwu- lub trójczłonowej koncepcji zdania). Pozostałe były traktowane odrębnie. Stąd też podział dychotomiczny części zdania, wprowadzony przez Kopczyńskiego w „Gramatyce pozgonnej”: wyrazy istotne — wyrazy poboczne. Inne próby klasyfikacji należały do rzadkości: cztery części myśli u Szumskiego, siedem części zdania w koncepcji Morzyckiego, enigmatyczne trzy grupy bez nazw u Szostakowskiego.

Początkowo tylko główne części zdania mają terminy składniowe, natomiast części drugorzędne omawiane są wówczas z reguły za pomocą kategorii części mowy (np. Muczkowski, D. Łazowski). Dobry początek zrobił tu Szumski, ale długo nie mógł znaleźć naśladowców. Stopniowo jednak zarysowuje się tendencja do odróżniania części mowy od części zdania. Uzasadnienie pojęcia *część zdania* znajdujemy u Gruszczyńskiego i Kudasiewicza. Z drugorzędnych części zdania najpierw pojawia się pojęcie *dopełnienia*⁵³, na końcu pojęcie *okolicznika*⁵⁴.

U podstaw podziału części zdania na główne i drugorzędne leży kryterium stopnia niezbędności danego składnika w zdaniu. Jako główne traktowane są części tworzące kościec zdania; nie można ich opuścić. Brak jednej takiej części możliwy jest tylko w szczególnych wypowiedzeniach: rozkazujących, nominatywnych i niektórych innych. Wielu językoznawców kwestionuje zresztą owo podstawowe rozróżnienie. Zdaniem np. F. Daneša jest ono nieprecyzyjne, ponieważ „pozostaje niejasne, dlaczego dopełnienie nie jest zaliczane do głównych części (stara logiczna dychotomia S — P odgrywa tu oczywiście pewną rolę)”⁵⁵.

Próbuje się też wykorzystać to kryterium do rozgraniczenia okoliczników i dopełnień (L. W. Szczerba). Dopełnienie to część zdania niezbędna do tego, by wypowiedź zawarta w zdaniu miała zakończoną formę gramatyczną, a okolicznik jedynie rozwija strukturę zdania, ale nie wpływa na jego pełność (podobne wypowiedzi znajdujemy i w niektórych polskich pracach). W związku z tym Szczerba znajduje dopełnienie także w frazach: *prijechał w Kijew*, a nawet *prijechał siuda*; w roli dopełnienia może więc wystąpić również przysłówek, jeżeli jego obecność wymagana jest przez czasownik-orzeczenie⁵⁶.

Kryterium to zastosował do drugorzędnych części zdania także N. M. Aleksandrow, który zamiast dopełnienia i okolicznika wydzielił cztery części: *objekt*, *adjekt*, *konjekt*, *obstojatelstwo*⁵⁷.

⁵³ A. Koronczewski („Polska terminologia gramatyczna”, Wrocław 1961, s. 100) podaje następujące odpowiedniki polskie łacińskiego *oblectum*: *czynienie myślnie*, *objestota*, *przedmiotnik*, *przedmiot*, *wyraz dopełniający*, *dopełnienie*, *dopełnik*, *przedmiotnik*, *biernik*, *obiekt dopełniający*, *określenie okolicznościowe*.

⁵⁴ A. Koronczewski (op. cit.) przytacza jako pierwszy termin polski zastosownik Morzyckiego, ale tylko w znaczeniu *adverbialne loci*, a *obiekt adverbialny* — dopiero z Gruszczyńskiego. Nie jest to zbyt dokładne.

⁵⁵ F. Daneš, *Satzglieder und Satzmuster* (w:) „Beiträge zu Problemen der Satzglieder”, Lipsk 1978, s. 8.

⁵⁶ L. W. Szczerba, „O wtorstiepiennych czlenach priedłożenija. Izbrannyje raboty po jazykoznaniju i fonetike”, t. I, Leningrad 1958, s. 99.

⁵⁷ N. M. Aleksandrow, „Problema wtorstiepiennych czlenow priedłożenija w russkom jazykie”, *Ucz. zap. LGPI im. A. I. Hercena*, t. 236, 1963.

W związku z powyższym nasuwa się następne pytanie: czy orzeczenie i podmiot są jednakowo ważnymi częściami zdania, czy są jednakowo „główne”? Ponieważ orzeczenie stanowi centrum wypowiedzenia, niektórzy lingwiści (H. Glinz, F. Blatz) uważają wszystkie części zdania za podrzędne wobec niego, rozpatrując podmiot na równi z innymi drugorzędnymi częściami zdania. Akułowa nie zgadza się z takim stanowiskiem, ale sama podkreśla fakt, że rola podmiotu i orzeczenia w formowaniu wypowiedzenia nie jest jednakowa: orzeczenie jest jakby jeszcze „bardziej głównym” członem. Dlatego wykorzystując terminologię Glinza (*Leitglied*), należałoby je nazwać *wieduszcim czlenom priedłożenija*. Natomiast podmiot jest *ischodnym czlenom priedłożenija*, ponieważ zależy od niego forma orzeczenia, części „wiodącej”⁵⁸.

Akułowa słusznie zauważa, że choć połączenie podmiotu z orzeczeniem stanowi podstawę zdania, jednakże niekoniecznie wiąże się to z pełnością zdania. Konsekwentnie też — rozumienie głównych części zdania nie jest związane z tym, że ich użycie w zdaniu jest obowiązkowe. Byłoby to ujęcie za szerokie i niejasne. Obligatoryjność użycia może charakteryzować także inne części zdania (np. dopełnienie i okolicznik). Nie może to stanowić cechy części zdania; związane jest jedynie z właściwościami znaczenia wyrazów uściślających⁵⁹.

W polskiej tradycji syntaktycznej znaleźli się przedstawiciele przeciwstawnej tendencji, choć byli na pewno w mniejszości. Zapoczątkował ją Szumski. Wyraźniej reprezentował Zochowski, krytykując stanowisko przeciwstawne. Jeszcze wcześniej Deszkiewicz pisał o podmiocie: „Przedmiot główny myśli (...) jest królem, jest okresu rządzą (albo raczej jeszcze sercem), z którym inne wyrazy, inne części mowy zgadzać się muszą”⁶⁰. Na status gramatyczny wskazywał też Skrzypiński: „Spomiędzy części głównych, składających zdanie, najgłówniejszym, bo niezawisłym, jest podmiot, od którego już zależy jego orzeczenie...”⁶¹. Bardziej radykalnie ujął to Jeske: „Podmiot jest zatem najważniejszą częścią zdania; bez niego zdanie istnieć by nie mogło”⁶².

Wypowiedzi tego typu spotyka się i w XX w. Krzoska pisał np.: „Najważniejszym członkiem zdania jest podmiot. Do podmiotu zastosować się muszą wszystkie części zdania, a on sam jest niezawisłym od niczego w zdaniu”⁶³.

Zdarza się i tak, że w jednym miejscu stwierdza się, że podmiot „jest najważniejszą częścią zdania”, a zaraz obok, że „zdań bez orzeczenia nie ma”⁶⁴. Również w hierarchii Klemensiewiczowskiej podmiot zajmuje w zasadzie pierwszą pozycję.

Zwolennikami równorzędnego traktowania obu głównych części zdania są przede wszystkim przedstawiciele dwuczłonowej koncepcji wypowiedzenia, np. Szober *explicito*: „... są to więc dwa wyrazy wzajemnie się uzupełniające”⁶⁵.

Współczesne językoznawstwo, nastawione nieufnie do starej dychotomii (główne — drugorzędne części zdania), nawiązuje jednakże do niej: choćby w koncepcji prymarnych i sekundarnych części zdania. Jest ona oparta naturalnie na innych podstawach metodologicznych, ale i tu brak jeszcze zgodności i wystarczającej precyzji. Przytoczmy dla przykładu argumentację G. Helbiga, uwzględniającą różne płaszczyzny syntaktyczne wypowiedzenia: „Mit dem mehrdimensionalen Beschreibungsansatz ergibt sich auch eine weitere Differenzierung zwischen Satzgliedern

⁵⁸ Por. K. P. Akułowa, op. cit., s. 25.

⁵⁹ Tamże, s. 26.

⁶⁰ J. N. Deszkiewicz, „Gramatyka języka polskiego”, Rzeszów 1846, s. 377.

⁶¹ P. Skrzypiński, op. cit., s. 137.

⁶² A. Jeske, „Mała gramatyka języka polskiego”, Warszawa 1879, s. 4.

⁶³ E. Krzoska, „Gramatyka języka polskiego. Do użytku szkolnego i prywatnego”, Zabrze 1919.

⁶⁴ R. Kubiński, „Mała gramatyka języka polskiego”, wyd. II, Lwów 1928, s. 53, 55.

⁶⁵ S. Szober, „Podręcznik ...”, op. cit., s. 148.

der 1. und der 2. Ebene bzw. zwischen Satzgliedern in Grundstrukturen und solchen in abgewandelten (abgeleiteten) Strukturen. Primäre Satzglieder sind dabei solche, die von Prädikat des Satzes (von dessen Valenz) determiniert sind (Subjekt, Objekt, Prädikativ, z. T. Adverbial) und nicht von einer Grundstruktur abgeleitet werden können, weil sie selbst Bestandteile dieser Grundstruktur sind. Sekundäre Satzglieder sind dagegen solche, die nicht von Prädikat des Satzes (von dessen Valenz) determiniert und von einer anderen (vollständigeren) Grundstruktur ableitbar sind"⁶⁶. A z drugiej strony uwagę Muchina: „Czto że kasajetsia «głównych czlenow priedłożenija» w czastnosti podleżaszczego i skazujemogo, to oni poddajutsia opriedielonnomu sintaksiczeskomu istołkowaniju — w ramkach protivopostawlenija ich kak jadiernych komponentow priedłożenija (obrazujuszczich strukturnuju osnovu priedłożenija) niejadiernym komponentam priedłożenija”⁶⁷.

Powodem rozbieżności w klasyfikacji drugorzędnych części zdania były m.in. kłopoty z okolicznikiem. Dzielono je bądź dychotomicznie (wówczas okoliczniki były traktowane jako odmiana dopełnień ewentualnie określeń albo po prostu omawiane w rozdziale poświęconym dopełnieniom czy określeniom), bądź na trzy odrębne klasy — i wówczas okoliczniki usamodzielniały się. Obie klasyfikacje były mniej więcej jednakowo rozpowszechnione, obie były stosowane jeszcze w XX wieku. Starszy jest jednakże podział dychotomiczny (Sierociński, Suchecki i późniejsi); podział trójdzielny pojawia się u nas dopiero w latach 70 i 80 XIX w. (Czepieliński, Łukowski, Bem i inni). Upowszechnił się on na dobre dopiero w 20-leciu międzywojennym, przede wszystkim pod wpływem programu szkolnego i popularnych gramatyk Szobera i Klemensiewicza.

Inne rozwiązania były rzadkie. Szumowska i Dzierżanowska wydzielały cztery części, dołączając do trzech tradycyjnych wołacz („słowo zwrotu”). Krzoska wyodrębnił sześć klas. Inaczej też wyglądał ten system u Łosia i Klemensiewicza.

Jerzy Podracki

⁶⁶ G. Helbig, *Zum Status der Satzglieder und zu einigen sekundären Satzgliedern im Deutschen* (w:) „Beiträge ...”, op. cit., s. 92.

⁶⁷ A. M. Muchin, „Lingwisticeskij analiz. Teoreticzeskije i metodologičeskie problemy”, Leningrad 1976, s. 151.

ANALIZA WSPÓŁCZESNYCH TEKSTÓW POETYCKICH Z PUNKTU
WIDZENIA WZBOGACANIA SŁOWNICTWA UCZESTNIKÓW
LEKTORATÓW JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

W metodyce nauczania współczesnej polszczyzny jako języka obcego z łatwością daje się zauważyć znamieny kontrast między bogactwem metod nauczania gramatyki, a ubóstwem metod nauczania słownictwa. W nauczaniu elementarnym wszelkie zabiegi dydaktyczne lektorów zmierzają do zapoznawania słuchaczy z zasobem polskich modeli konstrukcyjnych, natomiast kształtowanie sprawności leksykalnej odbywa się jedynie pod kątem potrzeb gramatycznych: chodzi bowiem o to, by uczestnik lektoratu umiał wypełniać schematy konstrukcyjne odpowiednim materiałem słownym. W nauczaniu na stopniu zaawansowanym proporcje między gramatyką i słownictwem odwracają się z tego względu, że słuchacze znają już system gramatyczny, ale posługują się zaledwie podstawowym zasobem wyrazów, co wyzwała w nich potrzebę stałego wzbogacania słownictwa o te jego elementy, które na pierwszym etapie uczenia się polszczyzny nie były im zgoła potrzebne. W tej sytuacji lektor musi się zastanowić nad tym, jak je ugruntowywać i pomnażać, by mogli oni swobodnie i z wprawą operować współczesną polszczyzną?

Zanim na to pytanie odpowiemy, jeszcze przez chwilę zatrzymamy się na charakterystyce sytuacji dydaktycznej, w której realizuje się praca nad słownictwem w grupie dla początkujących. Na tym poziomie nauczania słuchacze stopniowo opanowują podstawowy zasób słów używanych w danych sytuacjach pozajęzykowych, np. w sklepie, na lotnisku, w kawiarni, w hotelu, na wycieczce krajoznawczej, w sali lekcyjnej itp. Poznają wyrazy w ścisłym związku z realiami, a więc niejako w myśl zasady: rzecz — słowo. Opanowują zatem zaledwie jeden z komponentów znaczenia wyrazu — odnośność realną, co pozwala im swobodnie nazywać elementy otaczającej rzeczywistości i niektóre stany psychiczne. Obce są im nadal pozostałe komponenty znaczeń wyrazów; nie znają też znaczeń przenośnych, nietypowych, realizowanych w idiomatycznych połączeniach leksykalnych, nie wyczuwają społecznie uświadamianego zakresu występowania wyrazu, czyli barwy. Zdarza się, że posłyszane w rozmowie czy na ulicy słowo traktują na równi z tym, które poznają na lektora-cie; dochodzi do takich sytuacji, że w dobrej wierze operują wulgaryzmami, ekspresywizmami lub wszelkimi słowami z tzw. niskiego stylu polszczyzny kolokwialnej. D. Buttler w artykule pt. „Z metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego (Słownictwo)”¹ wyraźnie stwierdza, że uczestnicy kursu elementarnego uczą się jedynie prymarnych nazw poszczególnych zjawisk rzeczywistości, by w ten sposób opanować tzw. siatkę nominatywną polszczyzny, natomiast nie stają w sytuacji wyboru, gdy daną rzecz można nazwać za pomocą kilku wyrazów, z których każdy podkreśla jedną z charakterystycznych i niepowtarzalnych jego cech. Słuchacze rozumieją np. wyraz *głowa* «część ciała», operują związkami wyrazowymi typu *kiwnąć głową, kręcić głową*, ale nie kojarzą *głowy* z takimi wyrazami, jak *łep, lepetyna, mózgowica, baśka, makówka*, nie znają również połączeń: *mieć pstro*

¹ D. Buttler, *Z metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego (Słownictwo)*, „Prze-gład Humanistyczny” 1971, nr 2, s. 53-70.

w głowie, we łbie się komu przewraca, mieć sieczkę w głowie, nadstawiać głowy, człowiek z głową, robić co bez głowy itp. Znają wyraz *pracować*, ale nie muszą go kojarzyć z wyrazami typu *tyrać*, *harować*, *trudzić się*, *mozolić się*; wyrazy *praca* i *robotą* mogą w ich mniemaniu uchodzić za parę leksykalnych wariantów fakultatywnych, tzn. całkowicie wymiennych we wszelkiego typu wypowiedziach.

W charakterystyce tego etapu nauczania leksyki nie można pominąć roli analizy tekstów we wzbogacaniu zasobu słownego słuchaczy. Są to na ogół teksty preparowane, w których powtarzają się konstrukcje gramatyczne i wyrazy w typowych sąsiedztwach leksykalnych; teksty oryginalne zdarzają się rzadko i są wykorzystywane raczej przygodnie. Polskie słownictwo cudzoziemca pomnaża się niejako automatycznie zarówno przez wypełnianie schematów gramatycznych materiałem słownym, jak też dzięki lekturze tekstów a także w kontakcie ze środowiskiem, w które ów cudzoziemiec został uwikłany.

Zupełnie odmiennie kształtuje się pomnażanie słownictwa w nauczaniu na stopniu zaawansowanym. Nauczanie „ilościowe” ustępuje miejsca nauczaniu „jakościowemu”. Uczestnik lektoratu poznaje wyrazy nie tylko w powiązaniu z realiami rzeczywistości pozajęzykowej, lecz także — w powiązaniu z innymi wyrazami, jednym słowem — zaczyna traktować wyrazy jako składowe elementy polskiego systemu leksykalnego. Uczy się odróżniać znaczenia podstawowe od przenośnych, zaczyna się orientować w rozkładzie znaczeń wyrazów polisemantycznych, stopniowo opanowuje reguły łączliwości leksykalnej wyrazów. Zadaniem lektora jest ukazywanie różnorodnych ugrupowań wyrazowych polszczyzny, a więc takich „paradygmatów leksykalnych”, jak synonimy, antonimy, homonimy, hiponimy i tzw. pola semantyczne. Na tym etapie nauczania ważną rolę spełniają praktyczne ćwiczenia leksykalno-stylistyczne i analizy tekstów wykonywane pod kątem wzbogacania słownictwa słuchaczy.

W dotychczasowej metodyce nauczania polszczyzny jako języka obcego analizie tekstu poświęca się zbyt mało uwagi, bowiem uczy się przede wszystkim języka kolokwialnego ze średniej odmiany stylów mówionych. Z pewnością wystarcza to autentycznym cudzoziemcom, ale nie może wystarczyć młodzieży polonijnej, uczestniczącej w lektoratach organizowanych w Letnich Szkołach Kultury i Języka Polskiego, bowiem istnieją tu zasadnicze różnice w motywacji przyswajania polszczyzny przez obcokrajowców i przez młodzież polonijną. Odmiennie są też warunki, w jakich uczą się polszczyzny autentyczni cudzoziemcy przybywający na studia do Polski, od tych warunków, w jakich uczy się jej na kursach wakacyjnych młodzież polonijna. Ponadto cudzoziemcy uczą się języka polskiego od podstaw, młodzież polonijna, a przynajmniej znaczna jej część, zna elementarny zasób słów i konstrukcji gramatycznych, a więc uczy się niejako metodą uzupełnień i korekt. Słuchacze trafiający do grup zaawansowanych umieją się posługiwać polszczyzną w stopniu co najmniej dostatecznym, rozporządzają dużym zasobem słownictwa, ale mają w nim luki, np. operują wyrazami przestarzałymi, bo nie znają ich współczesnych odpowiedników, przemawiają polszczyzną chłopską sprzed pół wieku, bowiem tylko tej odmiany nauczyli się od swoich przodków, posługują się niekompletnymi grupami synonimicznymi, niekompletnie znają też nazwy stopni pokrewieństwa, nazwy barw, opadów atmosferycznych, zapachów, stanów emocjonalnych, doznań psychicznych itp. W tej sytuacji ćwiczenia leksykalne i ćwiczenia leksykalno-stylistyczne stają się niejako elementarnym zabiegiem dydaktycznym na zajęciach, ale trzeba pamiętać również o tym, że przeprowadzane w nadmiarze stają się monotonne i nudne, a słuchacze już po kilku lektoratach odnoszą się do nich obojętnie lub wręcz wrogo. Lepiej jest zatem ćwiczyć leksykę niejako na marginesie lektury, analizy współczesnych tekstów artystycznych, bowiem omawianie lektury może stanowić nie tylko interesujący przedmiot konwersacji, lecz także wyzwalać w uczestnikach lektoratu

chęć swobodnego wypowiedzania się po polsku. Lektoraty poświęcone analizie współczesnych tekstów poetyckich spełniają jeszcze jedno ważne zadanie — zaznajamiają młodzież polonijną z dwoma najistotniejszymi chyba składnikami kultury narodowej: współczesnym językiem i współczesną literaturą w tym języku tworzoną. Analizy tekstów poetyckich ujawniają wiele dogodnych sytuacji, w których można ćwiczyć sprawność czytania, dokonywać korekt w wymowie wyrazów, objaśniać niezrozumiałe słowa za pomocą synonimów, antonimów albo przez umiejscowienie ich w danej rodzinie wyrazowej, porządkować wyrazy wedle przyjętych zasad (np. gromadzić synonimy lub zestawiać tzw. bloki wyrazowe odpowiadające jakimś określonym fragmentom rzeczywistości), dostrzegać podobieństwa etymologiczne między wyrazami, zwracać uwagę na zjawisko łączliwości leksykalnej wyrazu, wyszukiwać typowe znaczenia wyrazów polisemantycznych (np. *dom* «budynek», «mieszkanie», «gospodarstwo domowe», «rodzina» itp.), gromadzić frazeologizmy.

Przystępując do syntetycznego omówienia roli analizy tekstów poetyckich pod kątem wzbogacania słownictwa uczestników lektoratu, chciałbym zwrócić uwagę na właściwy, przemyślany dobór tych tekstów, bowiem czynnik ten w znacznej mierze warunkuje metody pracy i rzutuje na jej efekty. W wyborze tekstów poetyckich przeznaczonych do analizy na lektoratach winny się znaleźć 1) teksty zawierające w sobie pierwiastki „fabularne”, a więc nadające się tym samym do opowiedzenia, streszczenia, opisywania „własnymi słowami” zobrazowanych w nich sytuacji; przykładowo można tu wymienić choćby następujące utwory Tadeusza Różewicza („Powrót z lasu”, „Wodzę oczami”, „Ojciec”, „Odwiedziny dziadka”, „Złote góry”, „Streszczenie”, „Mars” i w.in.), Zbigniewa Herberta („U wrót doliny”, „Nike, która się waha”, „Żołnierz”, „Pan od przyrody”, „Ptak z drzewa”, „Pan Cogito a ruch myśli”, „Pan Cogito o cnocie” i w.in.), Wisławy Szymborskiej („Muzeum”, „Terrorysta, on patrzy”, „Pochwała siostry”), Małgorzaty Hillar („Sen o ojcu”, „Powrót”, „O nim”, „Aniołowie Hiroszimy”), Adama Ziemiańszczyzny („Niedziela”), Józefa Barana (Dwie twarze ojca”, „Ballada o szoferach”, „Na tyłach świata”, „W obcym mieście”, „Dom”), 2) teksty zawierające w sobie pierwiastki „dialogowe”, a więc takie utwory, które można odczytać z podziałem na role; przykładowo można tu wymienić wiersze W. Szymborskiej („Na wieży Babel”), Z. Herberta („Podróż do Krakowa”) i in., 3) teksty, w których kompozycja leksykalna uwidacznia się w swoistej realizacji pól semantycznych, np. utwory H. Poświatowskiej („Nie chwyciłam swojej miłości...”), W. Szymborskiej („Buffo”), A. Ziemiańszczyzny („Pisanie”), J. Barana („Sztuka dom”, „Dom”, „Saga o krainie moich ojców”, „Saga o żniwach”).

Z braku miejsca poprzestaniemy na opisie analizy jednego utworu z każdej grupy.

Z grupy pierwszej wybieramy wiersz A. Ziemiańszczyzny „Niedziela”

przez ciszę poobiednią
frunie pszczoła
ojciec budzik
już na poniedziałek nakręca
powiedz coś jeszcze
o swoich studiach
— prosi matka
powtarzam więc wszystko
siedemnasty raz

wyglądają wtedy
jak święta rodzina
która syna słucha

bo ten cuda czynił
gdzieś w świecie

a gdy kończę zamierają
w oczekiwaniu
wtedy ja gonię pszczołę
co leci nad kompotem

są zgorszeni

(A. Ziemiński, Wypogadza się nad naszym domem, Kraków 1975, s. 21).

Analizę poprzedzimy kilkakrotnym głośnym odczytaniem utworu, potem objaśnimy niezrozumiałe wyrazy i zwroty (zwykle chodzi tu o zwrot *zamierać w oczekiwaniu* i formę *są zgorszeni*), następnie za pomocą pytań sprawdzimy stopień zrozumienia tekstu. Teraz z kolei postaramy się wspólnie opowiedzieć przedstawione skrótowo w utworze sytuacje (niedzielne popołudnie na prowincji podczas wakacji, rozmowa przy stole, syn opowiadający swoim rodzicom o studiach w dalekim mieście, zachowanie się syna i rodziców po skończonej rozmowie, przygotowania ojca do pracy), wyjaśnimy też rolę aluzji do świętej rodziny. Opowiadając o niedzieli w domu rodzinnym studenta, powtórzmy nazwy pór roku i nazwy części doby (*rano, ranek, przedpołudnie, południe, popołudnie, wieczór, noc, północ, przedświt, dzień*). Zwrócimy uwagę na synonimy typu *fruwać, latać i lecieć*, które mają wspólny odcień znaczeniowy «unosić się w powietrzu», ale dość zróżnicowaną łączliwość leksykalną uwarunkowaną ich indywidualnymi odcieniami treściowymi. Wyrazy te są zróżnicowane frazeologicznie: stałe związki wyrazowe tworzą jedynie *latać* i *lecieć*:

latać

latać z wywieszonym jęzorem
latać jak kot z pęcherzem
latający Holender
latający uniwersytet

lecieć

lecieć na łeb na szyję
lecieć przez ręce
leci co komu z rąk
ślinka komu leci

Z drugiej grupy tekstów wybieramy utwór Z. Herberta „Podróż do Krakowa”

Jak tylko pociąg ruszył
zaczął wysoki brunet
i tak mówi do chłopca
z książką na kolanach
— kolega lubi czytać

— A lubię — odpowie tamten
czas szybciej leci
w domu zawsze robota
tu w oczy nikogo nie kole

— No pewnie macie rację
a co czytacie teraz

— Chłopów — odpowie tamten —
bardzo życiowa książka
tylko trochę za długa
w sam raz na zimę

Wesele także czytałem
to jest właściwie sztuka
bardzo trudno zrozumieć
za dużo osób

Potop to co innego
czytasz i jakbyś widział
dobra — powiada — rzecz
prawie tak dobra jak kino

Hamlet — obcego autora
też bardzo zajmujący
tylko ten książkę duński
trochę za wielki mazgaj

tunel
ciemno w pociągu
rozmowa się nagle urwała
umilkł prawdziwy komentarz

na białych marginesach
ślady palców i ziemi
znaczony twardym paznokciem
zachwył i potępienie

(Z. Herbert, „Wiersze zebrane”, Warszawa 1971, s. 86-87)

Analizę utworu rozpoczniemy od kilkakrotnego głośnego przeczytania tekstu, następnie wyodrębnimy w nim partie wypowiedziane przez narratora, chłopca i wysokiego bruneta — i ponownie przeczytamy z podziałem na role. Za pomocą pytań: Jaką sytuację z życia wspomina narrator?, Jakie książki chłopiec przeczytał?, Co o tych książkach mówi? — sprawdzimy stopień zrozumienia treści utworu. Z kolei zastanowimy się nad opiniami chłopca o przeczytanych książkach. Przypomnimy autorów tych książek, umiejscowimy ich w czasie. Przy okazji podkreślimy, że chłopiec przeczytał książki dwóch polskich laureatów Nagrody Nobla (Sienkiewicz i Reymont), a jeśli się okaże, że któryś z uczestników lektoratu zna „Quo vadis” i „Chłopów”, to poprosimy go o krótką informację na temat obu powieści.

W wypowiedziach chłopca o przeczytanych książkach pojawiają się następujące określenia:

życiowa książka
trochę za długa
trudno zrozumieć
dobra rzecz prawie tak dobra jak kino

bardzo zajmująca (książka), a w wypowiedziach narratora pojawiają się wyrazy typu *komentarz*, *zachwył*, *potępienie*. Zapis tych połączeń wyrazowych na tablicy i w zeszycie uświadomi uczestnikom lektoratu, że słownictwo, którym rozporządza chłopiec w formułowaniu opinii o przeczytanych książkach, jest bardzo ubogie i wymaga licznych uzupełnień. Dalszą część lektoratu możemy poświęcić na przypomnienie znanych słuchaczom wyrażen i wyrazów oceniających książki, artykuły prasowe, sztuki teatralne i filmy. Z kolei podzielimy je na takie, które zawierają ocenę pozytywną, i takie, które zawierają ocenę negatywną a więc zestawimy je niejako po stronie „zachwytu” i po stronie „potępienia”. Słownictwo to z pewnością przyda się słuchaczom na tych lektoratach, które poświęcimy np. omówieniu obej-

rzanego filmu lub przeczytanego artykułu z prasy. Znaczna jego część będzie również funkcjonować w sprawozdaniach z wycieczek.

Z grupy trzeciej wybieramy wiersz J. Barana „Sztuka dom”

podnosi się kurtyna drzwi
tata przebrany za pana młodego
przenosi przez próg mamę
piękną jak lilija

z tyłu publiczność goście weselni
kapela gra marsza
kurtyna opada

kurtyna podnosi się
zapadają wieka trumien
znika dziadek wystrojony w garnitur
jak kamień w wodę babka wpada w wieczny sen
kurtyna opada

podnosi się
krzyk siostry w kolebce
kurtyna opada
podnosi się
brat z raczek
kurtyna
odmykają się moje powieki

kurtyna podnosi się
z krzesła ojciec przebrany
za starego chłopca
błogosławi młodą parę kłania się
schodzi ze sceny podłogi

kurtyna

drzewa z sadu zaglądną na jednej nodze
przez szybę klaszczą w liście
— to wszystko
było wczoraj
upiera się matka

(J. Baran, „Nasze najszczęśliwsze rozmowy”, Kraków 1974, s. 9)

Analizę utworu poprzedzimy kilkakrotnym głośnym odczytaniem tekstu i wyjaśnieniem niezrozumiałych wyrazów. Następnie za pomocą pytań sprawdzimy stopień zrozumienia treści. Wspólnie dojdziemy do tego, że w wierszu zobrazowana jest taka sytuacja, w której matka przegląda fotografie z domowego albumu. Teraz postaramy się pogrupować wyrazy i połączenia wyrazowe nawiązujące semantycznie do treści słów *teatr*, *wesele*, *śmierć*, *narodziny*:

- teatr* — sztuka, kurtyna, przebrany (przebrać się), publiczność, kurtyna opada, kurtyna podnosi się, kłaniać się, schodzić ze sceny, klaskać
- wesele* — pan młody, przenosić przez próg, piękna jak lilija, goście weselni, kapela, grać marsza, zaglądnąć przez szyby, błogosławić młodą parę, ojciec przebrany za starego chłopca

- śmierć* — *wieka trumien zapadają, wystrojony, dziadek znika, jak kamień w wodę babka wpada w wieczny sen*
narodziny — *krzyk się podnosi, kolebka, odmykać powieki, podnosić się z raczek, siostra, brat.*

Ponadto możemy wyróżnić grupę wyrazów związanych znaczeniowo z wyrazem *dom* «budynek»: *drzwi, próg, podłoga, szyby, krzesło* i wyrazem *dom* «rodzina»: *tata, mama, ojciec, matka, dziadek, babka, siostra, brat* itp. Każde z uprzednio wydobytych z tekstu pól semantycznych możemy potraktować jako punkt wyjścia do dalszych ćwiczeń leksykalnych polegających na uzupełnianiu np. zestawu nazw związanych z teatrem lub zestawu nazw stopni pokrewieństwa. Na zakończenie analizy stwierdzimy, że wiersz J. Barana jest tak leksykalnie skomponowany, iż na pole teatru nakładają się pomniejsze kręgi leksykalne uszeregowane w następującej kolejności: pole semantyczne *wesela* → pole semantyczne *śmierci* → pole semantyczne *narodzin* → i ponownie pole *wesela*. Układ pól semantycznych wyraźnie wskazuje na to, że pojęcie domu zostało tu utożsamione z pojęciem sceny (teatru), na której rozgrywa się, uwarunkowane cyklem biologicznym życie wiejskiej rodziny. W przeciwieństwie do zmieniających się aktorów i narzucanych im przez życie ról, scena jest wciąż ta sama i skutecznie opiera się przemijaniu czasu. Życie rodziny także trwa nieprzerwanie, bowiem schodzących ze sceny aktorów natychmiast zastępują nowi, wiernie kontynuujący tradycje rodzinne i wiejską kulturę.

Na zakończenie tych fragmentarycznych uwag o próbach analizy współczesnych tekstów poetyckich pod kątem wzbogacania słownictwa, raz jeszcze podkreślimy następujące spostrzeżenia:

- 1) Intensywne nauczanie języka polskiego jako obcego nie może się obejść bez systematycznych i planowych ćwiczeń leksykalnych.
- 2) Ćwiczenia leksykalne należałoby łączyć z analizą łatwych współczesnych tekstów artystycznych. Jest to metoda szczególnie przydatna na lektoratach języka polskiego w Szkołach Letnich Kultury i Języka Polskiego. Lektoraty te odbywają się w zupełnie odmiennych warunkach od tych, w których uczą się współczesnej polszczyzny autentyczni cudzoziemcy przebywający na studiach w Polsce.
- 3) Analiza odpowiednio dobranych tekstów poetyckich dostarcza wielu sposobnych sytuacji do przeprowadzania ćwiczeń leksykalnych, których głównym celem jest pomnażanie słownictwa uczestników lektoratu.

Stanisław Bąba

KURS DLA KANDYDATÓW NA LEKTORÓW JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

W działającym od dawna na Uniwersytecie Warszawskim Instytucie Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” rokrocznie od 1961 r. odbywają się m.in. posiedzenia Międzyuczelnianej Komisji Kwalifikacyjnej ds. kandydatów na lektorów języka polskiego za granicą oraz przeprowadzany jest kurs dla zakwalifikowanych lektorów. Szkolenia z zakresu wiedzy potrzebnej lektorowi za granicą obejmują zwykle zagadnienia metodyczne i dydaktyczne ze wskazaniem praktycznych metod np. pracy z tekstem literackim, przeprowadzania ćwiczeń językowych w laboratorium itp. Program kursu z roku na rok jest coraz obszerniejszy; przykła-

dowo w 1972 r. obejmował osiemnaście wykładów, a w rok później w ciągu czterech dni odbyło się dwadzieścia jeden wykładów. Od szeregu też lat prelegentami są, oprócz pracowników „Polonicum” i Wydziału Polonistyki UW, także przedstawiciele tych ośrodków akademickich, w których prowadzona jest nauka języka polskiego dla cudzoziemców (m.in. z UJ, UŁ).

W marcu br. Międzyuczelniana Komisja Kwalifikacyjna odbyła kolejne posiedzenie kwalifikacyjno-egzaminacyjne, na którym przyjęto 12 kandydatów spośród zgłoszonych 21 osób. Następnym etapem kwalifikacji na wyjazd było szkolenie kandydatów, przeprowadzone w terminach: 16-18 maja, 28-30 maja 1980 r. Słuchacze odbyli cykl specjalistycznych wykładów i hospitację zajęć. Zasadniczym celem kursu było zapoznanie przyszłych lektorów z podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi prowadzenia lektoratu języka polskiego na obcym gruncie, w odmiennych niż polskie warunkach oraz wskazanie pomocy materiałowych do tego typu działalności. W myśl tego założenia materiał prezentowany był według następujących grup tematycznych:

- a) zagadnienia ogólne dotyczące roli i zadań lektora głównie jako popularyzatora polskiej kultury;
- b) problematyka literacko-kulturalna w pracy lektora;
- c) ogólne porównanie stanu materiałowego w zakresie dydaktyki i metodyki języka polskiego;
- d) tematy szczegółowe dotyczące metodyki nauczania;
- e) ujęcie kontrastywne systemów językowych polszczyzny i innych wybranych języków.

Otwierając spotkanie i cykl wykładów o tematyce ogólnej, dyrektor „Polonicum” doc. dr hab. H. Rybicka omówiła zadania lektora języka polskiego za granicą. Na formy popularyzacji kultury polskiej (wystawy, spotkania itp.) zwrócił uwagę przedstawiciel MSZ dr W. Gierłowski. Przy okazji zaakcentowano rolę umów kulturalnych w określaniu obowiązków i praw lektorów. Dopelnieniem ogólnej problematyki był wykład dr D. Knysz-Rudzkiej (Instytut Literatury Polskiej UW) nt. roli lektora jako organizatora pracy kulturalno-oświatowej w środowisku studentów zagranicznych. Wykładowcy podkreślali szczególną rolę lektora oraz odmienną warunków pracy na zagranicznych uczelniach.

Zagadnieniom kulturoznawczym i literackim poświęcony był również cykl wykładów praktycznych. Doc. dr J. Rohoziński wskazał na rolę literatury współczesnej w tematyce zajęć lektoratowych. O pracy z tekstem literackim mówił wykładowca i lektor „Polonicum” — dr W. Jekiel, dokonując m.in. klasyfikacji tych materiałów i wskazując na zasady wprowadzania ich do zajęć. Przegląd najnowszych publikacji z polskiej kultury przeprowadził doc. dr S. Siekierski (Katedra Kultury Polskiej UW), a na rolę tego zagadnienia w pracy lektora wskazał dr C. Rowiński („Polonicum”) w wykładzie pt. „Warsztat kulturoznawczy niezbędny w pracy lektora języka polskiego”. Uwagi te były szczególnie przydatne dla tych dydaktyków, których program zajęć obejmuje obok prowadzenia lektoratu kurs literatury i kultury polskiej.

Szeroko przedstawiono zagadnienia metodyczne i dydaktyczne nauczania języka polskiego, często ze wskazaniem warsztatu materiałowego. Doc. dr H. Rybicka omówiła bibliografię dostępnych obecnie prac w „Przeglądzie aktualnych publikacji z zakresu dydaktyki języka polskiego jako obcego”. Goście ze Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UŁ — J. Kołota-Nowakowska i J. Wencłowa zwrócili uwagę na pomoce audiowizualne. Wskazano na rolę zajęć laboratoryjnych i przeprowadzono ocenę ćwiczeń do nauki języka polskiego w kabinach.

Problematyki metodycznej dotyczył wykład J. Sylwestrowicza (PAN) nt. nowych teorii nauczania języków obcych, doc. dr B. Bartnickiej (Instytut Języka Polskiego UW) o sposobach podawania wiadomości gramatycznych w podręcznikach języka

polskiego dla cudzoziemców oraz dr W. Miodunki (Instytut Badań Polonijnych UJ) omawiający dobór materiału leksykalnego w nauczaniu cudzoziemców.

Opierając się na własnej praktyce doc. dr W. Cienkowski („Polonicum”) wskazał na typowe błędy językowe popełniane przez cudzoziemców, L. Kacprzak („Polonicum”) przedstawiła sposoby wprowadzania i utrwalania nowego materiału, podkreślając, że przy dobrowolnym uczestnictwie studentów w zajęciach, konieczne jest podnoszenie atrakcyjności lektoratu dla utrzymania dobrej frekwencji.

Przechodząc do coraz węższych tematów, zaprezentowano różne rodzaje ćwiczeń, a także sposoby ich wprowadzania i wykorzystania na zajęciach. I tak np. dr H. Satkiewicz (Instytut Dziennikarstwa UW) omówiła ćwiczenia fonetyczne, dr S. Kaczmarek (Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych PW) ćwiczenia gramatyczne. Uzupełnienie stanowiła prelekcja doc. dr M. Jurkowskiego (WSP w Kielcach) nt. trudności przekładowych: „Przekład a kategorie gramatyczne języka polskiego”. W sumie zaprezentowano około dwunastu wykładów z samych tylko zagadnień metodyki i dydaktyki języka polskiego. W sumie zaprezentowano około dwunastu wykładów z samych tylko zagadnień metodyki i dydaktyki języka polskiego.

Część spotkań szkoleniowych poświęcona była problematyce porównawczej. W tym cyklu przedstawiono ujęcie kontrastywne języka polskiego i rosyjskiego, języka polskiego i angielskiego. Był to wykład znanego anglisty L. Szkutnika (Studium Praktycznej Nauki Języka Polskiego PW) oraz D. Wasilewskiej („Polonicum”). Prelegentka podkreśliła typowe interferencje systemów gramatycznych języka polskiego i rosyjskiego.

Na zakończenie dwóch trzydniowych spotkań kandydatów na lektorów dokonano podsumowania szkolenia i wskazano na nowe zagadnienia, m.in. zwrócono uwagę na potrzebę zapoznania lektorów z fragmentami umów kulturalnych dotyczących zasad pracy lektora w danym kraju. Ujawniła się również konieczność sprawdzania lub udokumentowania znajomości języka obcego. Wysłunięto także propozycję poszerzenia kursu poprzez zwiększenie ilości spotkań lub nawet utworzenie konwersatorium z problematyki nauczania języka polskiego jako obcego. Szkolenie uzupełniała wystawka podręczników do nauki języka polskiego napisanych w obcych językach oraz opracowań metodycznych.

Ewa Welezińska

KONFERENCJA „JĘZYK POLSKI W 35-LECIU POWOJENNYM” SZCZECIN, 3-4 GRUDNIA 1979

W dniach 3 i 5 grudnia 1979 odbyła się w Szczecinie ogólnopolska konferencja językoznawcza „Język polski w 35-leciu powojennym”, zorganizowana przez Zakład Filologii Polskiej szczecińskiej WSP. W pierwszym dniu obrad miała miejsce miła uroczystość. Uczestnicy konferencji uczcili 80 rocznię urodzin nestora szczecińskiej humanistyki Doktora Władysława Drobego, któremu złożono wiele serdecznych życzeń. Otrzymał też Doktor W. Drobny zbiór artykułów językoznawczych dedykowanych Mu przez wielu przyjaciół — językoznawców i przez Jego uczniów.

Ogólne hasło konferencji zgromadziło w Szczecinie 26 referentów i wielu językoznawców ze wszystkich prawie ośrodków naukowych w kraju. W wygłoszonych referatach podjęto kilka ogólnych zagadnień, dotyczących współczesnego języka polskiego: 1) kształtowania się normy języka polskiego w okresie powojennym, 2) integracji językowej, zachodzącej głównie na ziemiach zachodnich i północnych, ale także — i na innych terenach, 3) badań socjolingwistycznych, aktualnie w Polsce prowadzonych, 4) a także innych zjawisk zachodzących we współczesnym języku polskim.

Taka różnorodność tematyki referatów stworzyła też możliwość dyskusowania nad wieloma prezentowanymi tezami i poruszonymi zagadnieniami — w dość szerokim kontekście badań językoznawczych, współcześnie w Polsce prowadzonych.

Danuta Buttler (Warszawa) mówiła o teoretycznych zagadnieniach kodyfikacji współczesnej polszczyzny. Uwzględniła tu autorka relacje, jakie zachodzą między systemem, uzusem, normą i kodyfikacją: kodyfikacja jest czynnikiem selekcyjnym te zjawiska systemu i uzusu, które mają być utrwalone w normie. Tradycyjnie antagonistyczny jest stosunek uzusu i kodyfikacji, a tym samym dyskusyjne i nietrwale są sądy normatywne. Ich ogólny charakter wynika, według autorki, z trzech głównych czynników: świadomości teoretycznej kodyfikatorów, całokształtu realnej sytuacji językowej, w której język dany funkcjonuje oraz z tradycji dotychczasowych rozstrzygnięć poprawnościowych.

Halina Satkiewicz (Warszawa) porównała oceny normatywne form fleksyjnych, zawarte w „Słowniku ortoepicznym” S. Szobera oraz w „Słowniku poprawnej polszczyzny” pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej (PWN 1973). Biorąc pod uwagę formy charakteryzujące się wariantowością (warianty neutralne, regionalne i chronologiczne wybranych kategorii gramatycznych), wskazała autorka na ograniczenie wariantowości tych form (stosunek 1:3), co świadczy o znacznym nasileniu procesów unifikacyjnych we współczesnej fleksji polskiej.

Bogusław Kreja (Gdańsk) zwrócił w swoim referacie uwagę na podstawowe kryteria oceny form językowych okresu powojennego. Podkreślił tu autor m.in. istotną rolę kryteriów: historycznego i systemowego — odwołującego się do aktualnych reguł języka. Dużo miejsca poświęcono na tej konferencji zagadnieniom socjolingwistycznym. Referaty poruszające tę problematykę poprzedziło wystąpienie Antoniego Furdala (Wrocław), który z teoretycznego punktu widzenia zanalizował i omówił typologię kontaktów językowych we współczesnej Polsce.

przedstawił podstawowe problemy współczesnego języka literackiego, postulując m.in. oczyszczenie języka bułgarskiego z wyrazów obcych (zwłaszcza turcyzmów i rusycyzmów) oraz wprowadzenie dowolności w użyciu długiej i krótkiej formy rodzajnika gramatycznego. Drugi referat, wygłoszony przez Iwana Duridanowa, traktował o językoznawstwie ogólnym i podstawowych problemach budowy języka.

Pozostałe referaty poruszały 7 problemów. Rozpoczęto od sprawy ortografii; temu zagadnieniu poświęcono 4 referaty. Władimir Georgiew przedstawił znaczenie reformy ortograficznej z 1945 roku stwierdzając, że ortografia jest nie tylko ważnym problemem teoretycznym językoznawstwa, ale także ważnym problemem narodowym; przeznaczona jest bowiem nie dla językoznawców, ale dla całego narodu, i dlatego nie może być skomplikowana.

Dwa dalsze referaty dotyczyły fonetyki. Stefan Zerew omówił zagadnienia transkrypcji obcojęzycznych imion własnych, a Todor Bojadżiew zakres i tendencje dubletowości fonetycznej i graficznej we współczesnym języku bułgarskim. O normie literacko—językowej i sprawach dotyczących rozwoju języka literackiego mówili: Petyr Paszow, Jordan Penczew i Kalina Wiktorowa.

Problem ortografii wywołał niezwykle ożywioną dyskusję. Podkreślano w niej, że język jako zjawisko dynamiczne zmienia się niepostrzeżenie, co prowadzi niekiedy do sprzeczności między przepisami ortograficznymi i faktycznym stanem języka, dlatego też przepisy ortograficzne powinny być co pewien czas aktualizowane zgodnie z tendencjami rozwojowymi języka. Domagano się przede wszystkim wprowadzenia dowolności w użyciu długiej i krótkiej formy rodzajnika gramatycznego, a także równouprawnienia tzw. form ekawskich (chodzi o kontynuant prasłowiańskiego *ě*), panujących w zachodniej Bułgarii.

Trosce o czystość i kulturę języka poświęcone były 4 następne problemy, omawiane w drugim dniu konferencji. Objęły one 15 referatów. Ważnym problemem były zagadnienia współczesnego rozwoju bułgarskiego języka literackiego. Wygłoszono na ten temat 5 referatów. W pierwszym z nich Konstantin Popow mówił o ludowych typach syntaktycznych i standaryzacji języka bułgarskiego. Wencze Popowa przedstawiła niektóre zagadnienia związane z tym, co normatywne i niernormatywne w języku potocznym. Zagadnieniom współczesnego języka literackiego poświęcone były również referaty Metodego Liłowa, Ruseliny Nicolowej i Ralicy Cojnskiej.

Drugim problemem była kultura języka, nauczanie języka i wychowanie. Referaty na ten temat wygłosili: Christo Pyrwev, Dimityr Czizmarow i R. Nowackowa.

Trzeci problem stanowiła terminologia. Poświęcono jej 4 referaty. Jordan Zaimow przedstawił zasady, według których powinno się tworzyć nową terminologię we współczesnym języku bułgarskim. Powstawaniu współczesnej terminologii poświęcone były również referaty Emilii Georgiewej i Lilianny Manołowej. Ogólny charakter, związany z tą tematyką, miał referat Konstantina Bosiłkowa.

Czwartym problemem były wpływy obce na bułgarski język literacki. Wygłoszone zostały 3 referaty. Mosko Moskow omówił wyrazy obce w języku bułgarskim i wypowiedział się przeciwko ich używaniu. Referaty Maliny Iwanowej i Wiolety Moskowej-Elenskiej traktowały o trudnościach, na jakie napotyka tłumacz literatury obcej.

W referatach specjalną uwagę zwrócono na język jako składnik kultury narodowej. Wskazywano podstawowe przyczyny używania wyrażen szablonych, wulgaryzmów, wyrażen żargonowych, zbędnych wyrazów obcych, wymieniono szereg rażących błędów w języku środków masowego przekazu, estrady itp.

Zarówno referenci, jak i liczni dyskutanci wypowiedzieli się zdecydowanie przeciwko istnieniu wyrazów obcych w języku. W dyskusji stwierdzono, że pierwszym

zadaniem językoznawców jest określenie, które z wyrazów niebułgarskich są przyswojonymi już pożyczkami, a które, jako zbędne, można zastąpić wyrazami rodzinnymi. Aby ten cel osiągnąć, należy dokładnie sprecyzować odpowiednie zasady zrozumiałe i dostępne także dla autorów, redaktorów, nauczycieli, uczniów. Nie brakło jednak i głosów umiarkowanych, np. Jacques Feuillet z Francji stwierdził słusznie, że w dobie rewolucji technicznej nie sposób ustrzec język od wyrazów obcych, nie należy zatem przesadzać z puryzmem.

W trzecim dniu konferencji omówiono dwa ostatnie problemy. Tematem jednego z posiedzeń było określenie tego, co jest literackie, a co dialektyczne we współczesnym bułgarskim języku literackim. Wygłoszono 6 referatów.

Iwan Koczew przedstawił skomplikowany problem określenia danego zjawiska występującego w języku literackim jako dialektyczne. Omówił on jednocześnie podstawy dialektyczne bułgarskiego języka literackiego. To ostatnie zagadnienie poruszały również referaty Maksima Mladenowa i Christo Choliolczewa.

Dwa referaty poświęcone były żargonowi młodzieżowemu. Cwetana Karastojczewa mówiła o roli elementu obcojęzycznego w procesie powstawania bułgarskiego żargonu młodzieżowego, natomiast Marija Lakowa przedstawiła miejsce żargonu młodzieżowego w systemie języka bułgarskiego.

Posiedzenie przedpołudniowe zakończył referat Donki Wakarelskiej, o użyciu dialektyzmów leksykalnych w twórczości współczesnego pisarza Jordana Radiczewa.

Ostatnie posiedzenie poświęcone było słowotwórstwu. Wygłoszono 5 referatów. Boris Simeonow przedstawił możliwości słowotwórcze języka bułgarskiego jako typu prefiksально-sufiksального, porównując pod tym względem inne języki i przytaczając dane statystyczne. Stefan Breziński omówił sposoby tworzenia przymiotników odmiennych w języku bułgarskim, wymieniając również niewłaściwe modele, które szerzą się w języku mówionym. Zdrawka Gunowa i Emilia Perniszka przedstawiły osobliwości i tendencje słowotwórcze w literaturze pięknej, a Maksim Widenow omówił neologizmy leksykalne i słowotwórcze we współczesnym języku bułgarskim. Jako ostatni referent wystąpił Rangiel Bożkow, który wypowiedział się przeciwko imionom zdrobniałym typu *Bobi*, *Lili*, *Emi*, *Vili* traktując je jako obcy i niepotrzebny typ w systemie słowotwórczym języka bułgarskiego. Oba problemy spotkały się również z ożywioną dyskusją.

Konferencję podsumował dyrektor Instytutu Języka Bułgarskiego BAN — doc. Walentin Stankow, przedstawiając cztery postulaty: 1) zmiana ortografii; 2) walka z wyrazami obcymi; 3) zorganizowanie grupy językoznawców przy Instytucie Języka Bułgarskiego, która brałaby udział w tworzeniu nowej terminologii; 4) stworzenie grup językowych, które działając w różnych instytucjach czuwałyby nad czystością języka bułgarskiego.

Konferencja zakończyła się bez powzięcia konkretnych postanowień lecz tylko wysunięciem postulatów. Nic w tym dziwnego, gdyż jako pierwsza konferencja tego typu ukazała wielość problemów, z jakimi boryka się literacki język bułgarski. Należy oczekiwać, że przyszłe konferencje będą się skupiały na jednym problemie, aby po dokładnym przedyskutowaniu go można było podjąć konkretne decyzje.

W bardzo ożywionych dyskusjach udział brali nie tylko językoznawcy, ale także nauczyciele, wykładowcy, dziennikarze, przedstawiciele radia, telewizji i różnych związków twórczych, z wyjątkiem pisarzy. Ta różnorodność uczestników, a także liczne wywiady w prasie, radiu i telewizji, przeprowadzane z organizatorami konferencji i gośćmi zagranicznymi wskazują, jak wielkie jest zainteresowanie społeczeństwa bułgarskiego językiem ojczystym.

MIŁOŠ DOKULIL, *TEORIA DERYWACJI*, PRZEŁOŻYLI Z JĘZYKA CZESKIEGO ANNA BLUSZCZ I JAN STACHOWSKI, ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW-GDAŃSK 1979, s. 291

Po niespełna dwudziestu latach od pojawienia się w oryginale książki Miloša Dokulila „*Tvoření slov v češtině, 1: Teorie odvozování slov*” otrzymaliśmy jej polski przekład. Należąca dziś do kanonu podstawowych lektur z zakresu słowotwórstwa rozprawa Dokulila została pomyślana jako teoretyczno-metodologiczne wprowadzenie do zbiorowego dzieła o derywacji we współczesnej czeszczyźnie. Spośród zapowiadanych trzech tomów w roku 1967 ukazał się okazałych rozmiarów tom drugi pod redakcją F. Daneša, M. Dokulila i J. Kuchařa, będący słowotwórczym kompendium poświęconym rzeczownikowi¹. Zapowiadany tom trzeci, obejmujący opis słowotwórstwa przymiotnika, czasownika, przysłówka, zaimka i liczebnika, jest jeszcze w stadium opracowywania.

Wstępny tom książki „*Tvoření slov v češtině*” jako poruszający zasadnicze problemy słowotwórstwa należy do tych prac, do których powinien ustosunkować się każdy językoznawca, zajmujący się zagadnieniami z zakresu słowotwórstwa synchronicznego. Nic więc dziwnego, że doczekała się ona licznych ocen tak całościowych, jak i cząstkowych².

W sytuacji, kiedy dzieło Dokulila zostało już omówione i ocenione, fakt ukazania się jego polskiego przekładu można uznać co najwyżej za okazję do krótkiego zaprezentowania go tym spośród zainteresowanych słowotwórstwem, którzy nie mieli jeszcze okazji zapoznać się z jego treścią.

„Teoria derywacji” składa się z trzech zasadniczych części. Część pierwsza, wprowadzająca, zawiera przeciwstawienie słowotwórstwa w rozumieniu genetycznym i funkcjonalno-strukturalnym oraz omawia miejsce słowotwórstwa w obrębie językoznawstwa. Najobszerniejsza (s. 26-261) i zarazem najciekawsza część druga zatytułowana „*Tworzenie nowych nazw — przyczyny, warunki społeczne i rodzaje*”, podzielona na dziesięć rozdziałów, przynosi syntetyczny wykład teoretycznej koncepcji opisu synchronicznego wraz z ustosunkowaniem się autora do kwestii dyskusyjnych. Ostatnia część pracy jest poświęcona zagadnieniom dotyczącym systemu słowotwórczego i jego opisu.

¹ *Tvoření slov v češtině, t. 2. Odvozování podstatných jmen*, pod red. F. Daneša, M. Dokulila i J. Kuchařa, Praga 1967, s. 779.

² W Polsce ukazały się dwie recenzje książki M. Dokulila: J. Puzyniny („*Rocznik Slawistyczny*” 1966 t. 26, cz. I, s. 180-190) i K. Horálka („*Rocznik Slawistyczny*” 1964 t. 24, cz. I, s. 107-111). Dokładne omówienie problematyki oraz ocenę dzieła przynosi także wnikliwa recenzja J. Vachka zamieszczona w miesięczniku „*Slovo a Slovestnost*” (1963, t. 23, s. 205-211). Nawiązanie i ustosunkowanie się do myśli i aparatu pojęciowego Dokulila można znaleźć w większości prac słowotwórczych polskich autorów, napisanych po roku 1962. Spośród nich na szczególną uwagę w tym miejscu zasługują następujące: R. Laskowskiego, „*Derywacja rzeczowników w dialektach łaskich*”, cz. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966; M. Honowskiej, „*Zarys klasyfikacji polskich derywatów*”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967 oraz „*Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967-1977)*”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979; R. Grzegorzycowej, „*Zarys słowotwórstwa polskiego, cz. 1. Słowotwórstwo opisowe*”, Warszawa 1972; R. Grzegorzycowej i J. Puzyniny, „*Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*”, Warszawa 1979.

Chcąc zorientować przyszłego czytelnika książki Dokulila w jej problematyce, omówię pokrótce wybrane z niej istotne tematy, nie wdając się przy tym w ich ocenę, jako że tej dostarczają cytowane powyżej prace (por. przypis 1).

Kontynuując myśl G. O. Winokura, M. D. Stiepanowej, W. W. Winogradowa, J. Horeckiego, Dokulil zwraca uwagę, że przedmiotem słowotwórstwa nie może być jedynie analiza struktury wyrazu i klasyfikacja sama w sobie, ale również to, w jaki sposób przejawia się struktura wyrazów oraz jakie związki zachodzą między tymi wyrazami a resztą słownictwa. Postulując, by badanie formacji słowotwórczych w momencie ich powstania było uzupełnione badaniem funkcji budowy słowotwórczej tych formacji w systemie językowym, autor wyraźnie odgranicza dwa aspekty badań słowotwórczych: genetyczny, „dotyczący tworzenia wyrazów we właściwym, procesualnym znaczeniu tego słowa i procesów słowotwórczych, oraz funkcjonalno-strukturalny, albo krótko funkcjonalny, dotyczący rezultatu tych procesów, struktury wyrazów i jej konsekwencji dla systemu językowego” (s. 11-12).

W celu stworzenia systemu słowotwórczego jednolitego i porównywalnego Dokulil buduje nadrzędną wobec wszelkich klasyfikacji derywatów strukturę pojęciową w postaci kategorii onomazjologicznych. Za podstawowe struktury pojęciowe są uważane kategorie mutacyjne, czyli właściwe kategorie onomazjologiczne, definiowane jako dwuczłonowe pojęcia struktury, stanowiące w danym języku podstawę nazywania³. (por. s. 41-42). Każda z podstawowych kategorii pojęciowych, do których odnoszą się nazwy, a więc substancja, cecha, czynność i okoliczność może być charakteryzowana za pomocą tych samych pojęć. Wynikiem skrzyżowania tych czterech podstawowych pojęć jest 16 elementarnych typów nazwowych, po cztery w obrębie czterech części mowy (rzeczownika, przymiotnika, czasownika i przysłówka). I tak np. dla rzeczownika (substancji) bazą onomazjologiczną może być: inna substancja (odnosi się to do rzeczowników odrzeczownikowych), cecha (rzeczowniki odprzymiotnikowe), czynność (rzeczowniki odczasownikowe) i okoliczność (rzeczowniki odprzysłówkowe). Oprócz powyższych są wyróżniane jeszcze tzw. kategorie onomazjologiczne kompleksowe, które „w pewnym sensie przecinają na ukos kilka podstawowych kategorii onomazjologicznych i zasadzają się na jedności specyficznej bazy onomazjologicznej lub specyficznej relacji onomazjologicznej” (s. 59). Wyróżniane są dwie tego typu kategorie: kategoria onomazjologiczna miejsca (akcji, właściwości, relacji) i kategoria narzędzia (czynności, relacji przedmiotowej). We wszystkich czterech kategoriach onomazjologicznych baza może być wyspecyfikowana na przykład jako człowiek, por. *učitel* 'człowiek, który uczy', *dobrák* 'dobry człowiek', *hvězdař* 'człowiek, który zajmuje się gwiazdami', *společník* 'człowiek żyjący lub pracujący z kimś wspólnie' (s. 59). Z kolei jako narzędzie może być na przykład wyspecyfikowana zarówno relacja nosiciela akcji, jak i relacja przedmiotowa, por. *rysovadlo* 'środek, przyrząd do rysowania', *vozovka* 'droga dla wozów' (s. 58).

Poza wymienionymi podstawowymi typami kategorii onomazjologicznych, oddającymi sposób nazywania nowych zjawisk, w pracy wyodrębnia się jeszcze dwa typy kategorii onomazjologicznych: transpozycyjny i modyfikacyjny, oba odnoszące się do sytuacji tworzenia nazw przewartościowujących zjawiska już nazwane. Transpozycja jest dla Dokulila synonimem abstrakcji, uogólnienia; wyraża się ono w uprzedmiotowieniu właściwości, akcji lub określenia cechy, polegającej na zmianie części mowy wyrażającej cechę, akcję jako zjawisko zależne od substancji (przymiotnika, czasownika) na część mowy, która charakteryzuje zjawisko niezależne,

³ Przekład fragmentu, w którym objaśniane jest pojęcie kategorii onomazjologicznej budzi wątpliwości natury stylistycznej; por. s. 41 na dole: „Takie typy struktur (...), nazywamy w tej pracy kategoriami onomazjologicznymi, tzn. podstawowymi strukturami pojęciowymi, tworzącymi w danym języku podstawę nazwy”.

abstrakcyjne (rzeczownik odprzymiotnikowy, odczasownikowy, typu *białość, śpiewanie*).

Istota kategorii onomazjologicznych modyfikacyjnych polega zaś na tym, że „do treści danego pojęcia (z reguły substancjalnego) dodajemy określony znak uzupełniający, którym to pojęcie modyfikujemy (wzbogacamy)” (s. 67). Do kategorii modyfikacyjnych są zaliczane takie kategorie onomazjologiczne, jak: kategoria deminutywności, augmentatywności, istot młodych, mocy, kolektywności (por. s. 67-71).

Procesy słowotwórcze zgodnie z tradycją Dokulil dzieli na derywację i kompozycję. Zjawiska zaliczane do szeroko rozumianej derywacji autor różnicuje, wyodrębniając trzy typy nazw ze względu na charakter ich podstaw derywacyjnych. Są to nazwy, dla których punktem wyjścia w derywacji jest: a) cały wyraz przy prefiksacji i deprefiksacji; b) jego część ograniczona do tematu fleksyjnego danego leksemu uznanego za podstawę słowotwórczą (w terminologii Dokulila: tzw. temat słowotwórczy derywacyjny) przy sufiksacji i konwersji; c) określona forma wyrazu przy adiektywizacji imiesłowów i strukturach od wyrażen przyimkowych.

Traktowanie wypadków konwersji jako zjawisk należących do derywacji wynika z przyjętego w pracy ogólnego rozumienia formantu, polegającego na nieprzypisaniu mu kształtu morfemowego. Przez formant Dokulil rozumie „zbiór wszystkich środków słowotwórczych, które z tematu derywacyjnego tworzą wyraz fundowany (w szerszym znaczeniu derywowany)” (s. 76), czyli te wszystkie cechy formalne, którymi derywat różni się od podstawy słowotwórczej. Omawiając typ słowotwórstwa, określanym mianem konwersji, polegający na zmianie charakterystyki morfologicznej (paradygmatu) bez zmiany (rozszerzenia bądź zwężenia) podstawy słowotwórczej, autor świadomie rezygnuje z pojęcia *afixu zerowego*, używanego na określenie tego typu zjawisk, dowodząc, że w analizie synchronicznej jest ono bezużyteczne (por. s. 221-222). Konwersja ma więc miejsce wtedy, kiedy „wyraz derywowany różni się od wyrazu podstawowego tylko (podkreślenie moje — KW; z tekstu wynika, że przysłówek *tylko* jest użyty w znaczeniu: 'głównie, podstawowo') system morfemów fleksyjnych, końcówek, które są często wyrazem przynależności do różnych kategorii morfologicznych” (s. 81). Jako szczególny wypadek konwersji są traktowane zjawiska substancywizacji przymiotników, w których zdaniem Dokulila również ma miejsce zmiana paradygmatu; np. wyraz *podróżny* jako przymiotnik dewerbalny ma formy wszystkich trzech rodzajów gramatycznych, jako rzeczownik — tylko rodzaj męski.

Opis systemu słowotwórczego poprzez jego hierarchizację mają ułatwić pojęcia takie, jak: *typ słowotwórczy*, rozumiany jako uogólnienie „wewnętrznej formy” wyrazu, czyli jego struktury i podstawy słowotwórczej przy zachowaniu konkretności formantu (s. 103) oraz *kategoria słowotwórcza*, ujęta jako pojęcie bezpośrednio nadrzędne w stosunku do typu słowotwórczego i różniące się od niego tym, że abstrahuje od określonego formantu (ewentualnie również od sposobu tworzenia podstawy słowotwórczej) (por. s. 106-108). Oba te pojęcia wyróżnione w oparciu o ustalenia I. I. Kowalyka i J. Horeckiego są relatywizowane wobec trzeciego pojęcia, charakteryzującego się najwyższym stopniem abstrakcji, tzn. *kategorii onomazjologicznej*.

Typy i kategorie słowotwórcze mogą być charakteryzowane ze względu na cechującą je w danym okresie rozwoju języka zdolność do tworzenia nowych wyrazów, czyli produktywność. Pojęcia tego używa Dokulil także w odniesieniu do formantów i podstaw słowotwórczych; zwracając przy tym uwagę, że produktywność rozumiana jako zdolność do tworzenia nowych wyrazów jest pojęciem synchronicznego planu języka, natomiast jako realizacja tej zdolności, tzn. wytwarzanie nowych wyrazów według określonych reguł, należy do planu diachronicznego. Autor zaznacza przy tym, że zarówno produktywność (nieproduktywność) środka słowotwórczego, jak i stopień tej produktywności można stwierdzić tylko wtedy, gdy

traktujemy język jako proces; za podstawowe kryterium określania stopnia produktywności danego środka słowotwórczego uważa więc stopień jego uczestnictwa w tworzeniu nowych wyrazów.

Słowotwórstwo w ujęciu Dokulila zajmuje się ustalaniem relacji między wyrazami fundowanymi a fundującymi. Pojęcie *fundacji* jest ściśle odgraniczane od pojęcia *motywacji*. Przez umotywowanie wyrazu autor rozumie relację niebezpieśrodkowego stosunku nazwy do rzeczywistości pozajęzykowej, wskazywanie na nią przez inny wyraz lub wyrazy (por. s. 15, 176-177). Natomiast przez fundowanie to, że „jest on pod względem znaczeniowym i formalnym oparty na wyrazie innym, który w stosunku do niego jest wyrazem fundującym, podstawowym” (s. 177). Motywacja słowotwórcza zdaniem autora łączy wyraz z jednej strony z innymi wyrazami należącymi do tej samej rodziny słowotwórczej, z drugiej natomiast z wyrazami należącymi do tej samej klasy morfologicznej na podstawie identyczności formantu.

Omawiając problemy dotyczące motywacji słowotwórczej Dokulil rozważa m.in. sposoby ustalania kierunku motywacji w wypadkach, gdy zawiodą lub pozostają w sprzeczności kryteria formalne z semantycznymi (dotyczy to głównie konwersji i derywacji wstecznej) oraz zagadnienie motywacji równoległych, zwracając przy tym uwagę na różne czynniki wpływające na ustalanie hierarchii podstaw słowotwórczych przy wielomotywacyjności.

Analiza słowotwórcza wyrazu motywowanego jest wyraźnie oddzielona od analizy morfologicznej (morfemowej). Jako naczelne zadanie analizy słowotwórczej Dokulil traktuje „określenie stosunku badanego wyrazu (wyrazów), który(-e) dany wyraz motywuje(-ą) i który(-e) stanowi(-ą) dla niego podstawę znaczeniową i formalną” (s. 176). Oprócz tego analiza ta musi „określić środki i operacje słowotwórcze, które złożyły się na formę słowotwórczą danego wyrazu” (s. 177). Za fundamentalne słowotwórcze elementy wyrazu motywowanego uznawane są: podstawa słowotwórcza i formant słowotwórczy. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że pojęciem *podstawa słowotwórcza* Dokulil określa „tę część wyrazu derywowanego, która pozostaje po odcięciu formantu, tj. słowotwórczego sufiksu lub prefiksu, ewentualnie charakterystyki fleksyjnej” (s. 193), podczas gdy w większości prac słowotwórczych w znaczeniu tym jest używany termin *temat słowotwórczy*. Analizę morfologiczną, polegającą na wydzielaniu morfemów składających się na podstawę słowotwórczą (czytaj: temat słowotwórczy) i formant słowotwórczy w danej strukturze, widzi Dokulil poza zakresem słowotwórstwa.

Pomostem między teoretycznymi rozważaniami wyłożonymi w omawianym tu wstępnym tomie „Teoria derywacji” a opracowaniem słowotwórstwa rzeczownika w oparciu o powyższe założenia w tomie drugim mają być przedstawione w końcowej części prezentowanej książki podstawowe kryteria opisu derywatów rzeczownikowych. Autor proponuje następującą ich hierarchizację:

- a) sposób tworzenia wyrazów (podział na derywaty proste i złożone);
- b) przynależność derywatu do kategorii części mowy;
- c) onomazjologiczna struktura wyrazu;
- d) formant słowotwórczy jako specyficzna cecha typu słowotwórczego;
- e) leksykalno-gramatyczna kategoria wyrazu podstawowego, zwłaszcza przynależność wyrazu podstawowego do danej części mowy;
- f) przedmiotowa (semantyczna) przynależność wyrazu derywowanego, tzn. jego ogólna semantyka (podział na nazwy osób, zwierząt, roślin itp.).

Kryteria te zostały oczywiście uwzględnione w opisie rzeczownikowych derywatów, chociaż nie zawsze zgodnie z proponowaną hierarchią. W tomie drugim w pierwszej kolejności wyraźnie odgraniczono derywaty powstałe w wyniku sufiksacji i konwersji (cz. I) od struktur prefiksalnych (cz. II) traktowanych jako kategoria przejściowa między derywacją w węższym sensie a kompozycją. *Nota bene* compo-

sita nie są tu brane pod uwagę, nie zapowiada się ich opisu także w przygotowywanym tomie trzecim. Derywaty, w których funkcję formantu pełni sufiks lub paradygmat są omawiane w ramach 12 kategorii słowotwórczych, wśród których 7 jest typu mutacyjnego (nomina agentis, n.actoris, n.instrumenti, n.resultativa, n.attributiva, n.loci, nazwy nosiciela relacji "do substancji"), 4 typu modyfikacyjnego (n.collectiva et singulativa, n.augmentativa et peiorativa, n.mota, nazwy istot młodych) oraz dwie typu transformacyjnego (n.actionis i n.essendi)⁴.

Przy prezentowaniu derywatów należących do poszczególnych kategorii autorzy stosują w większości wypadków jako nadrzędny ich podział według właściwego im rodzaju gramatycznego. Dopiero w tak wydzielonych klasach (np. wśród rzeczowników rodzaju męskiego) są grupowane formacje o tym samym sufiksie, przy czym formanty obce omawia się osobno. Poszczególne typy słowotwórcze są charakteryzowane pod względem produktywności, „ważności” w danej kategorii oraz w większości wypadków również z punktu widzenia cech semantycznych i formalnych (alternacje, typy podstaw słowotwórczych). Produktywność nie jest tu różnicowana tak, jak w tomie wstępnym, w którym Dokulil wydzielił trzy jej typy: produktywność potencjalną, systemową i empiryczną (por. s. 110-114). W części materiałowej mówi się ogólnie o produktywności typu i formantu słowotwórczego na podstawie porównania zawartości słowników z różnych epok. Derywaty powstałe w rezultacie konwersji są przedstawiane po strukturach sufiksalnych jako osobna grupa rzeczowników różnicowanych ze względu na rodzaj gramatyczny i typ paradygmatu.

Na zakończenie tej krótkiej prezentacji znanego i ocenionego już dzieła Dokulila pragnę wyrazić uznanie dla tych, którzy podjęli się trudu jego przetłumaczenia. Możliwość korzystania z polskiego przekładu z pewnością wpłynie na lepsze poznanie słowotwórczej metodologii Miłosza Dokulila, która, jak wiadomo, zaowocowała w wielu pracach poświęconych słowotwórstwu języka polskiego.

Krystyna Waszakowa

BJULETIN ZA SAPOSTAVITELNO IZSLEDVANE NA BALGARSKIJA EZIK S DRUGI EZICI — SAPOSTAVITELNO EZIKOZNAKIE (REDAKTOR S. IVANCEV), SOFIJSKI UNIVERSITET 1976 — 1979

Ostatnie lata charakteryzują się gwałtownym wzrostem zainteresowania językoznawców synchronicznym badaniem podobieństw i różnic między językami. Obok analiz typologicznych, dotyczących zasadniczych cech dyferencjalnych i cech wspólnych, charakterystycznych dla różnych grup i rodzin językowych, obok badań historyczno-porównawczych, skupionych na podobieństwach i różnicach w rozwoju języków spokrewnionych, wyodrębniła się nowa dziedzina — językoznawstwo konfrontatywne. Niektórzy charakteryzują badania konfrontatywne jako mikrotypologiczne, ograniczone najczęściej do możliwie szczegółowego badania systemów dwóch języków, które mogą, ale nie muszą być pokrewne. Nieraz analiza skupia się tylko na różnicach między badanymi językami i wówczas tego rodzaju prace określa się jako kontrastywne. Zarówno ściśle teoretyczna, jak i praktyczna (metodyczna, przekładowa) wartość tego typu badań sprawiła, że pojawia się wiele publikacji poświęconych podstawom teoretycznym takich analiz, a także będących próbą zastosowania poszczególnych metod badawczych do konkretnych badań szczegółowych. Obserwuje się też powstawanie całych grup badawczych, których zadaniem jest konfrontatywny

⁴ Nomina essendi mają być omawiane dopiero w tomie trzecim.

(kontrastywny) opis języków. Najczęściej konfrontowany jest język ojczysty z językami innymi, przy czym często językiem porównywanym jest jeden z języków światowych. W takich wypadkach zainteresowaniu teoretycznemu badaczy towarzyszy bardzo silne zainteresowanie zastosowaniem badań do celów praktycznych — przekładowych i pedagogicznych. Przykładem mogą być tu serie publikowane w ramach prac nad realizacją projektu opisu kontrastywnego języka angielskiego i polskiego (*Papers and Studies in Contrastive Linguistics, Poznań*) bądź angielskiego i serbsko-chorwackiego (*The Yugoslav Serbo-Croatian — English Contrastive Project, Zagreb*). Serie te stanowią efekt pracy zespołów powołanych do realizacji konkretnego celu naukowego i wydawniczego i ich autorzy od początku byli zmuszeni do określenia swej podstawy wobec problemów teoretycznych i metodologicznych, związanych z badaniem konfrontatywnym.

Z innego typu inicjatywą wystąpił Uniwersytet Sofijski, tworząc grupę skupiającą pracowników naukowych dwóch fakultetów (Fakultetu filologii słowiańskiej i Fakultetu filologii zachodniej), zainteresowanych badaniami konfrontatywnymi. W 1976 roku grupa ta rozpoczęła wydawanie dwumiesięcznika „Bjuletin za sapostavitelno izsledvane na bǎlgarskija ezik s drugi ezici”. Drukowane techniką małej poligrafii, czasopismo to ukazywało się pod tym tytułem przez dwa lata. W roku 1978 zmieniło ono tytuł na „Sapostavitelno ezikoznanie” i pod tym tytułem jako dwumiesięcznik ukazuje się dotychczas.

W swoistym programie opublikowanym w pierwszym zeszycie „Biuletynu” i powtórzonym w szerszej wersji w pierwszym numerze „Sapostavitelno ezikoznanie” wydawcy podkreślają istotny wkład, jaki badania konfrontatywne mogą mieć dla rozwoju teorii języka, a także dla praktyki przekładowej i pedagogicznej, w ostatecznym zaś efekcie dla lepszego poznania języka ojczystego.

Grupa badawcza określiła zakres swoich zainteresowań bardzo szeroko. Badania mają zestawiać język bułgarski z rosyjskim i innymi językami słowiańskimi, z językami grupy romańskiej, germańskiej, nie wyklucza się też języków orientalnych i innych języków egzotycznych. Grupa wystąpiła także z apelem o współpracę do wszystkich interesujących się tą problematyką językoznawców bułgarskich i zagranicznych proponując publikowanie w piśmie artykułów, przy czym konieczne jest uwzględnienie w zgłaszanych do publikacji pracach języka bułgarskiego jako jednego z porównywanych języków.

Jak widać z tego krótkiego streszczenia, program grupy nie został sprecyzowany, jeśli chodzi o stronę teoretyczną badań. Dlatego też czasopismo to zamieszcza materiały o bardzo różnym charakterze i szerokim wachlarzu problemów. Przeważnie każdy z zeszytów zawiera trzy zasadnicze działy: artykuły, recenzje i omówienia oraz kronikę. Tylko niektóre zeszyty mają inny charakter. Tak np. nr 4/1976 w całości stanowi bibliografię prac porównujących język bułgarski z innymi językami. Nie wszystkie te prace można zaliczyć do konfrontatywnych sensu stricto, ale bibliografia ta jest cenną pomocą zwłaszcza dla tych, którzy interesują się studiami bułgarystycznymi. Obejmuje ona prace opublikowane w Bułgarii i poza jej granicami w ciągu ostatnich lat i doprowadzona jest do 1975 r. Kontynuację tej bibliografii publikuje się w ostatnim numerze każdego rocznika.

Niektóre numery odzwierciedlają działalność grupy, która w ostatnich latach zorganizowała we współpracy z odpowiednimi katedrami i instytutami zagranicznymi kilka konferencji międzynarodowych, poświęconych problematyce konfrontatywnej. Większość materiałów pochodzących z tych konferencji opublikowana została w tym czasopiśmie. I tak, materiały z dwóch konferencji bułgarsko-polskich zostały opublikowane w nr 2 i 3/1976 oraz w nr 3/1979; nr 5/1976 i 2/1979 zawierają materiały z dwóch konferencji bułgarsko-białoruskich. Poza tym zeszytom wychodzącym w 1977 roku nadano odrębny profil, jeśli chodzi o podstawę materiałową badań:

w kolejnych numerach język bułgarski konfrontowany jest z francuskim (nr 1-2), niemieckim (nr 3), angielskim (nr 4-5) i rosyjskim (nr 6).

W czasopiśmie przeważają artykuły poświęcone analizie konkretnych faktów językowych, pewnych kategorii formalnych bądź pojęciowych, przy czym prace poświęcone kategoriom formalnym znajdują się w przewadze. Dla zorientowania czytelnika można wymienić np. prace N. Michova (*Gramatičeskata kategorija „vreme“ vav frenski i bałgarski ezik — nr 1-2/1977*), M. Nikova (*Chipotetična klasifikacija na komunikativnite vidove na vâprosa vav frenski i bałgarski ezik — 1-2/1977*), Ch. Stamenova (*Beležki varchu reflektivnostta v bałgarski i anglijski ezik nr 4-5/1977*), itp. Jako przykład analizy przyjmującej za punkt wyjścia kategorię semantyczną może służyć cykl artykułów I. Kucarova poświęcony różnego typu modyfikatorom realizującym kategorię „preizkaznost” w poszczególnych językach słowiańskich (nr 4/1978, 5/1978, 6/1978).

Problematyka zamieszczanych prac jest bardzo różnorodna, dotyczy różnych poziomów języka — fonologicznego, morfologicznego, syntaktycznego. W tak krótkiej recenzji trudno jest ustosunkować się do wartości poszczególnych prac. Można ogólnie powiedzieć, że odzwierciedlają one stan współczesnego językoznawstwa i główne jego prądy. Poszczególni autorzy próbują stosować różne teorie, np. europejskiego strukturalizmu czy też teorię gramatyki transformacyjno-generatywnej, korzystając np. z koncepcji przypadków semantycznych Fillmore'a (por. np. P. Borisevič, *Kâm distribucijata i semantičnata struktura na podloga v nemski i bałgarski ezik — nr 3/1977*), lub metod semantycznej analizy komponentowej (por. np. Ž. Molchova, *Nabljudenija vârchu semantičnata struktura na glagola v anglijskija i bałgarskija ezik — nr 1/1979*). Nie brak również prac mało sprecyzowanych, jeśli chodzi o podstawę teoretyczną analizy, co na ogół odbija się na ich poziomie. Jeśli chodzi o scharakteryzowanie opublikowanych artykułów z punktu widzenia problemów związanych ze specyfiką badań konfrontatywnych, to można stwierdzić, że sporo prac reprezentuje typ tzw. analizy przekładowej, w której język A (podstawa badania) jest projektowany w zakresie badanej kategorii na język B. Poważnym mankamentem części prac tego typu jest ograniczenie podstawy materiałowej badań do przekładów, które przecież mogą być niedoskonałe, a ponadto nieraz nie dają wyobrażenia o kompletnym inwentarzu form. Często są też prace ograniczające się do sporządzenia inwentarza formalnych podtypów danej kategorii w dwóch językach, którym można jednak zarzucić brak pogłębionej analizy semantycznej, pozwalającej ustalić funkcjonalną wartość poszczególnych elementów formalnych i stwierdzić ewentualne różnice między językami. Tak więc tylko część prac charakteryzuje dążenie do wypracowania pewnego zbioru wartości, cech, które jako swoiste tertium comparationis mogłoby stać się podstawą funkcjonalnej analizy porównawczej. Konieczność przyjęcia takiej trzeciej wartości porównawczej akcentowana jest w ostatnim okresie w wielu pracach dotyczących badań konfrontatywnych. Z prac zamieszczonych w *Sâpostavitelno ezikoznanie (Bjuletin...)* można dla przykładu wymienić kilka artykułów, autorom których udało się w szerszym stopniu uwzględnić czynnik funkcjonalny, np. J. Simeonov, *Po vâprosa za aspekta na frenskija glagol i vida na bałgarskija glagol (nr 1-2/1977)*, M. Nikov, *Balgarskoto modalno minalo nesvâršeno vreme i negovite funkcionalni ekvivalenti vav frenskija ezik (nr 1/1979)*, Le Kueng Tchiem, *Sâpostavitelno-semantičen analiz na polisemantični rodninski nazvanija v bałgarskija i vietnamskija ezik (nr 1/1979)*, itp.

Odnotować należy, że sporadycznie zamieszczane są artykuły, które cechuje diachroniczne ujęcie porównawcze, a także takie, które dotyczą tylko jednego języka, lub w których aspekt porównawczy jest nikły.

Problemy związane ze specyfiką badań konfrontatywnych uwzględnia szereg artykułów teoretycznych. Poruszane są takie kwestie, jak kryteria wyodrębniające

dziedzinę badań konfrontatywnych z badań porównawczych, stosunek językoznawstwa konfrontatywnego do teorii przekładu, zastosowanie praktyczne badań konfrontatywnych do nauki języków i praktyki przekładowej.

Polskiego czytelnika mogą szczególnie zainteresować wspomniane wyżej trzy zeszyty czasopisma, zawierające materiały z konferencji bułgarsko-polskich. Tematem pierwszej konferencji był czasownik w języku bułgarskim i polskim, przy czym w tej szerokiej ramie tematycznej znalazły się opracowania dotyczące tak wąsko pojętej morfologii, jak i słowotwórstwa, a także składni (por. *Bjuletin...* nr 2, 3/1976). Ogólnymi problemami konfrontatywnych badań nad kategoriami czasownika zajął się I. Lekov. L. Selimski omówił rolę alternacji *o:a* w imperfektywizacji w języku bułgarskim i polskim. Problematyce słowotwórczej poświęcili swoje prace S. Ivančev, V. Radeva, T. Szymańska i K. Herej-Szymańska. Semantycznymi i semantyczno-syntaktycznymi cechami niektórych czasowników zajęła się S. Radeva i J. Majchrowski, B. Bojar, T. Šamraj i M. Korytkowska. Prace M. Ivanovej i H. Orzechowskiej dotyczą problematyki związanej z imiesłowami w języku polskim i bułgarskim. Pewne konstrukcje modalne omówiła A. Popova, a problematyce dotyczącej czasów i trybów poświęcili swoje prace I. Kucarov, B. Lingorska, V. Maldzieva i V. Koseska-Toševa.

Zeszyt 3/1979 zawiera 10 artykułów opublikowanych z okazji kolejnej sofijskiej bułgarsko-polskiej konferencji (trzeciej z kolei, bo druga odbyła się w Warszawie w 1977 roku, a materiały z niej zostały opublikowane w serii „*Slavia Meridionalis*” 1, Warszawa 1977 — „Kategorie werbalne w języku polskim i bułgarskim”). Temat konferencji stanowiły polsko-bułgarskie paralele syntaktyczne. Problemu kongruencji pod względem liczby dotyczy artykuł R. Michalika, analizą sementyki i dystrybucji zaimków dzierżawczych zajęła się R. Nicolova, syntaktycznej funkcji przymiotników dotyczy praca I. Gugulanovej. Poruszono problematykę walencji czasowników (M. Popova), negacji (L. Laškova — L. Świerczek), określeń predykatywnych (L. Krumova), konstrukcji pasywnych (P. Barakova), zdań egzystencjalnych (V. Koseska-Toševa), zdań bezpodmiotowych (M. Korytkowska), zdań złożonych z podrzędnym warunkowym (V. Maksimova). Omówione wyżej uwagi i zastrzeżenia dotyczące stosowanych metod opisu jak i sposobów podejścia do analizy konfrontatywnej odnoszą się oczywiście również do tych serii artykułów — pozostaje odesłać zainteresowanych tą problematyką czytelników do samych tekstów. Wydaje się, że warte są one rozpropagowania wśród polonistów chociażby dlatego, że konfrontacja dotyczy dwóch języków słowiańskich o zasadniczo odmiennej strukturze.

Istotny dział każdego numeru czasopisma stanowią recenzje prac językoznawczych (zwłaszcza ukazujących się poza Bułgarią) oraz kronika obszernie omawiająca językoznawcze sympozja i konferencje międzynarodowe i inne przedsięwzięcia organizacyjne dotyczące językoznawstwa.

Podsumowując można powiedzieć, że *Săpostavitelno ezikoznanie* stanowi przykład czasopism o wyraźnym profilu tematycznym, przy czym profil ten jest w chwili obecnej bardzo aktualny. Przez swą otwartość dla różnych metodologii i różnych postaw teoretycznych stanowi cenne forum dla językoznawców bułgarskich i dla bułgarystów spoza terenu Bułgarii, może także zainteresować szersze grono językoznawców ze względu na różnorodność porównywanych z bułgarskim języków.

Małgorzata Korytkowska

RUTH M. BREND (ED.), *ADVANCES IN TAGMEMICS*, NORTH HOLLAND PUBLISHING CO. 1974, 458 SS.

Tagmemika, której twórcą jest Kenneth L. Pike, to kierunek językoznawstwa powstały w Stanach Zjednoczonych w początkach lat pięćdziesiątych, wywodzący się w prostej linii ze strukturalizmu Sapira i Bloomfielda (J. Fisiak 1975). Sama nazwa kierunku *tagmemika* (termin *tagmemika* nie został uwzględniony w „Słowniku terminologii językoznawczej” Gołąba, Heinza, Polańskiego) związana jest z pojęciem tagmemu wprowadzonym przez Pike'a dla oznaczenia podstawowej jednostki gramatycznej. W przeciwieństwie do innych współczesnych teorii lingwistycznych, tagmemika nie jest ani bardzo spójna wewnątrz, ani hermetyczna, stąd też stanowi dość podatny grunt na wpływy, jak również reprezentuje bardziej tolerancyjne stanowisko od innych kierunków. Istnieje szczególnie duże podobieństwo między tagmemiką a teorią stratyfikacyjną i gramatyką systemową Halliday'a ze względu na zbliżone podejście do języka. We wszystkich tych trzech teoriach wyróżnia się kilka jednocześnie istniejących, wzajemnie ze sobą powiązanych poziomów języka zwanych odpowiednio: hierarchiami (w tagmemice), warstwami (w teorii stratyfikacyjnej) oraz płaszczyznami ogólnymi (w gramatyce systemowej Halliday'a).

Opinia Pike'a, podkreślająca konieczność szerszego i kontekstowego spojrzenia na każde badane zjawiska, znalazła silne odzwierciedlenie w tagmemice. Zgodnie z jego przekonaniem jakąkolwiek jednostkę można odkryć, wyodrębnić, a następnie adekwatnie opisać nie w formie wyabstrahowanej, lecz w oparciu o cały system lub szerszy kontekst. Stąd też zrobiono dwa podstawowe założenia teoretyczne dotyczące języka i jego struktury o pierwszorzędnej wadze dla kierunków rozwoju tagmemiki.

Po pierwsze, przyjęto, iż języka nie można badać w oderwaniu, a jedynie jako integralną część całego zachowania ludzkiego, albowiem stanowi on część składową tego zachowania, dość szczególną zarazem, której celem jest komunikowanie się (Pike 1967). Wynika stąd, iż teoria lingwistyczna stanowi szczególny przypadek ogólnej zunifikowanej teorii wszelkich aspektów zachowania ludzkiego. Różne aspekty ludzkiego zachowania, a więc także język, przedstawione są scharakteryzowane w dwojaki sposób, tj. z dwóch punktów widzenia:

a) jako jednostki abstrakcyjne tworzące system (np. fonem w fonologii) oraz jako konkretna realizacja tego systemu (np. alofony danego fonemu);

b) jako elementy o trojkiej strukturze: zależnie od obranego punktu widzenia każda jednostka jest charakteryzowana od strony cech indentyfikujących i kontrastujących ją z innymi jednostkami, z punktu widzenia wariantów, w których może wystąpić, a także od strony swojej dystrybucji względem innych jednostek; te trzy sposoby opisanie jednostki odzwierciedlone są w języku składającym się z trzech hierarchicznie ułożonych komponentów — fonologii, leksykonu i gramatyki.

Po drugie, Pike odrzuca (w przeciwieństwie od Bloomfielda i wielu innych lingwistów) zdanie jako podstawową jednostkę gramatyczną, badaną samodzielnie, bez szerszego kontekstu. Konsekwencją tego poglądu jest nieograniczanie się wyłącznie do tradycyjnej analizy struktury zdania (na podmiot, orzeczenie, dopełnienie itd.), lecz badanie sposobów łączenia zdań w paragrafy i ich struktury, a ponadto, studium struktury różnych rodzajów dłuższych tekstów ciągłych.

Analiza poziomów ponadzdaniowych stanowi pewną nowość w badaniach lingwistycznych, a jednocześnie niejako wyróżnik, cechą charakterystyczną tagmemiki, w związku z czym zostanie nieco szerzej omówiona w drugiej części recenzji w związku z ciekawymi, aczkolwiek niewątpliwie kontrowersyjnymi, poglądami i spostrzeżeniami dotyczącymi struktury paragrafu, zamieszczonymi w artykułach rozdziału szóstego.

Główną dziedziną zainteresowań tagmemików stanowią stosunki funkcjonalne dotyczące wewnętrznej struktury: słów, fraz, zdań itd. Poszukując podstawowej jednostki gramatycznej (w hierarchii gramatycznej) paralelnej do fonemu w fonologii lub morfemu w leksykonie (str. 4/5), Pike wprowadził pojęcie tagmemu na określenie najmniejszej podstawowej jednostki gramatycznej. Sam termin *tagmemu* zaczerpnięty został od Bloomfielda, jednak w innym znaczeniu (cf. G. Pei i Gaynor 1954). Tagmem wyznacza związek (zależność) między miejscem (ang. *slot*), tj. funkcją gramatyczną, a zbiorem elementów mogących wypełnić to miejsce, spełnić tę funkcję (str. 24). Funkcję gramatyczną zaś stanowi stosunek (związek) między elementem a konstrukcją, w której ten element występuje, co implikuje istnienie jakiejś jednostki obdarzonej tą funkcją (str. 25). Taką jednostką gramatyczną jest syntagmem — jednostka nadrzędna w stosunku do tagmemu. Stąd też trzy komponenty językowe ułożone hierarchicznie od najmniejszego do największego to kolejno: fonologia z fonemem jako jednostką podstawową, sylabę, grupą akcentową itd. (w formie pisanej zastąpioną hierarchią graficzną); leksykon z morfemem jako jednostką podstawową, wyrazem, frazą itd.; wreszcie gramatyka z tagmemem jako jednostką podstawową oraz z różnymi rodzajami syntagmemów.

Zgodnie z podstawowym postulatem tagmemików, dotyczącym trojkiej struktury wszelkich aspektów zachowania ludzkiego, jednostki wszystkich trzech komponentów językowych powinny być jednocześnie rozpatrywane jako: cząstka, fala i pole. Stąd też analizując jakiegokolwiek słowo, np. *dom*, możemy, zależnie od obraznego punktu widzenia, wyróżnić poszczególne fonemy — elementy identyfikująco-kontrastywne (teoria cząstki). Rozpatrując to samo słowo od strony artykulacyjnej, stwierdzamy niemożność wyznaczenia dokładnych granic między końcem jednego dźwięku a początkiem następnego (teoria fali). Z punktu widzenia dystrybucji poszczególnych jednostek poznajemy ich rozmieszczenie względem pozostałych jednostek całego systemu w polu lub w oczkach matrycy (teoria pola). W terminach tych widoczny jest wpływ terminologii fizycznej być może wynikający z zainteresowań neopozytywistycznych.

W przeciągu ostatniego dwudziestolecia tagmemika ograniczała się do badań struktury powierzchniowej, bez odwoływania się do struktury głębokiej. Niemniej jednak analiza na tym poziomie okazała się zadaniem niełatwym, ze względu na trudności stworzenia zintegrowanego wewnętrznie systemu.

Język interpretuje się jako współdziałanie dwóch typów struktur — powierzchniowej i głębokiej, aczkolwiek odbicie jednej w drugą nie zachodzi w stosunku 1:1. Ponadto struktura głęboka nie stanowi poziomu najgłębszego, granica głębi bowiem tej struktury wyznaczana jest w pewnym punkcie przez strukturę danego języka, ta ostatnia zaś określa jedynie te kategorie struktury, głębokiej, które są konieczne do wyjaśnienia struktury powierzchniowej.

Jednym z najnowszych opracowań tagmemiki jest zbiór artykułów zatytułowany „Advances in Tagmemics”. Książka ta, zaopatrzona w przedmowę pióra Ruth Brend i wprowadzenie Kennetha Pike'a, zawiera ogółem dwadzieścia trzy artykuły rozmieszczone w siedmiu rozdziałach oraz indeks. Rozdziały kolejno dotyczą następujących zagadnień: teoria ogólna (5 artykułów), fonologia (3 artykuły), morfologia (3 artykuły), składnia — poziomu poniżej zdaniowego (4 artykuły), składnia — na poziomie zdania (1 artykuł), składnia — ponad poziomem zdaniowym (6 artykułów) oraz analiza społeczna (1 artykuł).

Na szczególną uwagę zasługują rozdziały 5 i 6 dotyczące odpowiednio składni na poziomie i ponad poziomem zdania.

W strukturze zdania wyodrębniono tzw. zewnętrzne i wewnętrzne elementy peryferyjne. Występowanie elementów peryferyjnych nie ogranicza się jedynie do poziomu zdania, albowiem odgrywają one istotną rolę w strukturze paragrafu i tek-

stu ciągłego. Tak więc tagmemy peryferyjne zewnętrzne do wszelkiego rodzaju: łączniki, modyfikatory i przysłówki zdaniowe oraz wołacze, wykrzykniki itp. Wystąpienie tagmemu tego rodzaju uwarunkowane jest ogólniejszymi restrykcjami dotyczącymi struktury paragrafu lub tekstu ciągłego. Celem wszelkich łączników zdaniowych jest, oprócz łączenia zdań podrzędnych ze zdaniem głównym, łączenie również części paragrafu. Tagmemy te najczęściej występują na początku zdania, i chociażby ta pozycja odróżnia je od tagmemów peryferyjnych wewnętrznych o wiele ściślej związanych z nukleusem. Wśród tych ostatnich Longacre wyróżnia tzw. marginesy zdaniowe, wyrażające np. czas, warunek, cel, przyzwolenie itd.

Na podstawie przykładów Longacre zademonstrował znaczną rolę elementów peryferyjnych w strukturze paragrafu oraz tekstu ciągłego, wskazując jednocześnie na związki istniejące między rodzajem elementu peryferyjnego a gatunkiem tekstu ciągłego (np. w narracji szczególnie często występują marginesy zdaniowe wyrażające czas).

Ciekawe są sugestie Pike'a zawarte w artykule rozdziału szóstego dotyczące analizy tekstu ciągłego przy użyciu matryc tagmemów. Autor omawia tendencje rozwoju tagmemiki zmierzające do opracowania matryc tagmemów odwołujących się do stałych, niezmiennych ról sytuacyjnych (bez których fabuła stałaby się niezrozumiała), w ramach zmieniających się ról gramatycznych. W oparciu o badane języki możliwe jest obecnie stworzenie takich matryc tagmemów, które byłyby użyteczne zarówno w badaniach uniwersaliów jak i mogłyby dotyczyć poszczególnych języków. Zawarcie w matrycy tagmemów informacji dotyczącej jedynie roli gramatycznej tagmemu jest niewystarczające zdaniem Pike'a, stąd też postuluje on wprowadzenie następnej informacji odnośnie roli sytuacyjnej tagmemu we wzorach zdaniowych bądź w sekwencjach zdań. Chodzi o to, aby móc powiedzieć coś o istniejących związkach pomiędzy poszczególnymi częściami zdania a otaczającym światem zewnętrznym (co wynika bowiem z możliwości wystąpienia jakiegokolwiek elementu świata otaczającego w przeróżnych związkach gramatycznych w różnych zdaniach — 286/187). Stąd też zawarcie obu informacji o tagmemie staje się nieodzowne. Matryca tagmemów skonstruowana w taki sposób określa wartość każdego tagmemu na podstawie dwóch niezależnych od siebie parametrów (albowiem zmiana roli gramatycznej tagmemu nie pociąga za sobą zmiany jego roli sytuacyjnej). W następnej fazie matryca ta zostaje ponownie udoskonalona przez wprowadzenie trzeciej informacji, dotyczącej roli obserwatora. Przez to pojęcie wyrażone są stany i zabarwienie uczuciowe obserwatora (np. zdziwienie, zdumienie, rozczarowanie, wątpliwość, wahanie, emfaza itd.). W ostatecznej wersji zmodyfikowanej matrycy zawarte są więc informacje odnośnie wszystkich trzech ról tagmemu (rola gramatyczna wraz z sytuacyjną oznaczone są na pionowej osi, rola obserwatora zaś — na poziomej). Stąd też z matrycy można odczytać np. następujące informacje o tagmemie: „podmiot jako wykonawca czynności jednocześnie doznaje zdziwienia”.

Równie ciekawą wypowiedź stanowi artykuł Longacre przedstawiający cechy charakterystyczne odróżniające narrację (której podstawowym i najważniejszym wyróżnieniem jest fabuła) od innych gatunków tekstu ciągłego (opis, dramat itp.). Autor pragnie udokumentować pewne przyjęte założenia dotyczące związku pomiędzy strukturą fabuły narracji a strukturą powierzchniową gramatyki na podstawie struktur meksykańskich, filipińskich i nowogwinejskich opowiadań ludowych oraz współczesnych powieści i opowiadań. Przyjmuje się więc, iż struktura fabuły jest spokrewniona ze strukturą powierzchniową gramatyki na poziomie dłuższego tekstu ciągłego, aczkolwiek w wielu narracjach wyraźnie rozpoznaje się oznaczone w różnorodny sposób szczyty (ang. *peaks*) struktury powierzchniowej, korespondujące z takimi jednostkami struktury fabuły, jak punkt kulminacyjny, rozwiązanie itp.

W celu jednoznacznego scharakteryzowania i opisanie wszystkich gatunków

tekstu ciągłego Longacre stworzył system oparty na dwóch parametrach tj. na: chronologii oraz regułach danego gatunku literackiego. Wydaje się, iż struktura powierzchniowa każdego gatunku istnieje przede wszystkim w celu odbicia korespondującej struktury głębokiej tego gatunku. W istocie jednak nie zawsze ma to miejsce, ponieważ zachodzą również przypadki nieizomorficznego odbicia jednej struktury w drugą. Tak np. narracja i dramat, o diametralnie odmiennych strukturach powierzchniowych, aczkolwiek o podobnych strukturach głębokich, mogą być użyte w innych gatunkach — np. w tekście o charakterze wyjaśniającym, stanowiącym instrukcję. Stąd też struktura głęboka tekstu wyjaśniającego wyrażona zostanie przez strukturę powierzchniową narracji lub dramatu.

W oparciu o analizę licznych tekstów narracyjnych Longacre skoncentrował się na omówieniu metod i środków służących oznaczaniu szczytów struktury powierzchniowej, korespondujących z odpowiednimi elementami struktury fabuły: paralelizmy i parafrazy, wszelkiego rodzaju nagłe zmiany w tekście (np. przejście z czasu przeszłego na teraźniejszy, zmiana osoby, przejście ze zdań długich na krótkie, wprowadzenie dialogu, monologu, pytania retorycznego itd.). Prawie każda cecha gramatyczna struktury powierzchniowej może być użyta w celu oznaczenia „szczytu”, o ile spowoduje ona zmianę tempa opowiadania.

Tagmemiczne rozważania szczególnie na poziomie ponadzdaniowym mają istotne znaczenie dla współczesnych badań lingwistycznych tworzących gramatykę tekstu.

Monika Rękawek

Bibliografia

- Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański — 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jacek Fisiak — 1975, „Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych”, Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Mario Pei i Frank Gaynor — 1954, *A dictionary of linguistics*, New York, Philosophical Library.
- Kenneth Pike — 1967, „Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behaviour”, The Hague, Mouton.

O formach i konstrukcjach kauzatywnych w języku polskim

Pan Stanisław Grochowski z Poznania prosi o wyjaśnienie, co jest podmiotem w zdaniu: *Dajcie mówić Ryszardowi*. Korespondent pisze: „W zdaniu tym wykonawcą czynności będzie Ryszard, a więc jego imię powinno być podmiotem. Tymczasem podmiotem jest tutaj domyślny zaimek *wy*. Jak rozwiązać tę sprzeczność?”

List pana Stanisława Grochowskiego porusza dwa ważne zagadnienia. Pierwsze z nich polega na tym, że podmiot w zdaniu może być nie wyrażony, a mimo to zdanie jest w pełni komunikatywne. Drugie natomiast polega na tym, że podmiot powoduje, iż ktoś inny wykona jakąś czynność. W dzisiejszym Radiowym Poradniku Językowym zajmiemy się tylko drugim zagadnieniem.

W każdym języku jest wiele środków służących do wyrażenia takiej sytuacji, że ktoś lub coś powoduje wykonanie jakiejś czynności lub powstanie określonego stanu. Mówimy wtedy, że mamy do czynienia z formami lub konstrukcjami kauzatywnymi. Do wyrażenia takich właśnie treści służyły w języku polskim specjalne formy gramatyczne. Czasownik *pić* oznacza wykonywanie określonej czynności, a czasownik *poić* — powodowanie, że ktoś wykonywa tę czynność. Podobny stosunek znaczeniowo-etymologiczny możemy zaobserwować w takich parach czasowników, jak *żyć* — *goić*, *mrzeć* — *morzyć*, *płynąć* — *plawić*, *słynąć* — *slawić*, *tonąć* — *topić*, *wiszieć* — *wieszać* itd. Innymi słowy *goić* w interpretacji językowej to tyle, co powodować, że ktoś żyje; *morzyć* — powodować, że ktoś mrze; *plawić* — powodować, że ktoś pływa, *slawić* — powodować, że ktoś słynie; *topić* — powodować, że ktoś tonie; *wieszać* — powodować, że ktoś lub coś wisi lub będzie wisieć. Rzecz całkiem zrozumiała, że podane tu definicje jedynie w przybliżeniu podają związek przyczynowy istniejący między etymologicznie spokrewnionymi czasownikami. W niektórych parach czasowników związek etymologiczny już się zatarł w naszej świadomości. Tak np. czasownika *goić* nie łączymy już z czasownikiem *żyć*, choć jest to etymologicznie to samo słowo. Dopiero po głębszej refleksji dochodzimy do wniosku, że zbieżność znaczeniowa tych czasowników jest oczywista.

W dzisiejszym języku polskim gramatyczna kategoria kauzatywności nie jest żywotna. Tym bardziej należy podziwiać naszych przodków, że związek przyczynowo-skutkowy dwóch czynności wyrażali za pomocą specjalnego wykładnika morfologicznego, którym zwykle była alternacja dwóch form, np. *pić* — *poić*. Wprawdzie powstają pary czasowników typu

głodować — *głodzić*, w których omawiane różnice treściowe są wyrażane, ale czasowniki te nie mają charakteru systemowego.

Kategoria kauzatywności we współczesnym języku polskim jest wyrażana dość często za pomocą czasowników utworzonych od przymiotników lub rzeczowników. Jest wiele środków słowotwórczych służących do tworzenia tych czasowników. Oto najbardziej charakterystyczne z nich:

biały — *bielić* «powodować, sprawiać, że coś staje się białe»

czeski — *czeszczyć* «powodować, że ktoś staje się czeski»

głupi — *ogłupiać* «powodować, że ktoś staje się głupi»

głuchy — *ogłuszać* «powodować, że ktoś staje się głuchy»

syty — *sycić* «powodować, że ktoś staje się syty»

zdrowy — *uzdrawiać* «powodować, że ktoś staje się zdrowy»

polityczny — *upolitycznić* «powodować, że ktoś staje się polityczny lub bardziej polityczny niż dotychczas»

złoty — *złocić* «powodować, że coś staje się w swojej wierzchniej warstwie złote»

brud — *brudzić* «powodować, że coś staje się brudne»

domowy — *zadomowić* «powodować, że coś staje się domowe»

baran — *baraniec* «powodować, że coś staje się takie jak baran»

mocny — *wzmocnić* «powodować, że ktoś (lub coś) staje się mocny lub mocniejszy niż dotychczas»

węgiel — *zwęgląć* «powodować, że coś staje się takie jak węgiel lub staje się węglem»

Cechą wspólną wszystkich wymienionych tu czasowników jest to, że wyrażają one czynność, którą ktoś lub coś powoduje, a kto inny wykonuje. Innymi słowy czynnik sprawczy, którym może być osoba, zwierzę lub rzecz, wpływa na wykonanie przez kogoś innego jakiejś czynności, powoduje wykonanie jakiejś czynności. Charakter tej czynności jest wyznaczony przez treści znaczeniowe czasownika.

Najczęstszy sposób wyrażania kategorii kauzatywności we współczesnym języku polskim polega jednak nie na wykorzystywaniu środków gramatycznych, lecz wyrazów. Istnieje w języku polskim grupa czasowników, które pełnią taką właśnie funkcję. Do najczęstszych z nich należą: *pozwalać*, *żądać*, *powodować*, *kazać* i ich synonimy. Tutaj należy także czasownik *dawać*, o którym pisze korespondent w cytowanym na wstępie liście. Przytoczone przez niego zdanie *Dajcie mówić Ryszardowi* nie tylko mieści się w podanej wyżej charakterystyce znaczeniowej konstrukcji kauzatywnych, ale jest jej typowym przykładem. Określa ono sytuację, w której ktoś chce spowodować, by mówił Ryszard. Mamy więc tutaj do czynienia z typową sytuacją, w której ktoś powoduje, że ktoś inny wykonuje lub wykona czynność nazwaną czasownikiem. Jednakże w przeciwieństwie do jednowyrazowych formacji słowotwórczych typu *bielić*, *uzdrowić*, *okulawić*, *zwęglić*, o których była mowa poprzednio, kategorię kauzatywności wyrażamy tutaj za pomocą czasownika połączonego z in-

nym czasownikiem w bezokoliczniku, a nazwa osoby, która ma wykonać daną czynność, występuje w formie celownika. Jest to konstrukcja bardzo swoista, ale całkowicie poprawna. Gdybyśmy chcieli przekształcić ją na zdanie złożone, to zamiast *Dajcie mówić Ryszardowi* mielibyśmy *Dajcie, pozwólcie, żeby Ryszard mówił*. W ostatnim zdaniu mamy już wyraźny podmiot w mianowniku — *Ryszard* i orzeczenie w osobowej formie czasownika — *mówił*.

Obok sprawcy czynności i wykonawcy czynności w konstrukcjach kauzatywnych może pojawić się adresat czynności, przedmiot czynności i instrument czynności. Weźmy takie zdanie: *Jan pozwolił Piotrowi przywieźć swojemu bratu jabłka samochodem*. Sprawcą czynności jest tutaj Jan, wykonawcą czynności jest Piotr, odbiorcą rezultatów czynności, czyli adresatem czynności jest brat Piotra, przedmiotem czynności są jabłka, wreszcie szeroko pojętym instrumentem, za pomocą którego czynność została wykonana, jest samochód. W zdaniu tym mamy wyrażone bardzo złożone treści. Rzecz bardzo charakterystyczna, że te skomplikowane stosunki znaczeniowe są wyrażone w stosunkowo prostej formie językowej. Jedyną niezręcznością stylistyczną w tym zdaniu jest występowanie dwóch form celownika, przy czym każda z nich występuje w innej funkcji. Posłuchajmy raz jeszcze tego zdania *Jan pozwolił Piotrowi przywieźć swojemu bratu jabłka samochodem*. Zdanie to oznacza, że Jan pozwolił, żeby Piotr przywiózł swojemu bratu jabłka samochodem. Po przekształceniu zdania wyjściowego forma celownika *Piotrowi* została zastąpiona przez formę mianownika *Piotr*, a forma *swojemu bratu* pozostała bez zmian. Świadczy to o tym, że forma *Piotrowi* nie występuje tu w swojej podstawowej funkcji. To właśnie było przyczyną wystarczająco umotywowanych wątpliwości nadesłanych przez korespondenta. Konstrukcje, w których forma celownika wyraża rzeczywistego wykonawcę czynności, występują w języku polskim dość często. Takie zdanie, jak *Jankowi wypada odwiedzić chorego kolegę* jest równoznaczne ze zdaniem *Wypada, żeby Janek odwiedził chorego kolegę*, choć pierwsze z nich ma formę celownika, a drugie mianownika nazwy oznaczającej wykonawcę czynności.

Powiedzieliśmy wyżej, że z podziwem i wielkim uznaniem należy patrzeć na naszych przodków językowych, którzy wykształcili w swym języku gramatyczną kategorię kauzatywności. Powstaje więc pytanie, dlaczego we współczesnym języku polskim kategoria ta nie jest już żywotna. Moim zdaniem przyczyną osłabienia żywotności gramatycznej kategorii kauzatywności jest to, że kategoria ta jedynie w sposób ogólny wyraża stosunki przyczynowo-skutkowe. O wiele bardziej precyzyjnie wyrażamy te stosunki za pomocą pełnoznaczeniowych czasowników takich, jak *kazać*, *polecić*, *żądać*, *dać*, *zezwoić*. Mamy tutaj do czynienia z ogólniejszą tendencją rozwoju języka polegającą na dążności do precyzyjnego wyrażania przekazywanych treści.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 36,—
II półr. 24,—
rocznie 60,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.